

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. **Cena 30 groszy** Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66 Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

AFERA PREZESA LUTROSIAŃSKIEGO Został on aresztowany za nadużycia w cechu rzeźniczo-wędliniarskim

Pożyczki dla siebie i brata w Banku przemysłu mięsnego

Wczoraj w godzinach porannych wskutek polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi został aresztowany PREZES GIELDY MIĘSNEJ W ŁODZI ANDRZEJ LUTROSIAŃSKI, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 132.

Aresztowanie tak popularnego na terenie życia rzemieślniczego działacza wywołało w mieście zrozumiałe wrażenie i poruszenie. Andrzej Lutrosiański piastował szereg stanowisk i godności.

Był DYREKTOREM SPÓŁDZIELCZEGO BANKU PRZEMYSŁU MIĘSNEGO (Radwańska 73), WICEDYREKTOREM IZBY RZEMIEŚNICZEJ, wiceprzewodniczącym koła starszych i podstarszych, podstarszych cechu rzeźniczo-wędliniarskiego itd. Przez szereg lat Lutrosiański rządził wyżej wymienionymi instytucjami, a choć nie cieszył się zbyt wielką sympatią ani kolegów, a ni współpracowników, jednak uważano go za człowieka pracowitego i uczciwego.

Zła passa dla Lutrosiańskiego zaczęła się w pierwszych dniach grudnia r. ub.

Podczas rewizji w banku, kierowanym przez Lutrosiańskiego, STWIERDZONO DUŻE NIEPORZĄDKI W KSIĘGOWOŚCI I brak fachowego wyrobienia w prowadzeniu instytucji bankowej.

Powołano do życia specjalną komisję lustracyjną, która zajęła się dokładnym skontrolowaniem ksiąg i asygnat kasowych.

W toku prac komisji ustalono przede wszystkim, że Lutrosiański UDZIELIŁ BRATU SWEMU POŻYCZKI BANKOWEJ W SUMIE 16.000 ZŁ. Pożyczka ta przebiegała elementarnymi zasadami, stosowanymi w bankowości, ponieważ brat Lutrosiańskiego (pracownik masarski w firmie Ruszczak) w żadnym wypadku nie był osobą odpowiedzialną na tak wysoką sumę.

Pozatem LUTROSIAŃSKI SAM SOBIE UDZIELAŁ RÓWNIŻ znaczne, z biegiem czasu pożyczki te urosły do sumy 30.000 zł.

Zupełnie zrozumiałe jest, że nie było również żadnych pod-

staw do udzielania tych pożyczek, no, ale kto śmiał się przeciwstawić wszechmocnemu dyre-

ktorowi. Naskutek wyniku prac komisji lustracyjnej LUTROSIAŃSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI I WYCOFAŁ SIĘ Z BANKU, pozostając jednak na wszystkich pozostałych stanowiskach. Do aresztowania doprowadziła go GO SPODARKA W CECHU RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIM, którego był podstarszym. Z racji swego stanowiska, dzierżył on w swoim ręku całe finanse tego zamożnego stowarzyszenia.

Jak gospodarował w tej organizacji, świadczy najlepiej fakt, że NIE UMIAŁ SIĘ ROZLICZYĆ Z SUMY 20.000 ZŁOTYCH, wyksięgowanych na ofiarę dla kościołów. Kościoły tych pieniędzy nie dostały; Lutrosiański twierdzi, że NIE WIE CO SIĘ Z PIENIĘDZMI STAŁO. Pozatem stwierdzono jeszcze niewłaściwe kierowanie finansami cechu i CAŁY SZEREG INNEGO RODZAJU PRZYWŁASZCZEŃ.

Naskutek tej gospodarki Lutrosiański został Z KIEROWNICTWA CECHU USUNIĘTY, a gospodarką zajął się komisarz, wyznaczony przez władze nadzorcze. Ten cały łańcuch nadużyć i przywłaszczeń, popełnionych przez Lutrosiańskiego, spowodował WKROCZENIE URZĘDU PROKURATORSKIEGO, KTÓRY TEŻ NAKAZAŁ JEGO ARESZTOWANIE.

Lutrosiański odpowiadać będzie z artykułu 262 K. K., który w § 2 głosi:

„Kto przywłaszcza sobie powierzone mu mienie, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu“.

Pełna tabela wygranych loterii na str. 11



DUCE: Żołnierze! Niechaj to światło kultury i cywilizacji prowadzi was do zwycięstwa w Abisynji!

„Wiedz, że to bujda, grunda zwykła, gdy ci wołają „Broń na ramię”, bo im gdzieś nafta z ziemi sikła i obrodziła dolarami...”

JULIAN TUWIM.

Cała Łódź idzie dzisiaj do urny wyborczej.

Pamiętaj, Obywatelu!

Głos Twój zdecyduje, jaką Łódź będzie miała reprezentację!

Głos Twój zdecyduje, kto będzie bronił Twoich interesów.

Głosowanie jest nie tylko Twoim obowiązkiem względem Państwa, miasta rodzinnego i Twojej grupy społecznej—ale jest prawem Twoim, z którego nie wolno Ci rezygnować, bo sam siebie przekreślisz, jako obywatela.

Oddaj głos na tych, do których masz największe zaufanie.

Dlaczego wojna i dlaczego teraz?

Wojna Włoch z Abisynją zbluża się szybkimi krokami. Na swa się pytanie, **dlaczego ją Rzym przedsięwzię**. Poza to co skłoniło go do wyboru obecnego, a nie innego momentu dla realizowania jego ambitnych zamierzeń imperjalnych.

Włoska wersja urzędowa głosi, że **dwa powody zmuszają Rzym do wystąpienia z bronią** w ręku przeciw Addis-Abebie. Po pierwsze Abisynja jest złym sąsiadem, stanowiła stałą **groźbę dla bezpieczeństwa i całości włoskich posiadłości kolonialnych** w Afryce Wschodniej. Ustawiczne najazdy zbrojne często silnych bardzo pod względem liczebnym band abisyńskich na plemiona, które mieszkają na terytorjach kolonii włoskich, są jednym z najjaśniejszych przejawów tego agresywnego nastawienia. **Abisynja nosi się z zamiarem podboju posiadłości włoskich** w celu uzyskania dostępu do morza i zamyśla wykorzystanie dla urzeczywistnienia tego planu chwili, gdy powikłania europejskie uniemożliwią Włochom energiczniejszą akcję obronną w Afryce. Nakazem więc dobrze pojętego własnego interesu jest

uprzędić uderzenie Addis-Abeby, uregulować całą sprawę jeszcze kiedy Włochy mają względnie wolne ręce, nim utracą swobodę ruchów w Europie. Włochy nie ścierpią, aby trzymano przyłożony im stale do skroni **pistolet abisyński, który paraliżuje ich mocarstwową politykę**.

Powtóre Włochy muszą znaleźć ujście dla swego przrośniętej ludności, potrzebują terenów do ekspansji kolonijalnej na szeroką skalę. Jedynym takim terenem niezajętym jeszcze przez inne narody jest Abisynja, kraj o wielkich, niewykorzystanych bogactwach naturalnych, o olbrzymich możliwościach rozwojowych.

Włochy próbowały najpierw zrealizować swe zamierzenia ekspansyjne w tem państwie środkami pokojowymi, ograniczając się do gospodarczej jego penetracji.

Ale Abisynja, choć wyraziła na taką ekspansję swą zgodę we włosko-abisyńskim traktacie przyjaźni z 1928 roku, nie dotrzymała przyjętych zobowiązań i uniemożliwiła w ten sposób Rzymowi wypełnienie jego planów. Ponieważ ekspansja kolonialna jest dla Włoch kwestją życia i śmierci, decyduje o ich mocarstwowości, więc gdy uniemożliwiono urzeczywistnienie jej na drodze pokojowej, **muszą one uciec się do wojny**.

Oczywiście te argumenty nie wytrzymują krytyki. **Groźba abisyńska nie istnieje**. Wskazuje na to sam stosunek sił. Sądziwo abisyńskie, ze względu na liczne starcia graniczne, za których przynajmniej część ponoszą zresztą winę włoski, może być mniej lub więcej nie wygodne, ale nie jest z pewnością niebezpieczne dla potęgi.

Wojna Włochy. Nieistniejąca więc faktyczna groźba abisyńska ma nadać wojnie usprawiedliwienie moralne, uczynić ją aktem koniecznej, słusznej obrony.

Bliższym prawdy jest argument o potrzebie ekspansji. Państwa jednak należy, że prężność demograficzna Włoch, a w większej jeszcze mierze ich pęd kolonizacyjny maleje. Są okolice we Włoszech, gdzie rozpoczyna się już proces wyludnienia wsi, ucieczka z roli, która w całej pełni występuje we Francji. Poza to Abisynja, ze względu na jej warunki klimatyczne, nie jest właściwym terenem dla masowego osadnictwa, a przeto nie może stanowić poszukiwanego ujścia dla zbyt zgęszczonej ludności włoskiej. O tem kierownicy rzymskiej polityki naturalnie świetnie wiedzą. Natomiast może być Abisynja doskonałym terenem dla penetracji gospodarczej, stać się jeśli podniesiona zostanie na wyższy poziom rozwoju ekonomicznego i lepiej wykorzystane zostaną jej naturalne zasoby, bogatym źródłem surowców, których nie posiada

ją a potrzebują Włochy. Poza to podbój jej rzuca podstawy pod ambitne plany budowy włoskiego imperjum kolonialnego w Afryce, jakie nurtują uporczywie wodza faszystów.

Mussolini pragnie być nie tylko twórcą wewnętrznego odrodzenia się Włoch, ale również **wskrzesicielem tradycji kolonialnej starożytnego Rzymu i republiki genueńskiej i we neckiej**. Stąd niebawem upór, z jakim trwa przy imprezie abisyńskiej.

Ale poza wymienionymi działają inne jeszcze względy, które skłoniły go do jej podjęcia. A więc sytuacja w Austrii. Kierowcy koła włoskie poczynając od stycznia, pesymistycznie oceniają ewolucję wewnętrzną tego kraju, możliwość obrony jego niezawisłości, liczą się poważnie z ewentualnością stopniowego zagarnięcia władzy przez hitlerowców, a co za tem idzie Anschlussu. Ponieważ jednak przez szereg lat zapewniano, że niedopuszczenie doń jest naczelnym zadaniem polityki zagranicznej Włoch, więc pochłonięcie przez Rzeszę Austrii byłoby dla faszystów wielkim ciosem moralnym.

Wódz faszystów, aby się odegrać, podejmuje zawczasu, nim dojdzie do katastrofy austriackiej, wyprawę przeciw Abisynji. Zwycięskie laury, uzyska-

ne w efektownej wojnie przeciw słabemu przeciwnikowi, mają zatrzeć złe wrażenie, jakie wywoła ewentualny Anschluss. Jeśli nastąpi on już podczas wojny, wyska się wdzięczny argument o zdradzieckim ciosie sztyltem w plecy, który wyłomaczy i rozgrzeszy. Włochy podejmują wojnę abisyńską i potę, aby wypróbować swoje siły militarne. Mussolini nie wierzy w trwałość pokoju europejskiego chce się zatem przekonać.

Taki jest ciężar gatunkowy nowych Włoch pod względem wojskowym. Takie wyniki dały metody wychowawcze, stosowane przez faszystów, zmierzający do uczynienia z Włochów **militarnego narodu**. Jedynym tego sprawdzianem jest wojna. Lepiej podjąć wojnę na mniejszą skalę i z ograniczonym ryzykiem, kolonialną, niż wejść do wielkiej, nie wiedząc, jakie mi się faktycznie rozporządza siłami, co rzucić można na szalę.

Każdy z wyliczonych powyżej powodów stanowił jeden tylko element decyzji. Jest ona wynikiem działania wszystkich tych momentów łącznie, **wypadkową tendencji, ożywiających wodza faszystów i sytuacji, w jakiej znajdują się nowe Włochy**.

A. P.

DOKTOR
J. Szreiber
Chirurg
powrócił
Narutowicza 9 tel. 122-95
przyjmuje od 1-2 i od 6-8 wiecz.
Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby.
Zapobiegają im powstawaniu stosując siła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO**.

DR. MED.
Szymon Grinberg
Piłsudskiego 55, tel. 168-58
powrócił
przyjmuje od 3-ej do 5-ej pp.

9 osób ufonęło
podczas gwałtownego sztormu
GDANSK, 7.9. (PAT) — Hamburgski żaglowiec motorowy „Flottbeck” w drodze z Gdańska do Rygi napotkał w pobliżu Zalewu Kurońskiego na silny sztorm. Z załogi żaglowca, liczącej 11 ludzi, zdołało uratować się zaledwie 2 marynarzy i kapitan, reszta ludzi prawdopodobnie zginęła.

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia
SAFES
na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, itp., lecz zanieś je do **Safe'u**

EDMUND T. KAUER Lew abisyński się broni!

(Ciąg dalszy).
Rohlf powrócił właśnie z ekspedycji do pustyni Libijskiej. Odkrył on legendarną oazę Kufra, między górami Tibesti i deltą Nilu, w okolicy odstraszającej zarówno klimatem, jak i dzikością koczowniczych plemion. Przez to odkrycie stał się jednym ze sławniejszych podróżników niemieckich, badaczy Afryki, którzy, ponosząc najczęściej wielkie ofiary, bez widoków jakiegokolwiek zysku materialnego, docierali do tajemniczych obszarów czarnego lądu.
Jeżeli jednak Rohlf spodziewał się od kanclerza uznania zasług, orderu lub jakiegoś tytułu — mylił się. Bismarck niechętnie udzielał tych odznaczeń. Miał do niego interes na tury dyplomatycznej.
Najpierw musiał mu „afrykańczy” dokładnie opowiedzieć o angielskiej ekspedycji z 1867 — 68 roku.
A więc — Rohlf przystał do anglików, jako Tomacz. Znał on również Kasę, który wówczas był rządcą Tigre i stanął przeciw Teodorowi po stronie anglików. Był też świadkiem, jak gen. Napier odbył swój

8) „Serce” przesłane, a raczej osobiście przez Napiera przywiezione, przejawiało się w postaci darów i znacznej sumy pieniędzy. Wzamian wódz zobowiązał się uroczyście nie ruszyć palcem w obronie cesarza Teodora (co i tak od początku postanowił), dostarczyć anglikom pszenicy i jęczmienia i ochraniać linję telegraficzną, łączącą główną kwaterę angielską z wybrzeżem.
W marszu powrotnym, po śmierci cesarza Teodora, spotkał się jeszcze raz Napier z Kasą. Generał ofiarował wtedy Kasie starą broń dwóch in dyjskich pułków, 6 moździerzy i 6 haubic, 725 strzelb i masę amunicji. Oddał mu też całe składy żywności, której odtransportowanie byłoby zbyt kłopotliwe (70 worków cukru, konserwy i 230 galonów porturu). W Europie niedużo można zdobyć z tą wybrakowaną bronią, ale w Abisynji książe, w którego posiadaniu się znalazła, mógł wiele osiągnąć.
Szybciej, niż się tego spodziewał misjonarz Flad, spełniła się jego przepowiednia. że je den z wodzów obali innych i każe się ukoronować. W lecie 1871 r. nastąpiło spotkanie rasy Kassy z najniebezpieczniejszym rywalem, rasem Gobezi z Lasty. Pomimo przewagi liczebnej rasy Gobezi, zwyciężył Kassa, jego przeciwnik dostał się do niewoli, a łagodność, z jaką go potraktował

Kassa, jak na abisyńskie stosunki, świadczy o miękości jego charakteru. Według obyczajów miejscowych, należałoby wysadzić więźniowi oczy; jest to barbarzyński proceder, przy którym sypie się ofierze proch do uszu i zapala, żeby rozzerwać czaszkę. Kassa zrezygnował z tego i zadowolił się oślepieniem Gobezi rozpalonym żelazem.
Łańcuchy, którymi przykuło oślepieniego wroga w więzieniu do ściany, były srebrne.
W dwa miesiące później Kassa został uroczystie namaszczo ny przez Abunę Atanazjusza w Aksum, starem zrzuconem greckiem mieście, na cesarza cesarzy negusa negesti. Wedle zwyczaju przyjął przy koronacji imię Jana IV.
Tem, co skłoniło Bismarcka do zainteresowania się wydarzeniami abisyńskimi, było kilka listów negusa do cesarza Wilhelma I z prośbą o pośredniczenie w zatargu z kedywem Izmaelem.
Egipt, już oddawna tylko de nomine podległy Stambułowi, poczynił za panowania Izmaela duże postępy. Zwycięsko posuwał się ku Sudanowi, zajął wybrzeża Erytrei na północ-zachód od Abisynji, aż do przyładka Gardafui, dotarłszy nawet na drugą stronę Czerwonego morza. Nawet portowe mia-

sto Dzidda, będące Mekką dla pielgrzymów, było w rękach Izmaela. Przy otwarciu kanału Suezkiego byli przedstawiciele mocarstw gośćmi Izmaela i traktowali małego, grubego pa szę z oliwkową twarzą, jak równego sobie.
Izmael, zaabsorbowany eksperymentami gospodarczymi, nie myślał o Abisynji, aż jeden z jego doradców, szwajcar Munziger, zwrócił mu na nią uwagę. Ów Munziger, pół-awanturnik, pół-uczony, przebywał długo na dworze cesarza Teodora, gdzie odgrywał znaczną rolę, wzył się całkow. w tamtejsze stosunki i nawet ożenił się z etjopką. Od 1868 r. do 1871 r., chociaż był szwajcarem, sprawował funkcje francuskiego konsula w Abisynji. Dokuczliwe zachowanie Kassy, cesarza Jana, zmusiło go do opuszczenia kraju.
Wobec sukcesu ekspedycji angielskiej, Abisynja wydała się łatwą zdobyczą dla każdego, kto po nią wyciągnie rękę. Zdziaływałe jest, jak Munziger, który, jako konsul, powinien był orjentować się w kwestiach gospodarczych, mógł zapominać, że Anglija wprawdzie nie poniosła krwawych ofiar, ale straciła, licząc w złotych, około ćwierć miljarda. Nie pomyślał też o przyczynach szybkiego wycofania się Anglii.
(Dalszy ciąg nastąpi).

Sensacyjne aresztowania

wśród członków b. O.N.R. w Warszawie

Warsz. koresp. „Głosu Poran- nego“ telefonuje:

W dniu wczorajszym urząd śledczy przeprowadził 34 rewizje mieszkaniowe u konspiracyjnych działaczy b. O.N.R-u.

W wyniku rewizji w fabryce „Bios“, której właścicielem jest inż. Około-Kulak oraz w warsztatach mechanicznych, dzierżawionych przez Wacława Makowskiego przy ul. Grochowskiej 189-a, ujawniono: powie-

lacz, farbe do powielacza, wielką ilość papieru do ulotek, szablon z treścią „O.N.R.—czuwa“, ulotki do członków O.N.R. instrukcje jak należy walczyć połamie oraz 2 petardy i 2 woreczki z prochem artyleryjskim.

Śledztwo zatacza coraz większe kręgi.

Spodziewane są dalsze rewizje i aresztowania.

Napad w górach

Zamaskowany bandyta z karabinem rabuje

ZAKOPANE, 7 września. — (PAT.)— W zachodnich Tatrach w pobliżu granicy polsko - czechosłowackiej dokonano napadu rabunkowego na dwóch turystów czeskich. Zamaskowany bandyta po steroryzowaniu turystów strzałem z karabinu, zra-

bował im 1.400 koron w gotówce oraz całkowity ekwipunek turystyczny, a następnie zbiegł.

Policeja czeska wspólnie z posterunkiem P. P. w Chochołowie, prowadzi energiczne poszukiwania.

Pogrzeb Henri Barbusse'a

PARYŻ, 7 września (PAT.) — Na cmentarzu Pere Lachaise odbył się pogrzeb znanego pisarza Henri Barbusse'a. Ceremonia przyjęła formę wielkiej manifestacji, w której wzięli udział

członkowie skrajnych ugrupowań politycznych, komuniści i socjaliści, związki zawodowe ze sztafardami i liczne tłumy. Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień.

K 83
Model 1935
CENA
Zł. 315.-

3-lampowy, 3-obwodowy odbiornik sieciowy z wbudowanym głośnikiem dynamicznym.

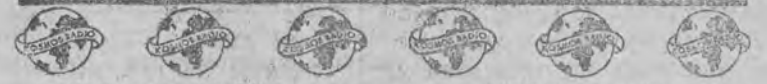
K 84
Model 1936
CENA
Zł. 198.-

3-lampowy odbiornik sieciowy z wbudowanym supresorem i głośnikiem dynamicznym.

KOSMOS RADIO

KOSMOS

WYSOKIEJ JAKOŚCI
POPULARNY W CENIE



KOSMOS RADJO — nowa marka • **KOSMOS RADJO** — odbiornik o doskonałej jakości odbioru • **KOSMOS RADJO** — odbiornik o dużej selektywności • **KOSMOS RADJO** — odbiornik, który posiadaczowi nie sprawi nigdy zawodu • **KOSMOS RADJO** — odbiornik celowo zaprojektowany, bez zbędnego luksusu • **KOSMOS RADJO** — odbiornik, którego bezpłatne pokazy i demonstracje odbywają się:

w firmach radiowych, których adresy wskazujemy na żądanie.

PODAJĄC SWÓJ ADRES, ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH PROSPEKTÓW W FIRME

C. JORDAN

KOSMOS RADJO

WARSZAWA

WARECKA 1, róg Nowego Świata

Włochy obejmą protektorat nad Abisynją

Komisja 5 państw prosi o niewszczynanie kroków wojennych do czasu zakończenia obrad

Czy kolej Addis Abeba -- Dżibuti będzie zneutralizowana?

GENEWA, 7 września. (PAT) Specjalny wysłannik agencji „I-skra“ otrzymał dziś w południe szereg informacji, świadczących niezawodnie o tem, że niektóre mocarstwa liczą się bardzo poważnie z możliwościami wybuchu wojny w Afryce w najbliższym czasie.

Wiadomo nam m. in., że do Genewy przybył p. Charles Michel-Cote, prezes towarzystwa eksploatującego jedyną na terenie Abisynji linię kolejową, wiążącą z Addis Abeby do Dżibuti, portu kolonialnego francuskiego. Po odbyciu przez prezesa Michel-Cote kilku rozmów z premierem Lavalem, delegacja francuska przygotowuje od wczoraj projekt specjalnej umowy o neutralizacji i ochronie linii kolejowej Dżibuti — Addis Abeba na wypadek wojny.

Układ ten miałby być podpisany przez Włochy, Abisynję, Francję i Anglię, a zawarcie jego nastąpiłoby w Genewie pod auspicjami ligi narodów. Proponowana umowa stanowiłaby zobowiązanie do powstrzymania się od zamknięcia, zniszczenia lub uszkodzenia linii kolejowej, stanowiącej jedyny nowoczesny środek, łączący stolicę Abisynji ze światem.

Te propozycje zostały już podobno zakomunikowane interesowanym rządów — i jak dotąd spotkały się, jak mówią z przychylnym przyjęciem Anglii i Abisynji.

Delegat włoski bar. Aloisi nie wyraził również dotąd formalnego sprzeciwu Włoch, jednak — po porozumieniu się z Rzymem — wskazał na pewne objętości włoskiego sztabu generalnego, który twierdzi, że zamknięcie lub zniszczenie linii kolejowej Dżibuti — Addis Abeba może być w toku działań wojennych bezwzględna konieczność.

PARYŻ, 7 września. (PAT.) — Szereg dzienników snuje przypuszczenia na temat ewentualnych propozycji, jakie zreagować ma komisja „Pięciu“. Według „Information“, w Rzymie przypuszczają, iż poza ustępstwami natury ekonomicznej, komisja zgodzi się na delegowanie do Afryki wschodniej włoskiego korpusu policyjnego, któryby działał z ramienia ligi narodów.

W tych warunkach porozumienie zostałoby oparte na powierzeniu Włochom protektoratu nad Abisynją.

Negus podobno skłonny jest zgodzić się osobiście na takie wyjście, natomiast oponują przeciwko temu przywódcy wielu szczepów, podległych negusowi.

Wojska włoskie musiałyby więc zorganizować ekspedycję karną, w szczególności w rejonie Adua.

Cały projekt kompromisu polegałby na powierzeniu Włochom w Abisynji mandatu, do którego za wzór posłużyłby miał traktat, łączący Irak z Wielką Brytanią.

„Liberte“ zaznacza, że koncepcję tę popierał będzie w Genewie rząd francuski.

nością, a to zarówno z przyczyn strategicznych i taktycznych.

Rokowania o zawarcie umowy zaproponowanej przez premiera Lavala toczą się podobno nadal przy żywym udziale prezesa Michel-Cote.

GENEWA, 7 września. (PAT) Komitet pięciu zebrał się równocześnie z radą ligi w gabinecie p. Avenela pod przewodnictwem ambasadora Madariaga z udziałem premiera Lavala, ministra J. Becka, ministra Edena i ministra Rusti-Arasa.

Przystąpiono do szczegółowego zapoznania się z dotychczasowym przebiegiem zatargu włosko - abisyńskiego oraz pewnymi propozycjami na temat sposobu jego załatwienia.

Komunikat prasowy, wydany po posiedzeniu, powiada, że komitet pięciu liczy na zainteresowanie w zatargu afrykańskimi rządów i wyraża nadzieję, że nie przedsięwzię one nie takiego, co by utrudniało prace nad utrzymaniem pokoju.

Apel ten oczywiście rozumieć należy w ten sposób, że komitet pięciu zwraca się do Włoch i Abisynji o niewszczynanie działań wojennych przynajmniej w okresie trwania na rad genewskich.

Przez VADEMECUM BIELSZE ZĘBY ŚWIEŻY ODDECH

Po zakończeniu posiedzenia komitetu pięciu premier Laval oświadczył otaczającym go dziennikarzom, że o 1 po południu wyjeżdża z Genewy i po wróci dopiero we wtorek, 10 b. m. wieczorem.

Na zapytanie jednego z korespondentów francuskich, do kąd premier Laval wyjeżdża odpowiedź brzmiała:

— Nie posadzajcie mnie, że jadę do Addis Abeby, jadę do Paryża, mam przecież obowiązki szefa rządu francuskiego.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Samuel Hoare przybędzie do Genewy dnia 8 b. m. wieczorem.

Mussolini podobno obiecał

LONDYN, 7 września. (PAT) Według informacji, otrzyma-

nych z wiarogodnego źródła przez agencję Reutera — Mussolini miał rzekomo zapewnić iż Włochy nie uciekną się do wojny, dopóki toczą się rokowania w Genewie.

Przygotowania w Abisynji

PARYŻ, 9.9. (PAT) — Havas donosi z Addis - Abeby, że około polo-

wy żołnycy do walki z abisyńskimi, złożonych z wojowniczych plemion koczowniczych oraz uzbrojonej w karabiny służby na mutach, zebrało się już w wyznaczonych przez naczelników szczepów punktach koncentracyjnych.

Pułk piechoty i moharystów (kawaleria na wielbłądach) zajmują ważniejsze strategiczne punkty kraju.

Władze abisyńskie stwierdzają, że powszechna mobilizacja zostanie ogłoszona jedynie w wypadku przekroczenia granicy przez wojska cudzoziemskie. Tymczasem około 10 proc. urzędników państwowych marząc powołanych pod broń w najbliższym czasie. Naczelnicy prowincji Gourague przybyli dziś do Addis Abeby, oddając do dyspozycji Negusa 25 tysięcy ludzi.

Angielska flota wojenna w Aleksandrii

ALEKSADRJA (Egipt), 9.9 (PAT) — W porcie tutejszym przebywają obecnie 24 brytyjskie okręty wojenne oraz jeden okręt — szpital. Samolot wojskowy patroluje stale w okolicach Aleksandrii i składy w Abukir. Wszędzie panuje spokój

Czertok znów na widowni z milionem dolarów w kieszeni

NOWY JORK, 7 września. — (PAT). Czertok oświadczył, iż we czwartek odjedzie do Anglii po zakończeniu rozmaitych spraw w Ameryce. Oświadcza on, iż jest gotów wręczyć poselstwu abisyńskiemu w Londynie sumę 1 miliona dolarów tytu-

lem zapłaty za koncesję. Czertok twierdzi, iż posiada zapewnienie posła abisyńskiego w Londynie, z którym odbył rozmowę telefoniczną, że poselstwo jest gotowe do dokonania tranzakcji.

Teatr Rozmaitości
tel. 112-25
Drugi tydzień rekordowego powodzenia! Tylko jeszcze krótki czas wystąpi teatr

„ARARAT”

w najweselszym programie
„A vedute oil der Bube“
Pocz. o 4.30 i 9.30 wiecz.

Ukazał się No 13 Cytajcie!
**„Przegląd
 Palestyński”**

**Gen. Rydz-Śmigły
 na manewrach**

WARSZAWA, 7 września. — (PAT.) — W niedzielę we wczesnych godzinach rannych generał inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły wyjeżdża na doroczne kilkudniowe ćwiczenia wojskowe.

**Uroczyste otwarcie
 Wystawy Drogowej**

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy Drogowej, zorganizowanej przez Ligę Drogową na tenerach Politechniki Warszawskiej.

Ceremonii otwarcia wystawy dokonał p. Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył o g. 12 min. 15, powitany u wejścia przez prezydium Ligi Drogowej z prezesem rady głównej wiceministrem Bobkowskim, który wygłosił krótkie przemówienie, charakteryzując w nim cele, jakie miała Liga Drogowa urządzając obecną wystawę.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

**Chrusol
 Goederke**

Do nabycia w aptekach.

Zacemenowani...

**Aresztowanie pp. Kutena
 i Bankiera**

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Trzy dni temu aresztowani zostali pp. Kutena i Bankier. P. Kutena był głównym prezesem syndykatu cementowego, a p. Bankier jest wiceprezesem cementowni „Kirelej”. Obaj panowie zostali aresztowani z oskarżenia o nadużycia podatkowe.

Śnieg w Zakopanem

ZAKOPANE, 7 września. — (IAT.) — Dziś w nocy po znacznym oziębieniu się temperatury, która na Hali Gąsienicowej obniżyła się do 1 stopnia Celsj. powyżej zera, spadł w górach i na halach obfity śnieg, który pokrył szczyty białą pokrywą. Przez cały dzień dzisiejszy śnieg utrzymywał się, nadając górcom wygląd zimowy.

**Znów katastrofy
 powietrzne**

LONDYN, 7 września (PAT.) — W Blackpool w hrabstwie Lancashire zderzyły się dwa samoloty. Jeden z nich spadł w centrum miasta. Trzech pasażerów zabiło się na miejscu. Samolot spłonął.

BRUKSELA, 7 września (Pat.) — Samolot wojskowy, biorący udział w manewrach zwał się ze znacznej wysokości na ziemię. Pilot i jego pomocnik ponieśli śmierć.

Laval - Mussolini - Hoare

Rzym sceptycznie odnosi się do prac komitetu 5 mocarstw
 Nowa koncepcja konferencji w Stresie

PARYŻ, 7 września (PAT.) — Duże wrażenie w politycznych kołach paryskich wywołało doniesienie rzymskiego korespondenta „L'Infransigeant” o nastrojach, jakie zapanowały we Włoszech po ukonstytuowaniu się komisji pięciu dla zbadania konfliktu włosko - abisyńskiego. — Korespondent twierdzi, że w Rzymie odnosi się sceptycznie do prac świeżo utworzonej komisji. Przypuszczają bowiem, że propozycje tej komisji mogą być jedynie powtórzeniem propozycji, jakie złożył Mussolinemu Eden w Rzymie, a które ponowione zostały następnie w Paryżu na konferencji trzech państw. Propo-

zycje te — jak wiadomo — były energicznie odrzucone przez Włochy.

Niemniej nowym wydarzeniem jest wiadomość o ewentualnym zwołaniu nowej konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w jednym z północnych miast włoskich, przypuszczalnie w Stresie.

W kołach włoskich — jak utrzymuje korespondent — przyjęto tego rodzaju projekt życzliwie, ponieważ Włochy uważają, iż jedynie trzy wielkie mocarstwa rozporządzać mogą w całej sprawie środkami, które winny doprowadzić do rezultatu.

Min. Eden, pomimo niewątpliwego talentu dyplomatycznego, wykazał, jak mówią we Włoszech, całkowitą niezdolność rozstrzygnięcia zagadnienia. Stało się to głównie z powodu niezwykle ograniczonych pełnomocnictw. Nie byłoby więc w tych warunkach nic dziwnego, gdyby jego miejsce zajął wypróbowany polityk sir Samuel Hoare. Ponadto, obecność Mussoliniego na konferencji trzech państw, pozwoliłaby na wymianę poglądów, które pod względem znaczenia nie miałyby sobie równej.

Osobisty kontakt premiera Laval z Mussolinim oraz ich przyjaźń, ugruntowana na ostatnich

umowach rzymskich, wniosłaby niezawodnie element sympatii do dyskusji o interesach. Gdyby komisja pięciu wykazała niemożność doprowadzenia natechnych miast do porozumienia, to niewątpliwie zrodzi ona potrzebę spotkania Mussoliniego, Hoare i Laval, bądź też Mussoliniego, Baldwin i Laval w jednym z północnych miast włoskich. — Spotkanie takie — kończy korespondent — które miałyby się odbyć pod znakiem szczerości i wzajemnej dobrej woli stanowiłoby mogło ostatnią szansę porozumienia, wykluczającą zbrojny konflikt w Abisynji.

„Bremen - statkiem piratów” Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych o zerwanie flagi ze swastyką ze statku niemieckiego

BERLIN, 9.9. (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Jorku:

W procesie sprawców napadu komunistycznego na parowiec „Bremen” w porcie nowojorskim, sędzia Louis Brodsky wydał w piątek wyrok, który przedewszystkiem przez swe uzasadnienie stanowi niesłychanie obrazę Niemiec.

Wszystkie oskarżenia — jak już wiadomo — zostali uniewinnieni z zarzutu udziału w „nielegalnym zgromadzeniu”. Za ledwie jeden z oskarżonych zatrzymany został w aresz-

cie za posiadanie broni.

W uzasadnieniu wyroku sędzia Brodsky pozwolił sobie znieważać narodowo - sejalistyczny rząd niemiecki i flagę ze swastyką i nazwać parowiec „Bremen” — „okrętem korsarzy”.

Na wstępie swego uzasadnienia sędzia Brodsky przedstawił przebieg zajścia na pokładzie „Bremy”, poczem powiedział dosłownie, co ma stępuje:

Jestem przekonany, że publiczne wciągnięcie flagi narodowo - socja-

listycznej wywołało u oskarżonych słuszenie czy niesłuszenie wyobrażenie okrętu piratów, który w sposób wyzywający przybywa z dumnie powiewającą na maszcie czarną flagą

piratów do portu narodu, którego okręt przed niedawnym czasem zatopił. (Aluzja do „Lusitani” — przypomnienie niemieckiego biura informacyjnego).

Niemcy protestują przeciwko zachowaniu się sędziego amerykańskiego

LONDYN, 7 września. (PAT) Reuter - donosi, że ambasador Rzeszy w Waszyngtonie otrzy-

mał od swego rządu polecenie złożenia energicznego protestu przeciwko antyhitlerowskiemu wystąpieniu sędziego Brodskyego podczas procesu sprawców lipcowych rozruchów przy odjeździe niemieckiego statku „Bremen” z portu nowojorskiego. Ambasador Rzeszy ma złożyć protest osobiście na ręce sekretarza stanu Hulla.

„Pobłażliwe” traktowanie żydów przez sądy narodowo-socjalistyczne

BERLIN, 7 września. (Pat.) — Narodowo - socjalistyczna „National - Zeitung” donosi o skazaniu przez sąd w Düsseldorfie na pół roku więzienia pewnego „pełnokrwistego żyda” za użycie w rozmowach z otoczeniem obelżywych słów pod adresem rządu i narodowych socjalistów. Dziennik przytacza kilka z tych oświadczeń oskarżonego, jak np.: „Rząd narodowo - socjalistyczny zależy od żydów”, „Znam kilku szturmowców, którzy do żydów przychodzą jeść macę,

gdyż sami nie mają co do ust włożyć”. Wyrok, uważa dziennik, za niezwykle łagodny, dodając, że jest on dowodem pobłażliwego traktowania żydów przez sądy niemieckie.

Napad na hitlerowców Ksiądz zakazał wchodzenia do kościoła w mundurach

BERLIN, 7 września. (Pat.) — W miejscowości westfalskiej Deberg aresztowano wikarego, który, jak donoszą urzędowo, zakazał miał młodzieży hitlerowskiej przychodzenia do kościoła

w mundurach. W Hawie pruskiej dokonano napadu na grupę młodzieży hitlerowskiej. Według komunikatu prasowego, na padu dokonać mieli członkowie związku młodzieży katolickiej.

Rozdźwięki belgijsko-niemieckie Berlin nie uznaje nowego ambasadora Belgii

PARYŻ, 7 września. (PAT.) — Havas donosi, że pomiędzy rządami belgijskim a niemieckim wynikła różnica zdań w zwią-

ku z nominacją nowych posłów w Brukseli i Berlinie. Berlin odmówił agreement p. Forthomme, ponieważ był on swego czasu

wysokim komisarzem b. Nadrenji. Rząd Rzeszy zaproponował na posła w Brukseli barona Lanckena, b. kierownika sekcji politycznej podczas okupacji niemieckiej w Belgii. — Prasa brukselska przypuszcza, że rząd brukselski odmówi baronowi Lanckenowi swego agreement.

Niedźwiedź pogryzł chłopca Wypadek w cyrku „Korona”

LUCK, 7 września (Pat.) — W czasie transportu koleją cyrku „Korona” wypadły przed stacją Kiwerce klatki z niedźwie-

dziem i lamą. Wskutek upadku lama została zabita, niedźwiedź natomiast ocalał i pomimo rozbicia klatki nie odchodził od niej. Na miejscu wypadku zebrał się tłum. Podrażniony niedźwiedź rzucił się i dotkliwie pogryzł chłopca Zygmunta Henryka, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Lucku. Zawiadomiona dyrekcja cyrku wysłała na miejsce ludzi, którzy zabrali niedźwiedzia do Kiwerce.

Podpalenie mostu

KRÓLEWIEC, 7 września. — (PAT.) Prasa litewska donosi, że most na szosie w Lejbiszkach pod Wilkomierzem został podpalony. Pod mostem znaleziono beczkę, napełnioną łatwopalnymi materiałami.

Król Leopold III powraca do zdrowia

BRUKSELA, 7 września. — (PAT.) Król powraca do zdrowia, nie nosi już ręki na temblaku. Rany zewnętrzne zabiły się. Król wznowił codzienne zajęcia.

Kancelerz Hitler na manewrach jesiennych

BERLIN, 7 września (Pat.) — W miejscowości Munsterlager w borach lueneburskich przerwane dziś zostały, zakrojone na wielką skalę, pierwsze jesienne manewry 6-ego korpusu armji. Na zakończenie odbyła się olbrzymia parada wszystkich skoncentrowanych oddziałów przed kancelerzem Rzeszy. Obecni byli również minister wojny generał Blomberg i naczelny dowódca armji von Fritsch.

Głód w Rumunji

BUKARSZT, 7 września. — (PAT.) Z południowej Besarabji donoszą, że z powodu upałów oraz braku deszczu panuje w południowych pow. prowincji głód, który przekracza znacznie rozmiary niedostatku z roku 1928-29.

Polak wciąż na czele

BUKARESZT, 7 września. — (PAT.) — W piątek w biegu kolarskim dookoła Rumunji odbył się etap Buzau — Brasow, dystans 164 km. Zwyciężył rumun Tzapu w czasie 7:05:35, drugi Daniel 7:19:05.

W klasyfikacji indywidualnej wszystkich odbytych dotychczas etapów prowadzi Daniel — 61:32:51 przed rumunem Tzapu.

Uroczyste powitanie wojska

powracającego w czwartek z manewrów do Łodzi

Z inicjatywy zarządu koła łódzkiego związku oficerów rezerwy, prezydent m. Łodzi, Głzek zwołał konferencję w sprawie zorganizowania uroczystego powitania powracających z manewrów w dniu 12 września r. l. oddziałów wojska garnizonu łódzkiego.

Na konferencji ukonstytuował się komitet obywatelski w skład którego weszli przedstawiciele

Plotki

Rozmowa toczy się na ławie nad bałtyckiej.

— Naseniuss z Rozendulową weszli razem do hotelu...

— Do jakiego hotelu?

— Tego się ode mnie nie dowiesz! Dżentelmen nigdy nie mówi nazwy hotelu.

Pewien dowcipny dyplomata na żywa swój samochód „Hannibal”, ponieważ stoi on prawie zawsze ante portas.

Rockefeller nie należy do ludzi tmiejących się śmiać. Raz tylko udało się znakomitemu kłownikowi, zmarłemu tragicznie Willovi Rogers, wywołać uśmiech na twarzy sędziwego miliardera. Rockefeller ma dziwny zwyczaj obarowywania każdego ze swoich gości 10-centową monetą; przytem hojny ofiarodawca dodaje zawsze: „Nie mogę dać więcej”. Zaproszony do Rockefellera Rogers, uprzedził go miljardera i dał mu sam dziesięćcentówkę. Gest Rogersa rozśmieszył ponuro starca i sprowadził na jego oblicze coś w rodzaju uśmiechu.

Niemal rewelacyjnie brzmi dłoszenie, które w dzienniku „Nowy świat”, będącym organem Polonii amerykańskiej, zamieścił dr. Maisel.

DR. M. MAISEL

Były lekarz rządu polskiego
SPEJALISTA

Leczy niebezpieczne i chroniczne choroby mężczyzn i kobiet, ów-
niez choroby
skórne i krwi.

Badanie moczu i krwi.
107 East 17th STREET

Któżby to rząd trzeba było czyżby z takich przykrych przypadków? A może dr. Maisel pomylił się i chdziło mu nie o rząd, tylko o nierząd!

Dwu polityków partyjnych oznamia o swym byłym przywódcy, niegdyś stałym kandydacie na „szefa oparłnościowego” i zbawcę kraju.

— Powiadam wam, kolego, stał coraz gorszy... skleroza, paraliż postępowy, a ostatnio zupełny zanik pamięci!

— Psiakość, kiepska sprawa! I cóż on teraz robi?

— Pisze swoje wspomnienia!

Któżby pomyślał, że pehla w pewnych krajach jest uważana za świętą, której przypisuje się nadprzyrodzone własności i do której całe plemiona zanoszą modły. Oryginalny ten kult rozpowszechniony jest na Kamezabie. Mieszkańcy Kamezabki bronią je wprawdzie od napaści i ukaszeń tyfowadów, ale czynią to przy współudziale modlitw i długich ceremonii.

W mitach religijnych kamezadłów pehla odgrywa bardzo ważną rolę, ponieważ przypisują jej możliwość wywytowania trzęsienia ziemi.

Modele nóg do pończoch, rozmieszczone za wystawowymi szymbami zagrażają publicznej moralności. Takie było zdanie pani J. D. Grudyer, wybitnej członkini klubu z Baton Rouge La. która przybyła do Kansas City. Pani Grudyer opowiadała, że podczas ostatniej podróży do New Orleans wykupiła wszystkie nogi z wystaw sklepowych i spaliła je. Ote szczyt pruderii!

Podobno w związku z ostatnimi audycjami morskimi w radjo na przyszłość speaker zapowiadać będzie w ten sposób: „Za chwilę nadamy transmisję morską, proszę uzienić antenę”.

wojska, urzędów państwowych, organizacji i instytucji społecznych. W skład przyjdum weszli m. in. prez. Głzek, starosta dr. Wrona, gen. Małachowski, plk.

W. TOMASZEWICZ

Chirurg
przeprowadził się
na ul. Nawroń 7
Tel. 180-83
przyjmuje 4 — 6 w.

**Podróż po Polsce
10 tys. klm. pieszo
i rowerem**

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi samotny podróżnik który pieszo i na rowerze postanowił obejść i objechać całą Polskę.

P. S. Szulc z Warszawy — tak się nazywa samotny podróżnik - turysta odwiedził naszą redakcję i przedstawił nam książkę pamiątkową z podpisami zarządów miast, organizacji itp. oraz bogaty zbiór fotografii. Turysta wyruszył ze stolicy 16 lipca 1934 r. i przeszedł już około 10.000 klm.

Haberling, insp. Niedzielski, dyr. Wolczyński, dyr. Kalinowski, mjr. Kronhold - Sokółski, red. Gumkowski. W dniu wczorajszym przyjdum komitetu ustaliło szczegółowy program powitania powracających z manewrów żołnierzy, w dniu 12 b. m. t. j. w czwartek, o godz. 17-ej.

Wydana zostanie odezwa do obywateli, wzywająca do licznego udziału w uroczystości. Na spotkanie powracających oddziałów wyjedzie specjalna sztafeta, względnie oddział kolarzy.

Od ulicy Zgierskiej, a następnie przez całą ul. Nowomiejską, Plac Wolności i ul. 11 Listopada, na której znajdują się koszarzy — ustawione będą po obu stronach jezdni szpalery delegacji z wszystkich organizacji.

Wojsko powitane będzie na Pl. Wolności przed gmachem ratusza przez prezydenta miasta i prezesa federacji P. Z. O. O. — Na Placu Wolności wręczone będą kwiaty wszystkim dowódcom oddziałów.

Należy zaznaczyć, że jako miejsce zbiórki wyznaczono Pl. Wolności. Kierownictwo nad całością uroczystości powitalnych objął mjr. Kronhold - Sokółski.

Nadeszły już najnowsze
paryskie modele jesiennych kapeluszy

F. L. Goldmanówna
PIOTRKOWSKA 109. TEL. 218-52

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Drugi świadek podejrzany o składanie fałszywych zeznań na procesie o nadużycia przy organizowaniu wycieczek

Wczorajszy, szósty dzień procesu o nadużycia przy organizowaniu wycieczek do Zakopanego, miał przebieg spokojny i monotony w porównaniu z burzliwym dniem poprzednim.

Sąd przesłuchiwał św. plk. Gabryśia, komendanta Okr. Urzędu P. W. i W. F., który zobrazował akcję władz w organizowaniu obózów sportowych.

Następnie zeznawał św. Westfał, członek zarządu okręgowego związku rezerwistów. Zeznania te były b. korzystne dla oskarżonych, gdyż świadek stwierdza, że organizowanie wycieczek było uchwalone przez rząd. Również zapisywanie na członków osób chcących brać udział w wycieczce, postanowił zarząd. Członkowie tacy opłacali składki za rok wstecz. W tem

miejsu przewodniczący daje w raz swemu zdziwieniu co do słuszności tego postępowania, dyskredytującego metody pracy Zw. rezerwistów. Świadkowi po zostało tylko Homaczenie, że robiono to ze względu na fundusze organizacji.

Ciekawe są krótkie zeznania św. Lewandowicza, który na pytania ochrony stwierdza, że Zw. rezerwistów wydatkował wiele tysięcy złotych w związku z wydatkami w maju 1926 roku, a następnie przy wszystkich wyborach. Z tych sum Piątkowski rozliczał się b. skrupulatnie.

Po przerwie sąd zbadał wielu mniej ważnych świadków, przeważnie uczestników wycieczki, poczem dalszy ciąg rozprawy odroczony został do czwartku, 12 b. m.

Wkońcu dodać należy, że w dniu wczorajszym pprok. Dreszer, złożył wniosek o przesłanie odpisu zeznań jednego ze świadków do sądu prokuratorskiego z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań. Po aresztowaniu M. Zajdęgo, jest to już drugi świadek, podejrzany o wprowadzanie w błąd sądu.

Schwytnie 3 bandytów którzy dokonali w biały dzień napadu na inkasentkę

W sobotę, dnia 6 lipca r. bież. w godzinach południowych na ul. 6-go sierpnia 102 przed mieszczącą się tam farbiarnią firmy Rajchman, Halpern i S-ka czterej bandyci dokonali zuchwałego napadu rabunkowego na inkasentkę tej firmy Helenę Szajn, która wracała z inkasa, niosąc w skórzanej torbie 2.400 złotych w gotówce oraz 1.000 złotych w wekslach.

Bandyci uderzeniem w głowę powalili Szajnownę, zabrali torbę z pieniędzmi, a następnie rzucili się do ucieczki, kierując się do Śródmieścia, z zamiarem przesadzenia parkanu i przedostania się na puste pola, między ulicą 6 Sierpnia i Andrzeja.

Uciekającym zastąpił drogę dozorca domu, przy ul. 6-go Sierpnia 98, Franciszek Piętka, jednak jeden z rabusiów powalił go uderzeniem pilnika w głowę, poczem wszyscy trzej przesadzili parkan i zdołali umknąć.

Napad, dokonany w biały

dzień, postawił na nogi aparat śledczy. Wdrożone dochodzenie doprowadziło do ujęcia przed kilku dniami jednego ze sprawców napadu. Ustalono również, nazwiska pozostałych trzech sprawców napadu, albowiem jak się okazało czwarty z rabusiów, stojący na czatach, w chwili, gdy towarzysze kierowali się na południe, udał się spokojnie w przeciwnym kierunku i zdołał wydostać się niespostrzeżenie.

W toku dalszych poszukiwań zdołano zatrzymać dalszych 2-ch sprawców napadu, oraz osoby, ukrywające ich.

Natomiast ostatni z rabusiów znajduje się na wolności, mimo, że nazwisko jego zostało już ustalone.

Za ukrywającym się poszukiwania prowadzone są w dalszym ciągu i z tego też względu szczególne dochodzenia oraz nazwiska ujętych bandytów trzymane są w tajemnicy.

2 POPULARNE POSEZONOWE
WYCIECZKI MORSKIE
STATKIEM „PUŁASKI”

do SZTOKHOLMU

od 20 do 24 września r. b., ceny od zł. 70.—

do KOPENHAGI

od 27 do 30 września r. b., ceny od zł. 60.—

Informacje i zapisy:



GDYNIA-AMERYKA
LINJE ŻEGLUGOWE, S. A.

WARSZAWA, Pl. Małachowskiego 4
oraz Biura Podróży

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

Najważniejszą częścią poranku symfonicznego o godz. 12.15 będzie koncert fortepianowy D-moll Brahmsa w wyk. Władysława Szpilmana. Koncert ten, który zrazu miał być symfonia, później sonatą na dwa fortepiany, wykazuje przewagę faktury orkiestrowej. Stąd jego symfoniczny, potężny charakter.

„KARPACCY GÓRALE”

Polskie Radio nadawać będzie o godzinie 13.00 fragment słuchowiskowy z „Karpaccich gór” Korzeniowskiego. Fragment ten przypomni słuchaczom jeden z najbardziej popularnych utworów scenicznych, którego wystawieniem może się pochłubić każdy niemal teatr w Polsce. Józef Korzeniowski wieścił i przekazał nam w swej pięknej i szlachetnej sztuce głęboką sympatię dla wspaniałego ludu i Ziemi Huculskiej, która w ostatnich czasach zdobyła sobie wyjątkową popularność wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego.

NOWY ZESPÓŁ JAZZOWY

Zaciekawi zapewne radjosłuchaczy pierwszy występ nowego zespołu jazzowego Henryka Marmora o godz. 17.00. Zespół ten utworzył się w Krakowie, skąd Warszawa audycję transmituje, a składa się z następujących członków: Henryk Marmor — I fortepian, Eugenja Marmor — II fortepian, Erwin Wolfeller — saxofon - tenor, Stanisław Swiderek — saxofon altowy I, Mieczysław Buchner — saxofon altowy II.

RECITAL SKRZYPCOWY

Znakomity skrzypek szwajcarski, Robert Soetens, którego polscy radjosłuchacze mieli okazję poznać w sezonie letnim, wystąpi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej z własnym recitalem o godz. 18.00. Artysta wykona utwory Vitaliego, Albeniza, Saint-Saensa i de Falli.

SŁUCHOWISKO

O godz. 18.30 Polskie Radio, zgodnie z planami reorganizacyjnymi „Teatru wyobraźni”, nadaje powtórzenie jednego z ciekawszych słuchowisk ub. sezonu, pióra młodego autora Jerzego Machnickiego, pt. „To musi zwyciężyć”.

Słuchowisko to było niejako pierwszym krokiem na drodze literackiej Jerzego Machnickiego i dlatego też jest ciekawe, jako utwór, odznaczający się dojrzałością formy. Ideą przewodnią jest tu tryumf prawdziwej poezji nad banalnym słowem, jakie rozpanoszyło się na scenie pewnego prowincjonalnego teatru.

SOBINOW I SZALAPIN

Dwuch wielkich śpiewaków rosyjskich usłyszymy w audycji z płyt o godz. 19.30, mianowicie Leonidas Sobinowa (tenor) i Teodora Szalapina (bas). W kilku arjach dadzą nam artyści ci sposobność do prawdziwego zachwytu nad skończonością ich głosów i trafnością interpretacji.

„WESOŁA LWOWSKA FALA”

Nadchodzi jesień. Pan Strońce przeprowadza się, Aprikosenkranz i Untenbaum zapisują dzieci do szkoły, wszędzie robi się porządki mieszkaniowe, zaczyna się sezon jesienny w handlu, teatrze, literaturze, w radjo. Wydarzeniem tego sezonu poświęca „Wesoła fala” swą audycję p. t. „Sezon przed nami”, którą usłyszymy o godz. 21-ej. Będzie to fala rewjowa pióra J. Tota, W. Korabiowskiego, K. Wajdy i H. Vogelfängera.

„NA BURSZTYNOWYM BRZEGU”

W głębokiej starożytności wybrzeże Sambijskie Bałtyku było już znane, jako najbogatsza kraina, skąd sprowadzano bursztyn. Docierali tu kupcy rzymscy, kufijscy, normandowie. W 13 wieku zakon krzyżacki zagarnia ten kraj, zakłada twierdze, Królewiec, Bałtę, usiłuje kolonizować ten kraj, co mu się jednak nie udaje. Napływ elementu niemieckiego jest tu słaby. Nazwy miejscowe prawie wszędzie stały rosyjskie, jak i ludność, która przyjeżdża wprawdzie język niemiecki, ale może najczęściej zachowała typ etniczny dawnych prusaków.

Postuchajmy co opowie o tym kraju przez radjo p. Jan Grabowski w swym raporcie p. t. „Na bursztynowym brzegu”, który zostanie wygłoszony o godz. 21.30. (r)

Czy należy zdejmować kapelusz na poczcie?

Jeden z naszych czytelników zwraca się do nas z prośbą o poruszenie na łamach „Głosu Porannego” następującej sprawy:

W tych dniach gdy załatwiał on pewną przesyłkę w urzędzie pocztowym przy ul. Moniuszki, doszedł do niego policjant i zwrócił mu uwagę, że w obrębie lokalu należy zdejmować kapelusz. Czytelnik nasz, który wiele podróżował i nigdzie z podobnym zarządzeniem nie spotykał się, wyraził zdziwienie z powo-

du istnienia takiego nakazu, gdzie bardzo często interesant przychodzi na pocztę obciążony paczkami. I nie ma wprost możności zdjęcia kapelusza, a tembardziej piastowania go w chwili, gdy musi wykonać pewną ilość manipulacji; wyjęcie portfela lub portmonetki, uszczerzenie należności, naklejenie znaczka itp. Czytelnik nasz więc słusznie zapytuje czy nie należałoby zmienić postanowienie, które zbytecznie utrudnia nam życie.

WATALINA

lekka, ciepła i niepogrubiejąca, spocjalność firmy

EDMOND BOKSLEITNER
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.**Wiadomości bieżące**

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Pl. Kościelny 10); L. Steckela (Limanowskiego 37); B. Głuchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307); A. Piotrowski (Piotrkowska 91).

POWTÓRNA REJESTRACJA ROCZNIKA 1915. — Zarząd miejski w Łodzi począwszy od dnia 1 października r. b. zarządził powtórna rejestrację mężczyzn urodzonych w roku 1915.

Rejestracja ta odbywać się będzie również w lokalu biura wojakowsko - policyjnego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165 w kolejności alfabetycznej i w zależności od miejsca zamieszkania.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917 — Jutro, w poniedziałek, dn. 9 b. m. do lokalu biura wojakowskiego zarządu miejskiego w Łodzi (Piotrkowska 165) powinni zgłosić się w celach rejestracyjnych mężczyźni, urodzeni w roku 1917, zamieszkali na terenie II komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter A do D, oraz zamieszkali na terenie VIII komisariatu o nazwiskach na litery od N do Sz.

Przy braku apetytu, kwaśnym odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materii, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Pyt. lek.

WYSTAWA SZTUKI KOŚCIELNEJ W CARCASSONNE.

Do końca września r. b. otwarta będzie w Carcassonne wystawa średniowiecznej sztuki religijnej. Wystawa mieści się w muzeum miejskim „Cite de Carcassonne” i obejmuje w pierwszym rzędzie bogatą kolekcję rzeźb i płócien z XIII, XIV, XV i XVI wieku, wyobrażających Madonny, a zebranych z całego szeregu kościołów i muzeów departamentu Aude. Wspomniana wystawa cieszy się frekwencją turystów, których przyciąga niezwykłość samego „Cite de Carcassonne”, doskonale zachowanego, obronnego grodu średniowiecznego.

Akcja red. „Głosu Porannego” odniosła skutek i łodzianie-podróźni „Śląskiej Błyskawicy” nie muszą telefonować do Warszawy

Skandaliczne porządki na dworcu przy kupowaniu biletów na „lux-torpedę”

Przed kilkoma dniami donosząc o niezasadnionej podwyżce ceny biletów na torpedach, dodaliśmy m. in. że z t. zw. „Śląskiej Błyskawicy” Łódź nie będzie mogła korzystać, bowiem dodatkowy trzyzłotowy wydatek na telefon celem zarezerwowania sobie w centrali miejsca

od Kuluszek jest zbyt wielkim haraczem dla pasażerów z Łodzi.

Widać dyrekcja kolei ważyła sobie to do serca, widać głos nasz nie przebrzmiał bez

echa, skoro w dniu wczorajszym dyrekcja zawiadomiła wszystkie swe pododdziały, że od jutra począwszy Warszawa przed każdorazowym odejściem torpedy z Warszawy do Katowic

komunikować się będzie z Łodzią,

celem dowiedzenia się, czy przy padkiem jakiś łódzki pasażer nie wsiądzie w Kuluszkach do torpedy.

Tym sposobem dyrekcja zaoszczędza pasażerom łódzkim kosztą telefonu, ale co się ty-

czy zniżki ceny, tak przecież szalenie wygórowanej, to narazie dyrekcja nie zrobiła nic w tym kierunku i trwa w swym uporze.

Frekwencja na torpedach nie uległa zmianie.

Pociągi motorowe chodzą puście. Do tej i tak już wielkiej wiązanki kwiatów z ogródka biurokratyzmo - kolejowego możemy dorzucić dziś znowu dwa nowe, bardzo wonne.

Otóż żeby móc zająć miejsce w torpedzie odchodzącej z Łodzi do Warszawy

trzeba stać w ogonku przy okienku kasowym III klasy i wykupić bilet na pociąg pospieszny do Warszawy, następnie z tym biletem trzeba się udać do okienka II klasy i wykupić bilet na miejsce w torpedzie za 3 zł. 10 gr.

Ponieważ w godzinach rannych przy okienkach kasowych stoją długie kolejki pasażerów jadących pociągami podmiejskimi i dalekobieżnymi, trzeba aż dwa razy wyczekać swojej kolejki,

co nieraz zajmuje pół godziny czasu.

A przecież tak łatwo pójść na rękę rzeszom pasażerów. Wystarczy tylko dać do okienka II klasy kilka biletów III kl. pospiesznych, lub odwrotnie dla okienka III kl.

dać przewidzianą ilość biletów upoważniających do zajęcia miejsca w torpedzie

i całe zagadnienie będzie rozwiązane.

Jak się dowiadujemy ze sfer czytelniczych, jeden z pasażerów prosił nawet o to kasjera kolejowego na Dworcu Fabrycznym, ale dostał odpowiedź, że jest to niemożliwe, ponieważ niema szafki.

To już przechodzi wszystko dotychczas słyszane i znane.

Przez brak szafki, bez której notabene można byłoby też obejść, każe się wyczekać ludziom śpieszącym się. To już jest skandal.

Z całym powodem można ułożyć te garstki biletów w jakiejś przegródce, ale przecież przez taki drobiazg nie wolno lekceważyć sobie czasu pasażerów.

W Warszawie jest jeszcze gorzej. Tam ogonki są znacznie większe i żeby dostać bilet na pociąg odchodzący o godzinie 4 trzeba przyjść na dworzec przy najmniej o godzinie 3, jeżeli się weźmie pod uwagę, że

trzeba stać aż w dwóch kolejkach.

W końcu zrezygnowani i zdenerwowani pasażerowie machają ręką na torpedę i jadą pociągiem pospiesznym, oszczędzając 3 złote i nie będąc zmuszonym do wystawiania dwukrotnie w ogonkach.

Na słoneczną plażę i słodkie winogrona na wycieczki wrześnie do JUGOSŁAWJI.



Wycieczki towarzyskie wypoczynkowe.

Zapisy i informacje:

ORBIS — Wszystkie oddziały oraz FRANCOPOL, Warszawa, Mazowiecka 9.

Atak lotniczy na Łódź

Miasto nasze nadal jest w stanie pogotowia

Drugi dzień ćwiczeń obrony przeciwlotniczej i przeciwzawoju w Łodzi, upłynął podobnie jak dzień onegdajszy, na przygotowaniach oddziałów wojskowych do obrony ewentualnego ataku eskadr „nieprzyjacielskich” na Łódź.

Już o godz. 8 nad ranem zawrzały motory samolotów, które wzbily się w powietrze, aby szybko nawiązać kontakt z poszczególnymi obozami oddziałów „Chrony Łodzi”. Następnie w krótkich odstępach czasu na niebistem przeleciały jeszcze kilka rotów samolotów wojskowych, budząc ze snu mieszkańców.

W pierwszej chwili sądzono, że to właśnie zaczyna się nalot samolotów na nasze miasto. — Przypuszczenia te były jednak błędne, gdyż syreny fabryczne i kolejowe nie zawyły i nie dało ludności żadnego sygnału alarmowego, ostrzegającego przed atakiem.

Wieczorem, tak jak onegdaj, nie zapalono nigdzie reklam świetlnych i na mieście panowała ciemność. Auta miały zasłonięte niebieskim papierem

latarnie. Również latarki z numerami domów dawały słabe, niebieskawe światło.

Na centralnych arteriach miejskich panował słaby ruch. Na skrzyżowaniach ulic czuwała policja, gotowa w każdej chwili do wydania przechod-

niom i kierowcom pojazdów instrukcji na wypadek niespodzianego alarmu lotniczego.

Jak się dowiadujemy mieszkańców Łodzi czekają większe emocje najprawdopodobniej dopiero w poniedziałek wieczorem.

Wybitnej Trwałości **OBUWIE** dla Młodzieży Szkolnej LEO, Łódź, Piotrkowska 56.

Leo

Niespodzianka dla miłośników turystyki morskiej

Ci wszyscy, którzy dotychczas z różnych powodów nie mogli uczestniczyć w przyjemnych i pouczających kilkudniowych wycieczkach morskich, korzystacie mogą obecnie z nadarzającej się, ostatniej w roku bieżącym, okazji. Pomimo bowiem końca sezonu, „Gdynia — Ameryka Linje Żeglowne S. A.” organizują dwie krótkie, sezonowe, popularne wycieczki do Sztokholmu i Kopenhagi na statku „Pułaski”. Łagodne w porze wczesnej jesieni morze, niskie ceny wycieczek, rozpoczyna-

jące się już od 60 wzgl. 70 zł., perspektywa spędzenia kilku dni w orzeźwiającem morskim powietrzu, wreszcie możliwość poznania uroczych stolic Północy, wszystko to napewno skłoni miłośników turystyki morskiej do uczestniczenia w powyższych imprezach. Wycieczka do Sztokholmu odbędzie się w czasie od 20 do 24 września, zaś wycieczka do Kopenhagi od 27 do 30 września. Bliższych informacji udziela: „Gdynia — Ameryka Linje Żeglowne S. A.” oraz biura podróży.

Do Łodzian, zamieszkałych w okręgu Nr. 16

Obywatele!

Dzisiaj idziemy wszyscy do urn wyborczych.

Kandydatami Łodzi pracującej są:

Alfred Biłyk
Marjan Wadowski

Głosujemy wszyscy solidarnie na tych dwóch kandydatów!

Ani jeden nasz głos nie może być zmarnowany — Łódź musi wysłać do Sejmu ludzi, którzy ją znają i którzy potrafią walczyć o jej najżywniejsze interesy.

Obywatelski Komitet Wyborczy na okręg Nr. 16

Dziś głosujemy do sejmiku

Nieoficjalne wyniki wyborów znane będą dzisiaj późną nocą

W dniu dzisiejszym odbędą się w całej Polsce i w Łodzi wybory do sejmiku. Łódź, jak wiadomo, podzielona została na 3 okręgi wyborcze, wybierające po dwóch posłów, a więc razem 6 posłów do sejmiku.

W każdym okręgu wyborczym na liście kandydatów figuruje jednak więcej nazwisk, niż dwa. Z pośród tych właśnie kandydatów Łódź wybrać ma swych reprezentantów do sejmiku Rzplitej.

Kolegium okręgowe do sejmiku ustanowiło w Łodzi po 5-ciu kandydatów w okręgach wyborczych 15-ym i 16-ym, oraz 4-ch w okręgu nr. 17.

W okręgu wyborczym Nr. 15

obejmującym północną część miasta Łodzi, a mianowicie komisaryjaty II, III i V, a w którym czynne prawo głosowania posiada, według ostatecznego zestawienia okręgowej komisji wyborczej, 109.635 osób, — na liście kandydatów figurują następujące nazwiska:

- 1) Algajer Karol, działacz robotniczy.
- 2) Mineberg Lajb, b. pos.
- 3) Trawkowski Józef, kupiec.
- 4) Pogonowski Józef, aptekarz.
- 5) Fiedler Zygmunt, przemysłowiec.

W okręgu wyborczym Nr. 16

obejmującym śródmieście, a więc komisaryjaty I, IV, VI, VII i X, w których czynne prawo wyborcze posiada 117.450 obywateli, na liście kandydatów do sejmiku figurują następujące nazwiska:

- 1) Bilyk Alfred, adwokat.
- 2) Wadowski Marjan, urzędnik.
- 3) Hejwowski Antoni Tadeusz, pracownik umysłowy.
- 4) Kopeczyński Stanisław, piekarz.
- 5) Peyzerówna Helena, asystent Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W okręgu wyborczym Nr. 17

obejmującym południową część miasta, a więc komisaryjaty VIII, IX, XI, XII, XIII i XIV, w którym prawo głosowania posiada 119.735 wyborców, na liście kan-

dydatów do sejmiku figurują następujące nazwiska:

- 1) Waszkiewicz Ludwik, b. poseł.
- 2) Wymysłowski Marjan, robotnik.
- 3) Dukiewicz Leon, nauczyciel.
- 4) Rau Zygmunt, inż. elektryk.

Kto głosuje i gdzie

Ogółem w dniu dzisiejszym w Łodzi prawo głosowania posiada 346.818 wyborców.

Głosowanie rozpocznie się punktualnie o godz. 9-ej rano, w lokalach 204 obwodów wyborczych, na jakie Łódź została podzielona i potrwa bez przerwy do godz. 21-ej.

Prawo głosowania do sejmiku ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lata. —

Prawa głosowania nie posiadają osoby, pozbawione praw obywatelskich, naskutek zapadłych wyroków sądowych, wydalone na mocy orzeczenia sądu dyscyplinarnego ze służby państwowej, lub samorządowej, wykluczone od pełnienia służby wojskowej, utrzymujące się z nierządu, psychicznie chore i t. p.

Wyborcy znajdują w bramach swych domów dokładny adres obwodu, w którym powinni głosować.

Jak się oddaje głos?

Wyborcy otrzymują w swych obwodach gotowe kartki do głosowania, zaopatrzone pieczęcią okręgowej komisji i zawierające nazwiska wszystkich kandydatów, figurujących na liście w danym okręgu.

Czynność wyborcy ograniczyć się do następujących formalności:

Gdy przybędzie do lokalu komisji obwodowej, wymieni głośno swoje nazwisko, imię i adres. Przewodniczący sprawdzi, czy wyborca figuruje na liście, poczem wręczy mu kartę wyborczą i kopertę z urzędową pieczęcią. Wyborca uda się potem za zasłonę, zabezpieczającą tajemnicę głosowania, postawi olówkiem kreski w kwadracikach przy tych nazwiskach kandydatów, na których chce głosować, poczem wypełnioną kartę włoży do koperty, wręczy ją przewodniczącemu, który z kolei kopertę wrzuci do urny.

Należy jeszcze raz podkreślić, że można najwyżej postawić dwie kreski przy dwóch nazwiskach. Postawienie większej ilości kresek, powoduje unieważnienie karty wyborczej. Można także postawić kreskę tylko przy jednym nazwisku, t. zn. głosować tylko na jednego z kandydatów. Wyborca może także wogóle nie wypełnić karty, a wtedy zostanie to przy obliczeniach wyników głosowania policzone jako dwa głosy, oddane na pierwszych kandydatów, figurujących na liście kandydakcyjnej do sejmiku.

Zwrócić należy uwagę na konieczność posiadania jakiegokolwiek dowodu, dla ustalenia tożsamości wyborcy. W razie braku dowodów, lub dokumentów wystarczy poświadczenie dwóch osób.

Pozatem warto podkreślić, że kreski w kwadracikach na karcie wyborczej mogą być postawione pionowo, poziomo, lub skośnie. Oprócz tych kresek, na karcie nie należy robić żadnych innych znaków, gdyż może to spowodować unieważnienie karty. —

O godz. 9-ej wiecz. przewodniczący komisji obwodowej zarządzi zamknięcie w obrębie lokalu wyborczego. Odłąd głosować będą mogli tylko ci, którzy znajdują się w obrębie lokalu komisji, lub w obrębie posesji, w której lokal ten się znajduje. Po godz. 9-ej wiecz. nikt nie będzie już wpuszczony.

Głosowanie przez cały dzień nie będzie przerwane.

Kiedy głos jest nieważny

Głos jest nieważny:

- 1) o ile karta wyborcza wrzuciona została do urny bez koperty lub w kopercie nieostemplowanej;
- 2) o ile do urzędowej koperty włożona zostanie karta nieostemplowana pieczęcią komisji wyborczej;
- 3) o ile w kopercie znajdować się będzie kilka kart wyborczych różnie wypełnionych;
- 4) o ile wyborca postawi kreski w więcej, niż dwóch kwadracikach, znajdujących się obok nazwisk kandydatów;
- 5) o ile wyborca zamiast przewidzianych przez ordynację znaków ewentualnie oprócz nich wpisze jakiegokolwiek wyrazy; wreszcie za nieważne uznane być winny karty przekreślone.

Obliczanie głosów

Przez cały czas głosowania, oraz przy otwarciu urn wyborczych, obliczaniu wyników głosowania i t. p. obecni będą w obwodach członkowie komisji oraz mężowie zaufania kandydatów. Mężowie zaufania będą mogli kontrolować prawo głosu wyborcy, sprawdzać, czy figuruje w spisach, oraz kwestjonować

ważność poszczególnych kartek.

Obliczenie odbywa się w ten sposób, że przewodniczący na podstawie notatek ustala, ile osób głosowało w obwodzie, a następnie ile głosów padło na każdego z kandydatów.

Po obliczeniu wyniku głosowania, komisja sporządza protokół, wkłada kartki wyborcze z powrotem do urny, a następnie przewodniczący zamkniętą urnę wraz z protokołem przewozi pod osobistą odpowiedzialnością do lokalu okręgowej komisji wyborczej.

WYNIKI GŁOSOWANIA, NIEOFICJALNE, ZNANE BĘDĄ DZISIAJ PÓŹNĄ NOCĄ.

Oficjalne obliczenie głosów nastąpi w środę, dnia 11 b. mies. na specjalnych posiedzeniach okręgowych komisji wyborczych. Należy zaznaczyć, że kandydat na posła musi uzyskać w swoim okręgu wyborczym conajmniej 10.000 głosów. Posłami zostają dwaj kandydaci, którzy zdobyli największą ilość głosów, jednak nie mniej, niż 10.000.

Tramwaje do 1 w nocy

W ciągu dzisiejszego dnia na mieście krążyć będą wzmocnione posterunki policyjne. W promieniu 100 metrów od lokalu obwodu nie wolno nikomu prowadzić agitacji, rozdawać ulotek, odezwy i t. p.

Wszynk alkoholu jest dzisiaj zakazany na terenie całego kraju. —

Tramwaje łódzkie, naskutek prośby, okręgowych komisji wyborczych, kursować będą dzisiaj wyjątkowo do godz. 1-ej w nocy.

Kronika

WIDZEW GŁOSUJE

Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie robotnicze, przy ul. Rokleńskiej nr. 91. Po przemówieniach delegatów i żywej dyskusji, zapadła u-

chwala gremjalnego wzięcia udziału w wyborach i głosowaniach na kandydatów pracowniczych t. j. p. L. Waszkiewicza i Wymysłowskiego. Zebrani domagają się od nowego sejmiku rewizji ustawy ubezpieczeń społecznych ze szczególnem uwzględnieniem zabezpieczenia bytu weteranom pracy.

Związek kolejarzy węzła łódzkiego, bierze wraz z rodzinami udział w wyborach do sejmiku w dniu 8 września b. roku i postanawia oddać swe głosy na przedstawicieli świata pracy.

Żydowski Bezpartyjny Blok Społeczno - Gospodarczy, reprezentujący najpoważniejsze żyd. organizacje społeczne i gospodarcze naszego miasta, w dniu wczorajszym wydał odezwę dla wyborców - żydów 16-go okręgu (śródmieście) wzywającą do oddawania kart wyborczych w tym okręgu bez skreśleń i zmian, by w ten sposób głosować na czołowych kandydatów pp. Bilyka i Wadowskiego.

Zarząd główny polskiego Touring Klubu zwraca się do wszystkich członków klubu z gorącym apelem spełnienia obowiązku obywatelskiego przez wzięcie udziału w nadchodzących wyborach.

Kto się uchyli od swojego uprawnienia, ten nie spełni obowiązku prawnopublicznego, do wypełnienia którego jest moralnie zobowiązany każdy obywatel Polski.

Komitet wyborczy pracowników umysłowych podaje do wiadomości, że w dniu głosowania do sejmiku, będzie czynny cały dzień od godz. 9 rano.

Komitet będzie udzielał informacji co do techniki głosowania, obwodowych komisji wyborczych i t. p.

Siedziba komitetu mieści się przy ul. Piotrkowskiej 108 (lokal związku handlowców polskich) tel. 106-85.

Zarząd Stow. pośredników handlowych w Łodzi wezwał wszystkich członków stowarzyszenia do gremjalnego udziału w wyborach do sejmiku w dniu 8 b. m.

WIELKI SUKCES

GRAND-KINA

II-gi tydzień rekordowego powodzenia!

SHIRLEY TEMPLE



Nadprogram: Aktualności PAT.

Pocz. o 12

Wszyscy do urny wyborczej!

Dźwiękowy kino-teatr

MILJONY CZYTAŁY POWIEŚĆ! — MILJONY OBEJRZA FILM!

Capitol

Hrabia Monte Christo

MONUMENTALNE ARCYDZIEŁO FILMOWE wg. nieśmiertelnej powieści ALEKSANDRA DUMASA
Reżyserja: Rowland V. Lee

W rolach głównych: **ELISA LANDI i ROBERT DONAT**

Dziś i dni następne.

Początek seansów o 4.30, w soboty i niedziele o 12.30. Nadprogr.: Znakomite dodatki dźwięk.

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka z płyty.
10.05 Transmisja nabożeństwa.
12.03 „Jak to było w obozie wy-poczynkowym dla robotnic w Roże-wie“.
12.15 Poranek muzyczny. Orkiestra z udziałem Szpilmana (fortepian).
13.00 Fragment słuchowiskowy z ko-medji J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale“.
14.00 „Z ziemi chełmskiej“ — frag-ment z książki Władysława Reymon-ta.
14.20 „Najpiękniejsza płyta“ (kon-cert żywych).

BETTECO

głośnik nowego typu 100 używają wszyscy radjowcy. Żądać wszędzie.

15.20 Muzyka polska (płyty).
15.45 „Ziemia Chełmska“ — odczyt
16.00 „Małe gospodie“ w wykona-niu zespołu dziecięcego.
16.15 Trio Dworakowskiego.
16.45 Pieśni Ziemi Chełmskiej.
17.00 Muzyka taneczna.
17.20 „Migawki regionalne“.
17.40 Recital skrzypcowy Soetensa.
18.10 Słuchowisko Józefa Mayena p. t. „Najszcześniejszy człowiek na świe-cie“.
19.30 Kącik humoru i muzyka we-sola (płyty).



NIEDZIELA W „TABARINIE“

Gdyby w Łodzi odbyło się gło-sowanie, który lokal najelegantszy i najładniejszy wszyscy oddalibyśmy głosy na „Tabarin“, gdzie można się najlepiej zabawić i najmniej spędzić czas po pracy.

Lokal jest piękny, urządony na-wkroś po europejsku i oświetlony barwnym światłem neonowym. A irakcja lokalu jest specjalny bar lustrzany z lustrzanym parkietem do tańca.

Przy dźwiękach świetnej orkiestry Szymkiewicza publiczność tańczy na dwóch obszernych parkietach a po-zatem ogląda atrakcyjny program, w którym udział biorą najlepsze sily artystyczne.

I tak zachwycę nas codziennie światowej sławy duet Kamińskich, doskonałych tancerzy, popisujących się w groteskowym tańcu abisyńskim, polececie i in., dreszcze emocji budzą w nas występy braci Armis, fenomenalnego duetu akrobatyczne-go, który odniósł wiele sukcesów na deskach zagranicznych lokali noc-nych. Program dopełniają numery tancerki Lu-Relli i conferancierka Leo Sparriego.

Ceny za konsumpcję przystępne. Kuchnia smaczna i pożywna. Sala wentylowana.

Dziś o godz. 5.15 fajt z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing.

JABŁKO

Jacusz wdrapał się na jabłoń i siedzi na gałęzi z pięknym, ru-mianem jabłkiem w ręku. Prze-chodzi ogrodnik, dostrzega Jacu-sia i woła:

— He, co ty tam robisz, chłop-cze?

A Jacusz z niewinną miną:
— Znalazłem właśnie jabłko na ziemi i chcę je zawiesić z po-wrotem.

19.45 „Co czytać?“ — nowości be-letrystyczne.
20.00 Koncert wieczorny.
20.45 Wyjątki z pism Józefa Pił-sudskiego.
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“.
21.30 Feljton p. t. „Na bursztyno-wym wybrzeżu“.
22.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej.
23.05 „Podróż po Europie“ — (Audy-cja muzyczna z płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Lipsk (382)
20.00 Koncert (Suita orkiestrowa „Ry-bacy islandzcy“ Maurice'a, Sinfonia sevilleńska Turiny, Idylla Zygryda Wagnera i Symfonia C-moll Brahmsa. Stuttgart (523)
00.00 Poemat symfoniczny „Bitwa hunnów“ Liszta, Koncert fortepiano-woy F-moll Szopena, Tańce poloweckie Borodina, Fragmenty z oper Debussy'ego i Schilllinga.
Wiedeń (507)
22.25 J. Isserlis gra Brahmsa 2 ka-prysy, 4 intermezza i Warjacje.
Londyn (342)
21.20 Trzy drobne utwory Haendla, Warjacje symfoniczne Francka i Sym-fonia D-moll Dworzaka.
Mediolan (368)
20.40 Opera Marinuzziego „Jacque-rie“.

Po ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem moja najukochańsza żona, nasza najukochańsza matka, teściowa, babka, prababka i siostra

b. p. ESTERA TYKOCIŃSKA

przeżywszy lat 74.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 8 września r.b. o godz. 2 pp. z domu żaloby przy ul. 6-go Sierpnia 19, o czym zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu Słrońska Rodzina.

Nadużycia komornika Jaroszyńskiego badać będzie sąd okręgowy w dniu 18 b. m.

Bywalec nocnych lokali w Ło-dzi znali doskonale osobę ko-mornika Adama Jaroszyńskiego. Zawsze otoczony kilkoma ko-

bietami był jednym z tak zwa-nych dobrych gości dancinów i kabaretów łódzkich.

Niektórzy wprowadzili kiwali dwuznacznie głowami, zastana-wiając się, skąd Jaroszyński czerpie tak znaczne fundusze na tego rodzaju zabawy i hulanki, większość jednak przypusz-czała, iż zarobki jego z prowa-dzenia kancelarii pozwalają mu na te częste libacje.

Trwało to dłuższy okres cza-su, aż pewnego dnia bomba pe-

nia i ujawniło się, że Jaroszyń-ski przywłaszczył sobie około 8.000 zł. z pieniędzy klientow-skich. Zaczęło się od tego, że kilku kupców, którzy oddali swe należności do wygekwo-wania Jaroszyńskiemu, otrzy-mało a conto wpłaconych przez wierzycieli całkowitych należ-ności.

W ten sposób Jaroszyński pie-niędźmi jednego klienta zaspakajął drugiego, lałał jedną dziu-rę drugą, kręcił, obiecywał, jed-nem słowem manipulował tak sprytnie, że przez szereg miesię-cy udawało mu się lawirować.

Krag jednak zacieśniał się z dnia na dzień, klienci stawali się nieufni i wreszcie pewnego dnia wszystko się wykryło.

Sprawa Jaroszyńskiego, któ-ra przed niedawnym czasem by-la tematem ogólnie Łódź inter-esującym znajdzie się na wo-kandzie sądu okręgowego w d. 18 b. m.

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 16-ej po cenach zrze-szeniowych oraz w poniedziałek dla zrze-szeń i pracowników umysłowych sztuka Ibsena „Wróg ludu“.

W niedzielę o godz. 20.30 „Mysz ko-ścielna“.

We wtorek i w środę o godz. 19.30 „Wróg ludu“ z Karolem Adwentowiczem dla robotników.

Oflary

złożone w administracji „Głosu Porannego“

Na dom - pomnik im. Marszałka Józefa Piłsudskiego zł. 3.— od Adama Libermana.

Falszował kwity i podpisy

Afera płatnika 31 p. Strzelców Kaniowskich urzędnika cywilnego, M. Kipianiego

Dużo hałasu w swoim czasie narobiła w mieście sprawa na-dużyć popełnionych przez Mi-kołaja Kipianiego, cywilnego urzędnika kontraktowego w szarzy poręcznika i płatnika 31 p. Strzelców Kaniowskich.

Przez dłuższy okres czasu Ki-piani popełniał systematycznie fałszerstwa i nadużycia przy po-mocy Józefa Furmańskiego, aż wreszcie cała afery wykryła się i urząd prokuratorski

postawił w stan oskarżenia Ki-pianiego i Furmańskiego.

Szczegóły popełnionych przez nich nadużyć przedstawiają się jak następuje:

Kipiani jako oficer płatniczy pułku miał w swoim posiadaniu książeczkę z asygntami do kasy pułkowej.

Uroceruda z niemi była zupeł-nie prosta. Kipiani wystawiał kwit na pewną sumę fałszował podpis kwatermistrza przyczem datą manipulował tak, że płatność kwitu wypada-ła za 2 — 3 tygodnie. Następnie przy pomocy Furmańskiego Ki-piani kwity te dyskontował na mieście.

Kiedy nadchodził termin płat-ności kwitu Kipiani wystawiał czek na BGK.

fałszował podpis dowódcy pułku,

wypłacał zgłaszającemu się dy-skonterowi należność za kwit.

Jednocześnie fałszował kwit następny i uzyskanymi z dy-skonta pieniędzmi pokrywał nie-dobór w BGK.

Dzięki tym manipulacjom pułk żadnych strat faktycznie nie poniósł, a Kipiani dzięki re-gularnemu wypłacaniu kwitów zdobył sobie zaufanie na rynku dyskontowym.

Jednocześnie wzrastała suma na kwitach i ich ilość.

Kiedy afery została wykryta

w jej ciągu było kwitów pułko-wych na sumę 300.000 złotych Kipiani został z miejsca za-wieszony w czynnościach, a sprawa została skierowana do urzędu prokuratorskiego, który nakazał aresztowanie go.

Ponieważ Kipiani nie był woj-

skowym a urzędnikiem cywil-nym, sprawa ta znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w dniu 23 b. m.

Kipiani odpowiadać będzie za fałszerstwa i oszustwa, Furmański za udzielanie mu pomo-cy.

W drugim dniu ciągnięcia IV-ej klasy

padła u nas wygrana

Zł. 10.000.- na nr. 171898

KOLEKTURA

S. Passierman

Łódź, PIOTRKOWSKA 13

Pozostałe w niewielkiej ilości losy IV klasy jeszcze do nabycia.

Czy Nowiński zabił

Trzy osoby aresztowane za wprowadzenie w błąd sądu

W poniedziałek, dn. 9 b. m. w są-dzie okręgowym w Łodzi toczyć się będzie niezwykle ciekawy proces.

Tło tej ogromnie interesującej sprawy przedstawia się w sposób na-stępujący:

Przed pewnym czasem został aresztowany niejaki Stefan Nowiński, oskarżony o zamordowanie Moj-żesza Gotliba w lesie pod Łodzią.

Ponieważ wszystkie poszlaki wy-raźnie wskazywały na niego jako na zabójcę, a świeża krew na rękach i ubraniu była już bardzo ważkim argumentem, łódzki sąd okręgowy po dokładnem rozpatrzeniu sprawy uznał Stefana Nowińskiego winnym zabójstwa i skazał go na 10 lat wię-zienia.

Niezadowolony z wyroku Nowiński wniósł skargę apelacyjną i powo-łał na rozprawę w drugiej instancji

świadka w osobie niejakiego Józef-a Magnuskiego.

Magnuski na rozprawie apelacyjnej zeznał pod przysięgą, że w dniu morderstwa widział Nowińskiego niedaleko od miejsca gdzie prze-stępstwo zostało dokonane. Widział również krew na rękach Nowińskie-go, ale wte, iż pochodziła ona z ran-y potrazałowej. W tym dniu bowiem Nowiński został postrzelony przez gajowego.

Na podstawie tych zeznań sąd apelacyjny uniewinnił całkowicie Nowińskiego. Prokuratura łódzka po otrzymaniu motywów wyroku w tej sprawie, uznała, że Magnuski ze-znając pod przysięgą, stwierdził kłamstwo, aresztowała go, wytacza-jąc mu sprawę o krzywoprzysięstwo. Jednocześnie z Magnuskim areszto-wany został Stefan Nowiński oraz

matka jego Michałina pod zarzutem namawiania Magnuskiego do skła-dania przed sądem fałszywych ze-znań.

Sprawa tej trójki odbędzie się w poniedziałek. Wyrok w tej sprawie będzie o tyle ciekawy, że jeśli Mag-nuskiemu zostanie dowiedziona wi-

NIEZAWODNA PEST W DZIA-ŁANIU w niektórych niedoma-ganiach żołądka, jelit i wątro-by — SÓL MORSZYŃSKA LUB WODA GORZKA MORSZYŃ-SKA. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

na składania fałszywych zeznań, wówczas wznowiona zostanie spra-wa Nowińskiego o zabójstwo.

Kino-teatr

Palace
(Piotrkowska 108)

Dziś 2 popranki od 12—4 pp. Ceny miejsc od

80 gr.

Arcydzieło grozy i niesamowitości najnowszej produkcji

„Powrót Frankensteinina“

rola głównej: **Boris Karloff** - genialny mistrz maski

14 kandydatów na mecz z Niemcami

Niezdecydowanie kapitana PZPN. — Bułanow znów tkwi na obronie

Czekamy na skład przeciwko Łotwie

Kapitan sportowy PZPN odstąpił od pierwotnego swego zamiaru ustalenia reprezentacji państwowej na mecz z Niemcami dopiero po niedzielnych spotkaniach ligowych i już opuścił listę 14 piłkarzy, kandydatów na wyjazd do Wrocławia.

Nazwiska wybrańców mówią nam, że w PZPN nie się nie zmieniło, że drużynę, która miała grać przeciw Belgii, a którą widzieliśmy na meczu treningowym w Łodzi, nadal uważają tam za najsilniejszą.

Copróżda mecz łódzki nie dał wiele. Pole do obserwacji wybitnie zmalało, dzięki fałszywemu założeniu swych zawodników. O czym właściwie mecz ten miał nas przekonać: czy o zaraniu drużyny, czy też o kondycji fizycznej poszczególnych jednostek. przedewszystkiem Kotlarczyka I, Wasiewicza i Nawrota?

Jeśli chodziło o to, by drużyna mogła zademonstrować swe zgranie, to poco eksperymenty ze zmianą składu? Jeśli znów mieć na uwadze wypróbowanie kondycji fizycznej, to tenbar dziej Kotlarczyk I, ani też ewentualny następca jego, Wasiewicz, następnie Nawrot i Kryszkiewicz nie mogli dowieść swej wytrzymałości, grając tylko po 45 minut.

Zamierzeniem PZPN na meczu łódzkim stanął na przeszkodzie opór kapitana ŁOZPN, który nie chciał dopuścić do duży łódzkiej reprezentantów Polski (Nawrota i Wasiewicza). Żle pojęta ambicja lokalna wypaczyła założenie meczu-treningu. Tu nie chodziło przecież o wynik zawodów, gdyż celem ich było zorjentowanie się w materjał i przygotowaniu na Wrocław rzeczywiście najsilniejszej jednostki.

Mimo tych przeszkód, mecz łódzki przekonał nas o jednej rzeczy, a mianowicie o bardzo słabej grze Bułanowa. Patrząc na grę tego obrońcy, zrozumie-

liśmy powód porażki z Jugosławią, zrozumieliśmy, dlaczego po pauzie, gdy zabrakło Martyzny, padły aż trzy bramki, przesądające o zwycięstwie przeciwnika. Dziś nie da się zaprzeczyć, że Bułanow jest w reprezentacji najsłabszą jednostką i dziwić się należy kapitanowi PZPN, że widząc jego grę w Łodzi, decyduje się na dalsze korzystanie z jego usług. Opinia publiczna niejednokrotnie zwraca całą uwagę, że zmierzch kariery Bułanowa dawno już nastąpił i spełniwszy swe zadanie ma czyścić sumienie. Głosy te jednak p. Kałuża puszcza mimo uszu, eksperymentując z Bułanowem w dalszym ciągu i przysparzając Polsce jednej porażki za drugą. To też całkowitą odpowiedzialność za to bierze na siebie.

Jeśli chodzi o nazwiska wyznaczonych graczy, to widzimy, tam dodatkowo jeszcze Gemzę, który tak wspaniale zagrał w reprezentacji Śląska na meczu ze Śląskiem niemieckim i konstatujemy brak Nawrota. Wyznaczeni zostali:

Albański, Tatuś — Martyna, Bułanow — Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Wasiewicz, Dytko — Piec, Kryszkiewicz, Matjas, Artur, Kisieliński i Gemza.

Tyle jeśli chodzi o skład przeciwko Niemcom.

Nas, łodzian, interesuje bardzo pytanie, kto będzie bronił barw narodowych przeciwko Łotwie. Oby czasami nie przysłano nam zbyt dużo słazaków, gdyż znów p. Kałuża pomija zupełnie piłkarstwo innych okręgów i stworzył w Katowicach dwie grupy treningowe z piłkarzy śląskich, do których miał szejście być zaliczony jedynie Niecheiół z lwowskiej Pogoni, bodajże najmniej popularny na gruncie łódzkim. Gdyby rzeczywiście rachuby p. Kałuży oparte były tylko na rezerwuarze śląskich zawodników, wówczas widzielibyśmy w Łodzi piłkarzy Ruehu, Śląska, Naprzodu, AKS i K. S. Dąb.

Ustalenia składu nie należy spodziewać się wcześniej, niż we czwartek, do środy bowiem trwać mają treningi tych grup.

Szach, królowej!

Wczorajsze wyniki w międzynarodowym turnieju szachowym

Wyniki wczorajszej rundy, rozegranej na międzynarodowym turnieju szachowym są następujące:

Appel — Kolski remisowali, Regodziński — Winter remisowali, dr. Tartakower wygrał grę z Frydmanem, Faju — Sztajner remisowali; partja Opoczynsky — Mikenas została przerwana.

W godzinach porannych dokończone zostały gry z poprzedniej rundy. Mikenas poddał się bez gry dr. Tartakowerowi. Appel z Opoczynskim remisowali. Po b. ciekawej grze Appel remisował z Fajnerem Partja Fajner — Regodziński została ponownie odłożona.

W dniu dzisiejszym przed połud-

niem odbędą się dalsze dogrywki wczorajszych rund, zaś o godz. 18 rozegrana zostanie 6-ta runda. Grać będą Mikenas z Fajnerem, Kolski z Opoczynsky, Winted z Applem, dr. Tartakower z Regodzińskim i Frydman z Sztajnerem.

Kucharski wstąpił do lwowskiej Pogoni

Jagiellonja białostocka traci najlepszego swego lekkoatletę. Mianowicie doskonały jej biegacz, Kucharski, podczas ostatniego pobytu swego we Lwowie uzyskał posadę w tamtejszym magistracie i przenosi się na stałe do tego miasta.

Jakkolwiek Kucharski nie zażądał jeszcze zwolnienia z Jagiellonji, istnieje pewność, że opuści swój klub i wstąpi w szeregi sekcji lekkoatletycznej lwowskiej Pogoni.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

Wittman, Planner i Spychała ubiegają się pod nieobecność Hebdy o tytuł mistrza Łodzi

Od kilku dni toczą się na kortach w Helenowie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Łodzi. Udział w nich bierze, obok miejscowych zawodników, kilku bardziej znanych tenisistów Polski, jak: Spychała, Czetwertyński, Popławski, Tomaszewski. Zawód sprawił Helda i Ksaw. Tłoczyński, natomiast wczoraj nieoczekiwanie zjawiał się Wittman. Z gości zagranicznych przybyli tylko Planner (Austria) i Sander (Niemcy).

Wstępne gry nie należały do ciekawych, za wyjątkiem spotkania Plannera z Moeningiem. Każdy z przeciwników miał po jednym secie i w trzecim, decydującym byliśmy o włos od sensacji. Moening miał aż 5 meczowych piłek, lecz austriakowi udało się wyjść z krytycznej sytuacji obronną ręką i wyciągnąć seta 7:5 dla siebie.

W grze pojedynczej panów do ćwierćfinału doszli: Spychała po zwycięstwie nad Tomaszewskim 7:5 i 6:2 i zakwalifikował się do półfinału, bijąc Goldę 6:3, 6:2, który uprzednio wyeliminował Skusiewicza 6:3, 6:2.

Drugim półfinalistą jest Planner. Rozprawił on się gładko ze Strzeleckim 6:0, 6:1, którego ofiarą padł przedtem Czetwertyński 2:6, 6:3, 6:1. Następni dwaj półfinaliści wyłonieni będą dopiero dzisiaj. Wittman dokończy grę z Koplem, przerwana z powodu ciemności przy stanie setów 6:1 dla Wittmana, a Popławski musi pokonać Schroedera i Księżopolskiego. Schroeder wygrał z Grohmanem 6:2, 6:4, a Księżopolski z Piotrowskim 8:6, 6:3.

W grze pojedynczej pań wyniki w ćwierćfinałach są następujące: Sander — Kummant 6:1, 6:0, Johnowa — Mayer 6:2, 6:0, Matuzewska — Pajchłowa 6:4, 6:3 i Osserowa — Ullrichsowa 6:3, 6:4.

W półfinale Sander grał z Matuzewską, a Johnowa z Osserową.

W grze juniorów w finale jest już Strzelecki, który wygrał z Milkerem 6:2, 6:0. Drugiego finalistę da nam spotkanie Golda — Adamczyk. Golda wygrał z Loewensteinem 6:4, 6:3, a Adamczyk przeszedł wal kowerem.

Dzisiaj rozgrywki toczyć się będą cały dzień od godz. 8 rano.

Łódź daje reprezentację na mecz hazeny z Jugosławją

Skład reprezentacyjnej drużyny hazenistek na międzypaństwowy mecz Polska — Jugosławja został już ustalony. Reprezentacja Polski oparta jest na zawodniczkach klubów łódzkich. Są one w drużynie w większości i tworzą linję ataku.

Skład reprezentacji przedstawia

się następująco: Stefańska (AKS), Olezakówna (Polonia), Filipiakówna (IKP), Wiśniewska (AZS), Graczyńska i Gładzewska (IKP), Połomska (HKS). Rezerwę tworzą znów dwie łódzianki: Kasperska (IKP) i bramkarka HKS — Kordowska.

CASINO

Dziś pocz. o 12

TRZY NAJWSPANIALSZE GWIAZDY PORAZ PIERWSZY RAZEM!

**JOAN CRAWFORD
CLARK GABLE
ROBERT MONTGOMERY**

w czarującym, wesołym filmie

**MĘŻOWIE DO
WYBORU**

Reżyserja: W. S. Van Dyke

Polski Związek Piłki Nożnej organizuje wycieczkę na mecz piłkarski Polska—Niemcy do Wrocławia

od 14 do 16 września zł. 70.—

Zajisy
WAGONS-LITS || COOK, Piotrkowska 68
telefon 70-70

Kino
„CZARY”
Cegielniana 2.
Dzisiaj i dni następnych!

I. — Przepiękny film współczesny na tle erotycznym
Przyjaciele i Kochankowie
wg. noweli M. Dekobra p. t. „Sfiaks” przemówił
W rol. główn.: Lili Damita i Adolf Menjou

— II. Wielki film sensacyjno kryminalny pt.
HALLO! LONDYN!
odslaniający tajniki słynnej organizacji detektywów „Scotland - Yard” w Londynie. W rol. gł. **Jack Hulbert**
Początek o godz. 12

Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 54 grosze

KINO
Europa
Narutowicza 20.
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dzisiaj o g. 12 i 2
dwa specjalne poranki po cenach niższych.

MARLENA DIETRICH
w swoim najnowszym i najwspanialszym filmie „Kaprys Hiszpański”
Reżyserja Józefa Sternberga.

Sierpniowe dekrety Laval'a

Po lipcowych dekretych sanacyjnych Laval'a, mających uzdrowić życie gospodarcze Francji, wydane zostały ostatnio dekrety sierpniowe. Obejmują one: urzędzenia wyrównawcze, zarządzenia, mające na celu ożywienie gospodarstwa narodowego oraz zarządzenia o charakterze wyjaśniającym, tyczącym się dekretów wcześniej wydanych.

Co się tyczy zarządzeń wyrównawczych, to myślą ich jest troska o równowagę budżetu; w tym celu jeszcze w dekretych lipcowych obniżono płace o 10 proc. Następnie obniżono o 10 proc. czynsze dzierżawne w rolnictwie, również o 10 proc. ma być obniżona obsługa procentów długów hipotecyjnych, zaciągniętych przez właścicieli gruntów, dotkniętych obniżką czynszu. Obniżono także komorne w domach, należących do przedsiębiorstw budowlano - mieszkaniowych. Dekrety sierpniowe ustanowiły też daninę od zysków przedsiębiorstw, wykonujących dostawy na rzecz państwa i instytucji publicznych. Następnie dekrety sierpniowe, których jest sto kilkadziesiąt, mają na celu walkę z bezrobociem, a to w ten sposób, że ma być utworzony centralny komitet do walki z bezrobociem, ma nastąpić reforma kas emerytalnych górników, a następnie ma być utworzona działalność rzemieślników - obokrajowców. To ostatnie rozporządzenie jest bardzo charakterystyczne, świadczące dosadnie o pogarszającej się sytuacji gospodarczej Francji i o tem, że bezrobocie szerzy się już także wśród rzemieślników.

Następnie rozporządzenie mówi o ochronie oszczędności, o polityce handlowej i o polityce kolonialnej oraz o ułatwieniach dla obrotu. Dekrety sierpniowe zwracają następnie dużą uwagę na roboty publiczne, na które przeznaczono specjalnie 1 miliard franków. Również departamenty i gminy realizujące na podstawie dekretu z dnia 17 ub. m. 10 proc. oszczędność w wydatkach, mogą otrzymać w ten sposób sumami gwarantować pozycję, zaciągniętą na cele prowadzenia robót. Dużą uwagę zwraca się w dekretych sierpniowych na ochronę oszczędności. Przez rozporządzenie o ochronie oszczędności rząd Laval'a chce sobie zaskarżyć sympatię i zaufanie społeczeństwa. Wskutek tego właśnie nastąpiły modyfikacje postanowień karnych za przestępstwa finansowe i wzmocnienie się kontroli komisarzy. Następnie utrudnia się lokowanie akcji udziałów nowych przedsiębiorstw wśród szukającej lokaty ludności nieświadomej niebezpieczeństwa.

W zakresie polityki handlowej dekrety sierpniowe kasują 23 kontyngenty przemysłowe, kontyngenty te jednak nie posiadają większego znaczenia. Następnie utworzony ma być komitet doradczy pod przewodnictwem znanego ekonomisty prof. Rista. Dekrety mówią również o zniesieniu specjalnej podwyżki przy spłacie zaległych podatków oraz o obniżce opłat egzekucyjnych.

O ile dekrety lipcowe miały na celu przede wszystkim równowagę budżetu, to w dekretych sierpniowych rządowi Laval'a chodziło w równej mierze o przywrócenie zaufania społeczeństwa do finansów publicznych, co ma przyczynić się do zwiększenia obrotów, potężnienia pieniądza oraz przywrócenia zaufania do waluty. Istniejący bowiem deficyt w budżecie groził ciągłą dewaluacją. Rząd Laval'a obniżając w dekretych lipcowych o 10 proc. płace wszystkim urzędnikom państwowym, samorządowym i instytucji użyteczności publicznej oraz redukując wszelkie renty państwowe i samorządowe również o 10 proc., a wreszcie zmniejszając o 10 proc. oprocentowanie walorów długoterminowych, jak renty państwowe itd. — chciał jednak utrzymać dotychczasową siłę nabywczą, wobec tego dąży do obniżenia kosztów utrzymania. A więc jak już wspomnieliśmy, 10 proc. redukcja komornego, obniżka cen chleba o 6 proc., taryfy prądu elektrycznego i gazu o 5 proc., obniżenie ceny węgla o 5 — 10 proc. Podczas gdy płace zostały obniżone o całe 10 proc., to dekrety sierpniowe mówią o obniżeniu cen chleba tylko o 6 proc., prądu elektrycznego i gazu o 5 proc. itd. Konsumcja wewnętrzna musi się natu ralnie wskutek tego skurczyć, a kurczenie konsumpcji wewnętrznej napew no przyczyni się do pogorszenia sytuacji gospodarczej Francji. Dekrety sierpniowe tej sytuacji nie polepszają.

Pociąg popularny do Warszawy

Wyjazd poniedziałek rano
powrót środa wieczór
Zł. 8.90 w obie strony
Zapisy i informacje: „ORBIS”, Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-33 i 10-101

**„Poteźna czwórka”
Grupa japońskich potentatów wywiera znaczny wpływ na życie państwowe**

Wśród właścicieli fabryk i kapitaistów japońskich istnieje specjalna grupa potentatów składających się z 20 osób, a wśród tych „wielkich” największymi są członkowie „poteźnej czwórki”, stanowiącej prawdziwy filar kapitału japońskiego i wywierającej znaczny wpływ na całe życie państwowe.

Są to rodziny Mitsui, Iwasaki, Yasuda i Sumitomo. Niedawno święcił rocznicę 300-lecia założenia dom Mitsui. W okresie ostatnich lat 40 dom ten przeksztalał się znacznie, a obecnie jest to potężny koncern finansowy nawskroś nowoczesnego typu. Rozporządza dziś kapitałem 3 miliardów jenów. Do tego koncernu należy 127 największych towarzystw akcyjnych. Mitsui — to przede wszystkim banki, ubezpieczalnie, domy handlowe, zakłady przemysłowe i t. d. Mitsui ma również monopol na zakupy jedwabiu na eksport, to znaczy na zakupy najważniejszego artykułu

w handlu japońskim, oraz monopol na eksport tkanin bawełnianych i przędzy. Firma Mitsui ma poza tem pierwszeństwo w przywozie bawełny. Iasnym jest więc, że ma decydujące słowo w japońskim przemyśle włókienniczym. Około 30 procent całego węgla eksportowanego w Japonii, 65 procent przemysłu papierniczego, 40 procent przemysłu cukierniczego, 60 procent przemysłu jedwabiu sztucznego i 80 procent eksploatacji nafty japońskiej składają się na całość potęgi gigantycznego koncernu. Mitsui ma olbrzymie huty żelazne, fabryki chemiczne, hydroelektrownie, tramwaje, domy handlowe, fabryki czekolady i t. d. Przez koncern Mitsui przechodzi 20 procent całego eksportu japońskiego i 15 procent całego importu. Koncern wykazuje dochód roczny 100 milionów jenów, a osobisty majątek barona Katsirama Mitsui ocenia się na 500 milionów jenów.

Z domem Mitsui rywalizuje rodzina Iwasaki, właścicielka koncernu Mitsubishi, rozporządzająca kapitałem 2 miliardów jenów. Ponieważ ród Iwasaki był już na końcu XIX wieku dobrze ustosunkowany, otrzymał do ręki doki rządowe i że glugę państwową. Stał się „królem żeglugi japońskiej”. Wraz z koncernem Sumitomo, Iwasaki rozporządza trzema czwartymi japońskiej floty handlowej o 4-miljonowym tonażu. Koncern Mitsubishi posiada olbrzymie doki, fabryki lokomotyw i wagonów, a również dużo zakładów elektrotechnicznych. Poza tem jest właścicielem największych zakładów chemicznych, odlewni metali i t. d., oraz monopolowym eksportatorem żelaza i rud w Korei. Koncern ten opanował cały młody przemysł lotniczy Japonii. Przemysł naftowy niepodzielnie do niego należy. Budowa okrętów i nafta ściśle wiążą interesy koncernu, na czele którego stoi Iwasaki, oraz losy

floty wojennej. Trzecim Rockefellerem japońskim jest Yasuda, właściciel 14 banków, tuzina towarzystw akcyjnych i rzeczywisty właściciel kilkudziesięciu wielkich zakładów przemysłowych i handlowych. Bankier Yasuda objął również niedawno swą mocą olbrzymi koncern Asako, rozporządzający 80 procentami cementu japońskiego i wielkimi dokami. Dom Yasuda, mogąc się poszczycić szeroką skalą wpływów politycznych i gospodarczych, nie jest w Japonii mniejszym potentatem, niż Mitsui lub Iwasaki. Właśnie Yasuda finansował rosyjsko-japońską wojnę w latach 1904 — 1905, a dziś jest największym akcjonariuszem poludniowo-mandzurskiej kolei. Koncern Sumitomo odgrywa ważną rolę w japońskiej ekonomii politycznej. Sumitomo kontroluje kapitał w wysokości 1 miliarda jenów, przyczem głównie interesuje się przemysłem metalurgicznym. Sumitomo — to przede wszystkim miedź i stal. Ze względu na szybki rozwój przemysłu lotniczego, koncern zaczął wyrabiać lekkie rodzaje żelazni i wysoko-wartościową stal. Prawie cała produkcja tego koncernu powiązana jest umowami z ministerstwem wojny i marynarki. Wymieniliśmy czterech olbrzymich potentatów japońskich, ale prócz nich jest szereg innych jednostek, godnych uwagi. Naprzykład „król cementu” Asako, który zrobił czy amerykańską karierę, stał się z ulicznego sprzedawcy w Jeryzynie bogaczem. Następnie „król miedzi” Kuhara, sto lat na czele partii faszystowskiej Seyukai i t. d. Wszyscy ci kapitaliści odgrywają dużą rolę nie tylko w świecie finansowym, lecz i w polityce japońskiej. W ostatnich czasach wszystkie wspomniane koncerny starają się zbliżyć z kołami wojskowymi i w ten sposób ugruntować swą pozycję polityczną.

Kalisz przeciwko Łodzi

Konkurencja w przemyśle pluszowym unieruchamia warsztaty

Sytuacja przemysłu pluszowego przedstawia się ostatnio nie pomyślnie. Przyczyną zmniejszonego zbytu u większych producentów jest w pierwszym rzędzie konkurencja anonimowców. W branży pluszowej istnieje ich szczególnie wielka ilość. Anonimowcy, nie placąc podatków oraz nie ponosząc świadczeń społecznych, mogą zbywać towar po cenach o 10—15 proc. niższych niż legalni fabrykanci. Drugą bolączką przemysłowców łódzkich, produkujących plusze, jest nieprzebiegająca

ostatnio w środkach konkurencja jednej z większych fabryk w Kaliszu. Fabryka ta, prawdopodobnie wskutek likwidacji działu konfekcyjnego — rzuciła wyroby pluszowe na rynek poniżej cen kosztu. Podcina to wprost egzystencję fabryk łódzkich. Położenie przemysłu pluszowego uległo ostatnio pogorszeniu jeszcze i z tego względu, że w ub. sezonie kilka firm przemysłowych zawiesiło wypłaty, wskutek czego dostawcy żądają obecnie za towar gotówki zgóry. Odbiorcy nato-

miast, na skutek ogólnego zubożenia kupiectwa, nie posiadają kapitału obrotowego, co bardzo hamująco wpływa na produkcję. Konsumentem wyrobów pluszowych jest przede wszystkim warstwa robotnicza. W ostatnich jednak latach wskutek pauperyzacji tej części społeczeństwa popyt na ten artykuł jest coraz mniejszy. Przytem plusz staje się ostatnio coraz mniej modny. Zaczyna go zastępować z powodzeniem rodzaj towaru wełnianego, t. zw. flausz.

Z przyczyn powyższych, w wielu fabrykach produkujących plusze, mimo zbliżającego się sezonu, duża ilość warsztatów jest unieruchomiona.

Gotówka odplywa z banków

Wzrost produkcji zwiększa obroty w dyskoncie

W początkach b. miesiąca daliśmy się na rynku łódzkim zaobserwować poważny wzrost zapotrzebowania na gotówkę.

O ile jeszcze przed miesiącem banki łódzkie były przesycone gotówką, to ostatnio odpływ gotówki jest coraz większy. Pozostaje to w związku z rozpoczętym sezonem zimowym we włókiennictwie. Podaż materiału wekslowego na rynkach była duża. Przemysłowcy skarżą się, że kupcy, którym sprzedawali towar na otwarty rachunek, obecnie nie wywiązują się ze swoich zobowiązań, wskutek czego zmuszeni są dyskontować w dużej ilości. Tem się właśnie tłumaczy duża podaż materiału wekslowego.

Banki dyskontowały przede wszystkim materiał wekslowy pierwszorzędny. Stopa dyskontowa kształtowała się 8 i pół — 9 proc. rocznie. Wskutek tego, że podaż materiału pierwszorzędnego była bardzo duża, banki miały możliwość wybierania najlepszych weksli, realizując materiał wekslowy drugorzędny bardzo ostrożnie. Stopa wekslowa materiału wekslowego drugorzędnego wynosiła 9 i pół — 10 proc. Na rynku znajduje się duża ilość weksli tak zw. finansowych, wystawionych przez osoby fikcyjne na zlecenie firm lub osób. We-

ksle te są przez banki niechętnie realizowane. Weksle finansowe są przeważnie dyskontowane przez dyskontery prywatnych. Stopa dyskontowa kształtowała się tu na poziomie przeważnie 2 i pół i 3 i pół proc. za miesiąc.

W związku ze zwiększoną produkcją w przemyśle włókienniczym, na sezon zimowy, spodziewany jest dalszy wzrost podaży materiału wekslowego zarówno na rynku dyskontowym bankowym, jak i prywatnym.

Zakończone wymiary podatku dochodowego

Wymiary podatku dochodowego na rok 1935 są już na ukończeniu. Jeżeli chodzi o osoby fizyczne, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, zakończenie akcji wymiarowej nastąpi 15 października b. r.

Płatnicy, którzy otrzymali na kazy w sierpniu i w pierwszej połowie września r. b., winni uiścić całkowitą kwotę wymiaru podatku dochodowego na rok 1935 do dnia 15 września r. b. płatnicy zaś którzy nakazy płatnicze otrzymają po 15 września roku bież., obowiązani są uiścić podatek w ciągu 14 dni od dnia następnego po otrzymaniu nakazu płatniczego.

Galicja kupuje w Łodzi

Ceny tkanin wełnianych zniżkują

Ozwienie w branży tkanin wełnianych w związku z sezonem zimowym jest coraz większe. Ostatnio szczególnie dużo kupców przyjechało z h. Galicji. Największym popytem cieszą się tkaniny wełniane gładkie. Kupcy nabywają obecnie przede wszystkim towary tańsze, do produkcji palt zimowych. Na składach daje się odczuć brak niektórych gatunków tkanin wełnianych, na co składa się cały szereg przyczyn. Przemysłowcy produkują bowiem b. ostrożnie, gdyż obawiają się, iż tak jak w latach ubiegłych, część towaru może pozostać na składzie. Wskutek wprowadzenia od 1 lipca b. r. kontyngentów na przywóz surowej wełny, nabycie większej ilości tego surowca natrafia na trudności. Również klienci stają się ostatnio bardzo wybredni, żądając nowych wzorów. Charakterystyczne jest przytem, że mimo podrożenia przędzy wełnianej, ceny tkanin wełnianych, a szczególnie tkanin standardowych, uległy zniżce. Zniżka ta w porównaniu z r

ob. wynosi 5 — 10 proc. Przemysł średni uskarża się na konkurencję przede wszystkim tych producentów, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych, nie ponoszą świadczeń i t. d., wskutek czego mogą sprzedawać towar taniej. Z drugiej strony przemysł średni odczuwa konkurencję również większych fabrykantów, którzy dysponując większymi kapitałami, są w stanie sprzedawać towar na rachunek otwarty. Ponieważ kupiectwo, najpoważniejsze, odczuwa obecnie brak gotówki, nabywa towar w pierwszym rzędzie u tych przemysłowców, u których otrzymuje długoterminowy kredyt, placąc dopiero po kilku miesiącach weksłami. Należy jednak zaznaczyć, że na rachunek otwarty otrzymuje towar tylko kupiec, do którego przemysłowiec bezwzględnie posiada zaufanie. Inni mniej solidni kupcy z rachunku otwartego nie korzystają, placąc za towar częściowo gotówką oraz weksłami z terminem 2—3-miesięcznym.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

drugiego dnia ciągnięcia IV-ej klasy 33-ej Loterii Państwowej

W drugim dniu ciągnięcia padły następujące większe wygrane:

50.000 zł. — 106390.

10.000 zł. — 85468, 116588, 171898.

5.000 zł. — 73684, 98452, 104136, 135595, 138646, 167213.

2.000 zł. — 3423, 29676, 46340, 57454, 62688, 69146, 76878, 78307, 82535, 89851, 93913, 95567, 126953, 136889, 137580, 146036, 150049, 153106, 165990.

1.000 zł. — 18241, 21520, 22348, 22958, 25211, 27182, 31573, 40939, 41807, 43510, 44152, 44510, 56027, 64499, 68462, 69554, 71772, 71345, 73964, 83238, 88396, 89111, 95577, 95872, 96143, 109450, 109967, 115975, 118764, 121995, 126289, 128917, 131167, 135061, 149343, 158624, 161467, 167306, 170267, 182723.

STAWKI

Po złotych 200.

93 871 1015 284 574 75 2657 176 93 94 329
435 601 2 70 930 3324 57 723 79 803 936 4444 556
799 5163 243 84 440 922 6124 213 302 38 65 89
629 778 971 7036 195 479 557 87 680 770 838 950
8253 344 55 414 792 920 55 9036 76 223 27 500
623 94.

10292 350 551 741 987 11031 119 239 410 28
36 621 725 845 62 12006 64 269 326 72 712 859
932 46 50 13005 33 202 75 526 52 619 26 894
14042 258 371 575 645 74 934 15128 95 804 9 997
16063 166 420 636 43 838 68 17045 169 402 587
854 18154 87 377 583 667 711 18 56 923 19052
212 483 508 34 783.

20197 336 566 21070 165 256 374 652 795 864
984 22020 59 174 289 300 16 595 669 868 85 945
62 23036 240 369 466 513 665 704 9 816 31 24003
207 320 5 60 425 46 624 71 76 923 70 25273 94
326 513 46 988 26017 303 15 639 80 830 55 938
27005 266 356 64 71 461 82 540 3 669 76 838 68
912 28149 64 219 61 347 53 66 78 179 559 99 632
733 29193 524 66 628 54 68 69 945 95.

30235 338 681 924 31024 113 430 39 562 77 751
78 861 907 13 32221 31 520 612 120 53 800 95
33097 117 19 26 35 21 313 53 630 73 741 48 34013
39 110 59 64 400 642 54 66 826 35 900 35006 34
194 543 683 841 55 56 57 66 72 902 5 69 36104
10 58 76 83 95 437 510 32 618 33 77 724 53 91 800
18 942 37017 61 91 95 127 71 222 34 72 366 549
751 863 95 917 39 38045 298 320 557 637 846
55 961 39096 105 23 392 445 543 77 631 723 51 801

40029 96 103 240 89 336 425 509 781 83 824
41097 223 28 319 64 424 57 73 678 730 41 810 16
77 991 42120 27 48 353 427 50 815 930 43059 233
59 75 314 530 626 731 61 44000 156 91 216 396
456 515 669 725 66 894 45285 575 667 89 46035
115 279 494 47030 60 367 417 35 60 70 87 561 70
823 38 48 66 95 978 48194 202 12 319 601 880 913
49012 20 123 307 62 567 662 81 867.

356 484 98 548 53 90 670 85 871 45 51 94017
69 80 97 121 236 46 59 353 57 63 436 93 94
517 662 784 90 806 909 95137 233 36 45 382 577
630 80 746 54 96095 196 246 84 80 87 403 28
715 886 931 97092 141 310 498 518 98 722 852
98037 45 81 127 261 876 73 81 747 959 99061
179 247 95 455 511 779 908
100075 93 174 211 358 431 58 92 688 717 68
891 935 101027 168 277 462 518 31 55 635 753
845 914 35 56 102159 631 82 83 62 923 103006
96 103 51 86 256 303 479 518 84 600 4 865 934
70 104032 226 323 25 43 437 62 523 657 797
105109 313 437 643 106074 193 401 605 36 904
34 107009 134 206 25 341 465 584 632 747 855
945 108086 139 52 249 100 21 742 860 83 94
109009 15 21 102 67 87 203 99 333 48 60 93
528 37 71 608 42 85 787 938 83

50096 60235 76563 86668 87449 90196
120955 136287 143502 152153 155995
163459 166844 176237 176663 181110
182012.

1.000 zł. — 30002 32124 35397 43612
47964 48125 48824 55792 60088 66666
76105 83494 85625 87240 87267 88062
101500 103889 100670 111949 126372
146139 138741 153588 154932 157288
159954 160594 163014 165162 173735
180937 182802.

STAWKI
Po złotych 200.
81 343 846 990 1346 449 86 595 995 2198 3014

167071 153 631 760 995 168734 169077 250 418
563 727 945
170503 60 804 28 65 171180 374 94 538 762
73 172121 590 743 982 173027 197 283 568 765
864 174028 48 128 285 715 70 937 175242 518
887 908 83 84 176056 152 74 262 426 93 535
680 745 837 940 177041 667 752 939 46 93 99
178027 119 63 75 233 36 436 568 680 921 25 63
179087 148 222 884
180382 559 181027 182050 514 31 97 183488
661 712 832 64 98 908 34 184547 703 917 52

CIĄNIENIE III-CLASOWE

STAWKI

Po złotych 200.

726 81 933 1217 20 57 320 684 804 71 2207
582 901 25 3140 4174 79 563 5070 683 6 6462 619
987 1785 788 89 817 8 8237 531 704 906 9082 291
459 501 65 871

10013 481 671 973 11002 162 429 652 806 97
12079 97 410 68 930 13691 930 14334 488 543
15521 29 659 99 17661 75 720 27 992 18103 587
627 875 88 946 19756

20005 60 222 638 828 21015 135 437 619 36
704 933 22728 48 877 928 23240 66 315 413 36
700 918 52 24272 383 588 876 921 25127 233 366
433 632 63 965 26526 60 27114 99 200 313 405 72
558 906 28079 119 344 609 28 29450 563 623 708
59 30339 456 688 31521 661 705 815 985 32140 581
614 902 27 33074 202 469 569 800 40 48037 85 268
695 880 35164 233 74 91 573 36024 368 509 674
733 809 37013 679 818 38173 348 74 605 773 887
39038 185 515 682 810

40075 291 739 819 74 926 41017 23 42 71 180
366 956 42139 65 347 564 755 43138 383 732 918
44140 302 34 410 527 49 82 878 45282 388 400 61
815 981 46113 46 624 49 92 728 811 68 916 22
47329 765 48409 571 640 77 905 49040 446 613
23 99 732 985

50209 398 607 775 882 94 51233 623 975 52927
53721 45 850 93 54240 51 363 92 447 79 640 866
55029 256 650 56007 904 33 57038 433 528 786
58358 68 787 875 59031 62 148 82 455 531 39 956
87 88 94

60002 46 172 324 44 416 66 514 86 61082 66
156 333 997 62225 368 522 706 93 832 55 968 63139
320 64170 94 637 65101 9 91 271 602 785 825 75
952 66765 873 67055 259 501 68079 119 82 940 72
69056 61 90 125 61 301 14 408 679 95

70466 533 56 862 71000 26 86 496 553 82 709
79 861 997 72392 484 520 740 82 73152 245 331
435 590 659 742 804 74934 75032 260 70 424 710
26 76161 674 75 820 947 77083 172 221 512 836
78211 433 807 79040 86 140 359 445 66 582 718
95 870 903 53

80181 251 66 91 357 590 94 654 872 81 8
81042 124 731 921 97 82005 10 358 96 742 800
83129 524 84259 676 85019 97 345 99 429 687 848
997 86147 73 87140 440 644 82 88353 661 79 89012
364 692 856.

90245 83 393 895 91103 17 224 35 578 677
92197 271 355 724 825 93193 235 585 96 94098 511
53 74 95197 304 670 786 904 96681 736 940 97117
98012 319 402 547 751 823 27 927 32 99146 557
802 6 984.

100040 119 73 64 806 908 101000 376 904 17
102010 317 633 778 10364 159 64 273 430 35 600
30 829 83 999 104131 263 563 105135 72 955 72
106709 801 82 107152 268 79 493 677 817 965
108083 119 109324 47 417 586 629 735 46 889.

110283 460 111256 300 32 55 805 91 98 979
112003 361 74451 518 831 113016 95 197 211 398
716 830 98 114021 47 163 488 590 678 115222 529
604 753 98 835 55 69 72 116222 374 553 620 838
117083 272 371 515 871 960 118247 93 335 489 555
84 693 823 997 119101 2 95 566 686 701.

120086 211 443 585 121497 552 721 62 122008
118 207 93 466 569 672 883 915 21 66 123016 27
246 50 321 529 887 124269 599 797 999 125188 311
409 516 37 606 98 869 126119 362 497 611 841
913 40 127022 152 20 512 128172 423 501 632 43
55 732 129044 406 753.

130121 250 337 401 84 593 950 131418 501 85
634 132246 584 909 47 133090 307 26 32 40 428
882 134134 214 407 534 757 993 135629 878 136082
275 316 609 955 86 137031 385 789 999 138120
398 498 521 782 88 882 963 139060 194 546 820
68 904 73.

140187 206 476 522 99 141136 94 267 341 516
53 675 751 921 142211 349 714 931 143076 144014
202 537 623 702 39 52 61 958 145018 55 406 989
146100 851 85 147802 50 54 148683 149480 88 588
740 846

150251 301 63 536 716 151046 572 634 152159
87 153138 348 75 91 410 776 888 154301 572 810
26 86 959 155309 571 658 63 89 901 156140 230
359 605 60 157038 58 258 337 503 9 696 811 938
54 158302 401 578 638 708 20 847 911 31 98.
159207 325 32 716 48 74 854

160169 229 303 441
161115 49 75 962 162502 635 721 98 818 933
163850 989 164172 87 318 749 165314 564 81 91
694 885 166136 201 73 905 17 69 79 167519 605
168008 74 384 863 915 98 169034 63 347 56 419
536 634 827 918

170120 489 652 857 76 171115 438 90 541 305
172043 45 97 338 422 530 818 96 173305 84 799
908 174014 410 875 707 861 175029 122 253 75
565 70 620 574 176138 45 387 599 761 177073 121
208 342 59 69 540 870 178169 272 321 30 497 564
690 969 179333 453 541

180157 91 229 569 726 824 68 181086 90 758
182038 90 436 744 896 900 1 183553 841 184106
795 881

zł. 10.000 KURT WYCRZYC

na Nr. 101640 padło w 2-im
dniu ciągnięcia w znanej
kolekturze

Piotrkowska 141
11 Listopada 37a

Polecamy nadal nasze szczęśliwe losy do obecnej 4 klasy!

110122 310 77 522 678 82 844 913 78 111042
82 310 34 43 89 417 702 877 925 112031 40 1 119
210 99 367 50 498 525 33 662 885 113111 73
404 562 854 941 80 81 85 114097 184 207 11
332 522 73 635 70 72 97 115008 35 445 94 941
116477 83 547 851 84 88 96 117152 82 263 356
99 450 595 48 59 617 46 737 98 836 74 912 18
23 118051 243 327 568 641 78 703 12 81 847
969 91 93 119075 118 256 502 52 90 824 923 36
120014 53 133 209 303 32 428 90 550 708 38
45 56 811 95 950 121042 65 88 224 316 61 92
468 511 67 602 32 86 704 20 878 942 82 122027
97 98 312 83 489 69 578 622 45 88 757 826 70
979 123126 263 73 313 506 95 611 46 58 821 905
85 124102 205 13 43 332 53 251 63 73 828 70

256 396 970 4223 601 22 33 5277 81 410 53 97 822
947 6348 7131 236 43 551 634 700 761 968 8058
888 9317 659.
10119 265 345 540 632 728 802 11102 24 883
997 12213 593 750 821 70 964 13828 901 14169
81 273 409 28 15279 342 910 16203 534 17580 790
967 88 18153 216 19363 558 852.
20121 832 908 21194 421 659 702 994 22051
234 51 61 307 613 722 850 23659 82 985 24007 396
852 926 25074 630 26095 238 378 685 705 880 915
26 27084 103 713 28330 439 63 64 84 530 685 939
77 29091 272 443 571 885.
30371 639 31296 497 533 601 32230 475 731
75 82 33436 530 761 34184 604 32 722 35026 91
196 97 227 341 434 90 793 36250 341 93 472 504

WYGRASZ w KAFTALA

Losy IV klasy są jeszcze do nabycia.

Ciągnięcie trwa do 26 b. m.

77 125005 70 243 93 334 93 415 34 581 681 756
804 97s 126025 223 306 523 29 51 610 28 64 906
127012 156 80 202 392 652 70 704 835 69 917
128082 95 425 38 79 503 44 608 87 92 760 61
98 831 903 129004 56 80 82 136 44 56 285 301
575 97 625 38 761 2 77 880 55 917 69

130027 92 294 301 10 542 682 774 957 131011
34 46 90 269 542 82 73 611 63 767 87 811 63
86 975 82 132019 113 20 86 94 364 426 57 94
540 644 979 133000 104 481 703 59 830 39 46
47 69 911 46 82 134085 167 215 36 89 391 544
721 86 814 24 27 62 89 927 135018 83 88 123
329 30 37 425 65 518 38 619 799 824 136084 115
32 441 602 5 76 703 30 49 906 45 137039 55
338 624 765 818 138011 43 45 221 332 416 635
49 724 30 847 904 10 68 139044 74 86 87 831
145 82 92 230 332 451 88 653 84 806 96 967
140139 201 9 30 43 305 43 58 585 630 928

44 141010 26 173 79 247 552 758 846 947 91
142059 74 312 421 77 633 795 99 985 143369 401
551 723 837 42 921 29 144107 80 331 425 26
603 19 74 718 72 74 886 940 46 145180 205 28
76 310 24 497 668 69 706 849 98 958 78 97
146001 47 216 72 76 390 446 69 760 147056 326
616 71 742 824 968 148001 39 93 273 84 597
668 761 946 149198 206 34 62 340 4

PIÓRA wieczne w wielkim wyborze poleca **JERZY MILL PIOTRKOWSKA 73** piór wiecznych Dr. Jungh'a

Reprez. Najnowszych piór wiecznych Dr. Jungh'a

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Tranz. Sprzed. Kupno		
Dolarówka	52.00	
Dolary	5.29	5.28
Budowlana	41.50	41.25
Investycyjna	110.00	109.50
Stabilizacyjna	64.50	64.00
Bank Polski	91.50	91.00
Tendencja utrzymana.		

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Wrzesień 10.40, październik 10.42, listopad 10.40, grudzień 10.42, styczeń 10.45, luty 10.48, marzec 10.51, kwiecień 10.54, maj 10.58, czerwiec 10.60, lipiec 10.64, sierpień —, loco 10.75.

NOWY ORLEAN

Loco 10.60, październik 10.34, grudzień 10.36, styczeń 10.39, marzec — 10.45, maj 10.53, lipiec 10.59.

LIVERPOOL

Loco —, wrzesień 5.73, październik 5.66, listopad 5.60, grudzień 5.59, styczeń 5.60, luty 5.61, marzec 5.62, kwiecień 5.62, maj 5.63, czerwiec 5.62, lipiec 5.62, sierpień 5.60, wrzesień — 5.58, październik 5.55.

Egipska: loco 8.13, październik 7.75, listopad 7.70, styczeń 7.59, marzec — 7.55, maj 7.52, lipiec 7.52, październik 7.52.

Upper: loco 7.09, październik 6.40, listopad 6.40, styczeń 6.42, marzec 6.44, maj 6.46, lipiec 6.49, październik 6.49.

BREMA

Loco 12.83, październik 11.67, grudzień 11.69, styczeń 11.62, marzec — 11.76, maj 11.80.

ALEKSANDRIA

Sakkelarids: listopad 13.78, styczeń 13.73, marzec 13.79. Ashmouni: październik 11.51, grudzień 11.43, luty 11.48.

Marek niemieckich nikt nie kupuje

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Marki niemieckie 155 w placeniu, 158 w żądaniu. Na marki gotówkowe na prywatnym rynku łódzkim niema zupełnie zapotrzebowania. Przyczyną braku popytu na marki gotówkowe są w Niemczech trudności przy przyjmowaniu pokrycia, za rachunki otwarte, markami gotówkowymi. Funty angielskie 26.10 w placeniu, 26.20 w żądaniu, ruble złote 4.72 — 4.75, dolary gotówkowe 5.27 — 5.29, dolary złote 9.04 w placeniu, 9.07 w żądaniu, guldeny gdańskie 96,50 — 98. W dalszym ciągu na rynku brak jest guldenów gdańskich. Floreny holenderskie 358 w placeniu, 359 w żądaniu, czerwonce kurs orientacyjny 2.20, franki szwajcarskie 172,25 w placeniu, 172,75 w żądaniu, pengö węgierskie 101,50 — 102,50, szylingi austriackie 99,50 — 100,50, korony czeskie 20,80 — 21,00, liry włoskie 37 w placeniu, 38 w żądaniu, franki francuskie 34,90 — 35, rubel srebrny 1,75 — 1,85, bilon srebrny 70 w placeniu, 85 w żądaniu, franki belgijskie 17,50 — 18.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 64,50 w placeniu, 65 w żądaniu, 3 proc. pożyczka budowlana 41 — 41,50, łódzkie zastawne 52 — 52,50, 4 proc. pożyczka dolarowa 52,50 w placeniu, 53,50 w żądaniu, 4 proc. pożyczka inwestycyjna — 110—111.

Obroty minimalne. Tendencja za równo dla walut jak i dla papierów wartościowych utrzymana. Z walut jedynie funt angielski uległ wczoraj znowu zmianie o 5 punktów, spadając do 26,10 w placeniu.

SALON MÓD HELENY GLASSÓWNY

PIOTRKOWSKA 61. TEL. 23-888 (lewa ofic. parter)

Przyjmuje od poniedz. 9 b. m.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo- krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH SKROBYCH I SEKSUALNYCH

Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarka czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

PO POWROCIE

poleca nadal swój bogaty wybór najnowszych kreacji PARYSKICH.

CENY UMIARKOWANE

Do akt. Nr. Km. 870/34 OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. I Maja 17 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 26 września 1935 r. od godz. 12 w Łodzi przy ul. Kilińskiego 145

odbędzie się licytacja publiczna ruchomości a mianowicie: 2 maszyn zagranicznych, frezarek, jednej tokarki mechanicznej oszacowanych na łączną sumę zł. 1660.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 6.9. 1935 r. Komornik: (-) L. Hollas Sprawa J. Wencka p-ko Fr. Urbańskiemu

Pracownia ręcznych robót z nowoczesnych siatek i marquisety **M. Goldbart, Lipowa 26** została przeniesiona na

ul. Piotrkowską Nr. 62 prawa of., 1 wejście, 1 piętro. Tel. 135-35.

FUTRA wg. ostatnich modeli wykonywa najtaniej **ZAKŁAD KUŚNIERSKI**

Adolf FERFECKI Łódź, NAWROT 19, sklep frontowy tel. 210-50

DYREKCJA

Grand-Kina

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że

Już w Środę

dnia 11 września rb. nastąpi

uroczysta inauguracja sezonu 1935-36

wspaniałym filmem p. t.



Film, który podbił świat!

Biały kruk kinematografii! Reż. Henry Hathaway



W rolach główn.:

GARY COOPER
FRANCHOT TONE
Ryszard CROMWELL
Kathleen BURKE
Sirguy STANDING



BAJECZNA GRA!

PRZEPYCH WYSTAWY

ROZMACH REŻYSERJI!

Pierwsze 100-procentowe arcydz. kinematografii



Do akt. Nr. Km. 1439 | 34 **OBWIESZCZENIE**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15-go zam. w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132

na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza że w dn. 13 września 1935 r. o g. 15 w Łodzi, przy ul. Radwańskiej 36 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

maszyny do prania i wiertarki mechanicznej oszacowanych na łączną sumę zł. 750 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 23.8. 35 Komornik (-) W. Trzebiatowski Sprawa firmy „St. Weigt” p-ko Józefowi Kernerowi

Do akt. Nr. Km. XII/763 | 35 **OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 41

na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza że w dn. 13 września 1935 r. o godz. w Łodzi, przy ulicy Śródmiejskiej 7

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: różnych mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 1590

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, d. 14.8.35 r. Komornik (-) L. Naborowski

„HYGIENA”

Łódź, Andrzej 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wofodzące w zakres czyszczenia szyb, fotowrowania, cyklinowania i drutowania a posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie. Tel. 108-47 przyw. firmy RESTA. Czynny do godz. 7-ej.

PRZEDSZKOLE

Towarzystwa Szkół Żydowskich

w Łodzi, Sienkiewicza 26, tel. 245-36 dla dzieci od lat 4 do 6.

Ogród wyłącznie dla dzieci. W dniu pogodnie zajęcia w ogrodzie. Zimą — ślizgawka w ogrodzie.

Kancelaria codziennie od godz. 11-ej do 2-ej.

Kierowniczką Guta Hecht-Herszkowiczowa

Instytut i Szkoła Kosmetyki

zaw. przez Min. Op. Społ. w 1924 r.

ANNY RYDEL PIOTRKOWSKA 92, tel. 169-92

Początek 15/IX rb.

5-cio-mies. kurs. Wszystkie działy teoretyczne i praktyczne nowoczesnej kosmetyki. Hość słuchaczek (czy) ograniczona. Bezpłatne programy, informacje i zapisy od 10 rano do 7 w.

Artystyczna carownia ręczna wszelkiego rodzaju garderoby męskiej i damskiej oraz dywanów, które stają artystycznie zacerowane nie do poznania przez zagranicznych wykonawców. Ceny przystępne. Bi. Orgonek, 11-go Listopada 29, parter

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Kino Teatr

„MIRAZ”

11 listopada 16

(Konstantynowska)

Dziś początek o g. 12

Dziś poraz ostatni! Wspaniała polska komedia p. t.

Antek Policmajster

W roli tytułowej: **Adolf DYMSZA.**

Nadprogram: Aktualności zagraniczne i krajowe

Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panie, iż powróciłem z Paryża z najnowszymi modelami z NAJWYBITNIEJSZYCH DOMÓW PARYSKICH

M. GURT Piotrkowska 107
Telefon 141-73

Uczniowskie i Dziecięce **UBIORY** dla chłopców i dziewcząt wykonuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach kryzysowych pierwszorzędna pracownia

S. Lajzerowicza (firma egz. od 1889 r.)

Kilińskiego 52 (róg Narutowicza) sklep frontowy, gmach Hotelu Polonia
telefon. 115-15

Nadprodukcja w przemyśle japońskim Unieruchomienie fabryk i zniżka cen

Oznaki nadprodukcji w przemyśle japońskim zaczynają się mnożyć bardzo szybko, niemal z dnia na dzień. Ostatnio zjawiska kryzysowe zaobserwować się dały w silnie rozwiniętej produkcji celofanu. Dotychczasowe powiązania kartelowe większości firm tej branży zostały ostatnio zerwane i na rynku krajowym zaobserwować się dała dzika, niczem niepojęta konkurencja przy cenach silnie zniżkujących. — Jedno z wielkich przedsiębiorstw tego przemysłu zmuszone było w ostatnich dniach unieruchomić fabrykę.

Niezależnie od tej niekorzystnej sytuacji cały szereg przedsiębiorstw rozbudował ostatnio

swe urządzenia techniczne, a prócz tego powstają w dalszym ciągu w dość pokaźnej liczbie nowe fabryki wielkiego i średniego przemysłu, nieliczące się zupełnie z obecną niepomyślną koniunkturą. W ten sposób zjawiska nadprodukcji w przemyśle japońskim zaczynają przybierać te same formy przesilenia, jakie zaobserwować się dały w całym przemyśle światowym.

Fenia Zanderówna

absolw. konserw. dypl. naucz. wznowiła lekację gry fortep. POŁUDNIOWA 42, tel. 247-63.

Możliwości eksportowe do Tunisu i Kanady

Centralny Związek Kupców w Warszawie otrzymał w dniach ostatnich szereg ofert dotyczących eksportu wyrobów polskich zagranicę. Między innymi są i oferty na eksport artykułów włókienniczych. Tak więc jedna z najpoważniejszych firm w Tunisie pragnie nawiązać kontakt z firmami polskimi w sprawie importowania gotowych wyrobów polskiej produkcji włókienniczej.

Większe możliwości eksportowe dla włókiennictwa są na rynku kanadyjskim, ponieważ jedna z największych tamtejszych firm pragnie importować gotowe wyroby polskiej produkcji włókienniczej. Łódzcy producenci winni zainteresować się temi możliwościami eksportowymi, szczególnie zaś łódzkie sfery konfekcyjne.

Dr. med. **JAKOBSON** powrócił **Chirurg** Spec. Chirurgja Kostna **D-1a Sterlinga 22** (Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med. **D. HELMAN** powrócił Chor. uszu, nosa i gardła Przyjmuje od 10-12 i od 5-7 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 ppol. **Piotrkowska 68 tel. 112-20**

Dr. med. **Wołkowyski** **Begielniana 11, tel. 238-02** Choroby weneryczne, moczopłowe i skórne Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. J. Nadel AKUSZER-GINEKOLOG przyjmuje od 2-5 i 6-7.30 w. **Andrzeja 4, tel. 228-92**

Lekarz - Dentysta **Feliks Seidengart** mieszka obecnie **Zamenhofska 1, tel. 139-26** przyjmuje 10 - 1 i 3 - 7.

Zatwierdzona przez władze państwowe **SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. M. LEWINSONOWEJ** (kierownik dr. med. M. HELLER) **Piotrkowska 88** Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-6 miesięczny. Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med. **S. KANTOR** Spec. chorób skórnych i wenerycznych **UL. PIOTRKOWSKA 90** tel. 129-45 Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med. **M. GLAZER** Choroby skórne i weneryczne **Zachodnia 64** telefon 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. Sz. Goldring **RENTGENOLOG POŁUDNIOWA 9** powrócił.

Lekarz - Dentysta **M. Reznik** ul. Narutowicza 2 telefon 223-83 przyjmuje od 12-2 i od 4-7

Lekarz - Dentysta **R. Krzepicka** Pomorska 30, tel. 206-53 powróciła

Dr. med. **M. RUNDZSTEIN** AKUSZER-GINEKOLOG **Pomorska 7, tel. 127-84** Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-7 wiecz.

Lekarz-dentysta **J. KLESZCZELSKI** **Piotrkowska 130** Telef. 207-10 **powrócił.**

DOKTOR **REICHER** Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych **Południowa 28, tel. 301-98** przyjmuje od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

Lekarz-Dentysta **P. Strauchowa** **Narutowicza 14, tel. 219-67** powróciła przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

DR. MED. **Ignacy Margolis** Okulista **Piotrkowska 113,** tel. 165-17 powrócił Godz. przyjęć 1-2 i 5-7.

DR. MED. **Klara Margolis** Gabinet fizykalnego leczenia **Piotrkowska 113,** tel. 165-17 powróciła godz. przyjęć 10-1 i 3-7 wiecz.

Dr. med. **JAN DOBROWOLSKI** Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 2, tel. 118-04** powrócił

Dr. med. **NIEWIAŻSKI** Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych powrócił **Andrzeja 5, telef. 159-40** przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

Dr. med. **S. Kryńska** Chor. skórne i weneryczne (hoblety i dzieci) **Stankiewiczza 34** telef. 146-10 godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Z prawami gimnazjów państwowych **Gimnazjum żeńskie „WIEDZA”** i Prywatna Szkoła Powszechna **L. MAGALIFOWEJ** **UL. Prez. NARUTOWICZA 17** Zapisy nowostępujących uczennic do wszystkich klas przyjmuje kancelarja codziennie od 9-14-ej i od 17-19. **Przedszkole** prowadzone przez kwalifikowaną freblankę czynne jest dla dzieci od lat 4.

Do wszystkich majstrów piekarskich w Łodzi!

Zarząd Cechu Rzemieślników Zawodu Piekarskiego w Łodzi, Piłsudskiego 57, wzywa wszystkich swych członków, oraz ich rodziny i znajomych do wzięcia masowego udziału w dzisiejszych wyborach sejmowych. W 15-ym okręgu należy oddać głosy na prezesa Gminy Żydowskiej,

p. Lajba Mincberga W 16-ym okręgu — na prezesa rady grodzkiej BBWR., **p. Marjana Wadowskiego** i na prezesa izby rzemieślniczej, **p. Stanisława Kopczyńskiego.** Starszy Cechu: **Majer Goldberg** Kierownik Biura Cechu: **Stanisław Frenkel.**

PO POWROCIE Z WIEDNIA polecam najnowsze modele **PASKÓW i BIUSTONOSZY** **D. SZENBERGOWA** PRZEJAZD 6, M. 2 TEL. 105-86.

Lekarz-dentysta **A. DREJZENSZTOKOWA** powróciła **PIOTRKOWSKA 89** tel. 112-59.

DR. MED. **MARJA LEWINSONOWA** chor. weneryczne i skórne **Piotrkowska 88,** tel. 143-63 Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów G. spo przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. **A. Kleszczelski** Chirurg-Urolog Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych **NARUTOWICZA 16** (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79 Przyjmuje od 4-6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA **HELENA KON-LEWIOWA** POWRÓCIŁA **ANDRZEJA 27a** telef. 249-81.

DR. MED. **J. GERSZTAIN** Specjalista chor. oczu powrócił **Traugutta 12, tel. 175-10** przyjmuje od 11-2 i od 5-8.30 w.

Lekarz-Dentysta **H. Kajzer - Grabińska** **Gdańska 26a,** tel. 221-89. Przyjmuje od 10-7 wiecz.

Dr. med. **HELLER** Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych **Traugutta 8. Tel. 179-89** Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 pp.

Dobrze prosperujący nowo- cześnie urządzony **instytut kosmetyczny** z długoletnią zaprowadzoną praktyką z powodu wyjazdu do od- stąpienia. Zgłoszenia do biura **Fuchsa, Piotrkowska 50** pod „Kosmetyka”.

Potrzebna **korepetyorka** ze znajomością języka francuskiego do 13-letniej dziewczynki na pół dnia (po połud. godz.) Zgłoszenia **Piotrkowska 101, m. 39, 5-6** popoł.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO- NERVOSIN” R.M.S.W. 121599 ZNAK FABR. z **KOGUTKIEM** SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: **BOLE GŁOWY** MIGRENA, NEWRALGJA **BOLE ZĘBÓW** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ASTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.D. ŻĄDAJcie ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZĘDAJA APTEKI!

Na sezon szkolny! Najkorzystniej nabyć można **Wszelkie materiały piśmienne, zeszyty i bruljony** w firmie „KAJET” **N. D. POPOWSKI** i S-ka **Łódź, NOWOMIEJSKA 15** Telef. 137-26 **15** Hurtowy skład materiałów piśmieniowych i mech. fabr. zeszytów.

**JUŻ
DZISIAJ**

W niedzielę, dnia 8 września o g. 8.30 wlecz. odbędzie się w **PARKU HELENÓW** lub w razie niepogody w **Sali Filharmonji** jedyny koncert znanego z licznych audycji radiowych, filmów dźwiękowych oraz płyt gramofonowych **CHÓRU JURANDA** z udziałem znakomitej pary tancerzy **BLACK and WHITE**. — Bilety w cenie 75 gr. (ulgowo w przedprzedaży), wejście zł. 1.09 oraz zł. 2.20 na specjalne miejsca siedzące sprzedaje kasa Filharmonji, kasa parku „Helenów”, oraz cukiernia Turecka (Piotrkowska 12)

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

Piramowicza 2
róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od g. 10 r. do 7 w.

Dr. M. Lewentisz

RENTGENOLOG
powrócił

Prześwietlenia i zdjęcia rentgenowskie
Naświetlenia rentgenem powierzchniowe i głębokie
DJATERMJA.
Piotrkowska 181, tel. 222-50

Lekarz-dentysta

E. Gliksman-Freundlichowa
powróciła

Zawadzka 16-a, Wólczajska 2.
tel. 164-47.

Dr.

F. Praszkiar
powrócił

CEGIELNIANA 3.

Lekarz-Dentysta

F. Lubicz-Kaczmarowa
Kilińskiego 30, tel. 216-48

powróciła

przyjmuje od 9-12 i od 3-6 pp.

Dr. med.

D. Rosenzweig

Chor. wewnętrzne i dzieci
powrócił

Piłsudskiego 72, tel. 128-74
przyjmuje od 9-10 rano
i od 5-7 wiecz.

Dr. J. Mandeltort

rentgenolog
POWRÓCIŁ

ul. Wólczajska 18
(Legjonów 8-a) tel. 240-24

Lekarz Dentysta

P. ERlichowa
Kilińskiego 41, tel. 172-95

powróciła

przyj. 3-8 wiecz.

Dr. med.

H. Gutzstadt

Akuszer-Ginekolog

powrócił i przeprowadził się na ul.
Zachodnią 66,
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

GDZIE

można nabyć
najtańsze
najlepsze
Wybór wielki!!

FUTRA? TYLKO

we
firmie

A. Fiszlewicz

12 Narutowicza 12, tel. 194-66

Ceny dostosowane do obecnych czasów!

Szkoła Gimnastyki i Tańca Art.

**M. ALPERNÓWNY i
A. PIOTRKOWSKIEJ**

Sienkiewicza 3 | 5

ZGŁOSZENIA: WÓLCZAŃSKA 35, M. 2

W GODZ. 11-13 i 17-19 TEL. 123-16, 224-60.

Gimnastyka, Rytmika i Taniec
Zina Kruszówna

Początek lekcji 15 września

Zapisy ul. Piotrkowska 53, fr. II piętro,
tel. 182-92 w g. 5.30-7.30

Polsko Palestyńska Izba Handlowa
Oddział w Łodzi Piotrkowska 113

Wykłady języka

hebrajskiego i angielskiego

rozpoczną się 16 b. m.

Informacje i zapisy w lokalu Izby.

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**

ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosaciznie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od
3-6-ej. W sob. 9-1 i 3-4 1/2

Lekarz-Dentysta

H. Sznajder

przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 70
(róg Traugutta) tel. 153-08

Lekarz-Dentysta

R. Pilecka-Russakowa

Gdańska 64, tel. 245-56
powróciła
przyjmuje od 4-8 wiecz.

Lek. dent.

L. Gecowowa

przyjmuje
od 11-1 i 3-8 w.
LEGJONÓW 3

Lekarz-dentysta

T. Stafflerowa

Kilińskiego 44
Tel. 215-97
powróciła

Lek. dent.

Ewa Szczecińska

SIENKIEWICZA 40
tel. 222-36
powróciła.

Lekarz-Dentysta

Stanisław GELBERG

Zawadzka 14, tel. 108-33
powrócił
przyjm. w godz. 10-2 i 4-7

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!



3 place

z fundamentami żelbetonowymi do parcelacji pojedynczo lub w całości.

Dom mieszkalny 3 piętrowy z placem przy ul. Targowej 7 | 9 do sprzedania. 3 piętrowy budynek fabryczny z gremplami, obustronne okna, 5 sal 360 metrów kwadr. oddzielne posesje przy ul. Dowborczyków 6 | 8 do wydzierżawienia lub sprzedaży. Informacji udziela Sp. Akc. **Maurycy Tauman**, Bódz, ul. Dowborczyków 6 | 8.

Przedszkole „Dom dziecięcy” syst. Montessori —

W. KAPLANÓWNY, Piotrkowska No 94,

parter, lewa oficyna

Przyjmuje się zapisy codziennie od 11-2 i 4-6
Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed i popołudniem.
Początek zajęć 10 września r. b.

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.

SZKOŁA TANCA ART. I RYTMIKI

Stefanji Paszkówny i Tamary Góralskiej

GDANSKA 94, TEL. 164-11.

przyjmuje zapisy codziennie w godz. 17-20 do klas zawodowych i amatorskich przed- i popołudniowych. Specjalna klasa dzieci od lat 4-6. Początek zajęć 15 września. Lokal szkolny pięknie remontowany.

50 zł. Nagrody!

W nocy, z dnia 4-go na 5-ty września r. b. skradziono na posesji D-ra ROMANA RITTA we wsi TEOFILÓW, gm. Radogoszcz 2 rasowe białe LABEDZIE.
Wobec powyższego OSTRZEŻA SIĘ wszystkich przed ewent. kupnem skradzionych labedzi, a w wypadku odnalezienia, względnie wskazania miejsca, gdzie labedzie te się znajdują, łaskawy znalazca otrzyma

Nagrodę w kwocie zł. 50

Wszelkie w tej sprawie wiadomości uprasza się kierować do D-ra RITTA, Piotrkowska 126, telefon 223-88.

DR. MED.

N. ROZEN

STOMATOLOG

przeprowadził się na

ul. **AL. KOŚCIUSZKI 17**
Tel. 216-57.

Dr. Ludwik Falk

powrócił

Choroby skórne i weneryczne

Nawroć 7, tel. 128-07
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Doktor

MORTKOWICZ
chirurg

powrócił

Sródmiejska 23
telefon. 123-27
przyjm. od 1-3 i od 5-7 wiecz.

Dr. med.

Z. DATYNER
UROLOG

Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

Zachodnia 59-a

telefon. 148-95

przyjmuje od 9-11 pp. i od 6-8 w.

DOKTOR

W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, askualnych i skórnych

Gabinet Rentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70, Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wlecz w niedziele i święta od 10-1

Dr. med.

Doroła LEWY

powróciła

Choroby płuc

prześwietlenie na miejscu
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5-7.

DOKTOR

Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

przeprowadził się na ul.
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.
Panie od 10-11 r. i 6-9 w.

Ostatnie nowości **MEBLI** najkorzystniej kupuje się tylko w renomowanym składzie **I. NASIELSKI** Piotrkowska 9 I p. front egz. od 1875 r.

Kino-teatr

METRO

PRZEJAZD 2

Dziś początek o 12

Ostatnie 2 dni!

MŁODY LAS

Z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich.

Nadprogram: Aktualności PATA

Kino-teatr

ADRIA

GŁÓWNA 1

Dziś pocz. o 1 pp.

ŻYDZI PRZEMYSŁOWCY, KUPCY, RZEMIEŚLNICY z 16-go okręgu wyborczego głosują dziś tylko p. **Marjana Wadowskiego**

za Żydowski Społeczny Komitet Wyborczy

JAKUB DEGENSTEIN—rada izby przem. handlowej
M. GORDON—czł. zarz. centr. stow. kupc. i przem.
RUWEN HOFFMAN—w. prezes zw. rzemieślników
ELIEZER NADEL—prez. sekcji galanter. przy centr. stow. kupców
SZYMON REICHMAN—adwokat, b. radny

MORDKA SZAJBE—czł. zarządu „Linas Hacedek”
ABRAM CHUNA SZTAJNSZNAJDER—b. radny łódzki, czł. zarz. centr. stow. kupców i przemysłowców.
JAKUB SZTERN, prezes pogotowia nocnego „Linas Hacedek”, członek zarz. centr. stow. kupc. i przem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MADAME Fiszhaut Parisienne diplomée Leçons de Français Adresse: 94 Rue Gdańska de 5 h. a 6 h. Renseignements par téléphone: 147 — 64 de 2 h. — a 3 h.

BUCHALTERJI podwójnej naucez gruntownie metodą praktyczną w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczańska 41, m. 32.

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, konwersacja, gramatyka. Traugutta 6. Portjer wskazuje.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna 1 piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

HEBRAISTA, który był w Palestynie, udziela hebrajskiego i wszystkich przedmiotów judaistycznych. Oferty do adm. „15 zł. miesięcznie”.

FRANCUSKIEGO udziela. Ceny bardzo przystępne. Kilińskiego 41, lewa oficyna II piętro, m. 19. Zastać od 9 — 11 i od 2 — 4. Telefon 211-12.

ANGIELSKIEGO i hebrajskiego udziela. Tel. 140-68. Lipowa 43 w godzinach porannych i obiadowych.

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji w zakresie 8 klas. Specjalność: przedmioty humanistyczne, łacina. Tel. 193-64.

WRÓCIŁEM i wznawiam lekcje angielskiego. A Lipsztyja, Lipowa 1.

KOMPLET freblowski Niny Rangiewicz, Śródmiejska 25, m. 4, front, i piętro.

Choroby zwierząt
(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p. p.
Szczepienie i strzyżenie psów
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

Kupno i sprzedaż

MASZYNA Overlock „Singer” okazynie do sprzedania. Ul. Pomorska tr. 104, Komorowska.

Krzesła i fotele
(wiedeńskie-gięte) po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Mebli Giętych „**HERKULES**” CEGIELNANA 16 w podwórzu

DUŻY wózek dziecienny w dobrym stanie tania do sprzedania. Śródmiejska 61, m. 6.

NOWA parcelacja zatwierdzona. Sprzedaje się place różnej wielkości od 600 metrów, blisko ulicy Pabjanickiej. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 323-4

TAPCZAN dwuosobowy składa okazynie do sprzedania. — Wiadom. tel. 131-91.

OTOMANA skrzynkowa, fotel i tapczan okazynie do sprzedania. Żeromskiego 63 m. 5.

PIEKARNIA w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą na bardzo dobrych warunkach do sprzedania. — Wiadomość na miejscu u właściciela przy ul. Grabowej 13. 442-3

PO 1.000.000.— ZŁ.
tylko do Kolektury Kurt WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37a. — P. K. O. 68426
Losy 4-ej kl. są jeszcze do nabycia

Różne

TANCOW wszelkich salonowych wyucza po powrocie prof. I. Wilczek w swoim nowoczesnym urządzonym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 120, tel. 222-71. Lekcje odbywają się: pojedynczo i kompleksach. Na żądanie w prywatnych domach. Ceny umiarkowane.

OGRODY, ogródki zakładam. Pojęmuję się wszelkich robót ogrodnich. Kopln, Piotrkowska 222, tel. 102-25. 455-2

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgroma, Kilińskiego 18 719-5

ZAMELDOWANIE i wymeldowanie w Ubezpieczalni skuteczniams za zwrotem kosztów tramwajowych. Zgłoszę się na wezwanie telefoniczne nr. 186-67. Gdańska 37, m. 22.

R. ZŁOTNICKA Masażystka - Felcerka powróciła. Piotrkowska 88 II br.

PODRÓŻUJĄCEMU branży galanteryjnej i gorsetowej odda za stepstwo fabryka tasiem i wstążek. Oferty sub „Taśmy” do administracji pisma.

TECZKE skórzana czarna z różnymi dokumentami zostawiłem w tramwaju nr. 1 w piątek o 5-ej po poł. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem ul. Sosnowa nr. 32, m. 9.

ZGUBIONO męski zegarek dnia 6 b. m. przy rogu ul. Senatorskiej lub w tramwaju nr. 17. Uzczywy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem; Śródmiejska 61, m. 6.

POSZUKIWANY inteligentny i solidny swat, przebywający w inteligentnych domach. Oferty do administracji sub „K-i”.

GARAŻE na wozy do 6 ton oraz stajnie i szopy w Śródmieściu od zaraz do wynajęcia. — Wiadomość Żeromskiego 67, telef. 231-40.

Uzdrowiska i letniska

RABKA. Pełnokomfortowy pensjonat „Opieka” w willi „Jaworzynka” centralne ogrzewanie, bieżąca ciepła woda, otwarty cały rok. Tani sezon jesienny. Zarząd: Hochman - Strasser, tel. 326. 158-4

Posady

NIANIA rosjanka z dobrimi dłu goletnimi świadectwami poszukuje posady w lepszym domu wyłącznie przy niemowlęciu. Oferty do administracji sub. „Niania”.

OSOBISTOŚĆ, mająca stosunki w przemyśle i handlu poszukiwana. Zgłoszenia do administracji pod „Dobry zarobek”. 10071-4

POTRZEBNA samodzielna zdolna panna do pracowni kapeluszy. Ul. Traugutta 5. parter. 450-3

BUCHALTER bilansista, dobry handlowiec poszukuje posady Łaskawe oferty do administracji sub „J. B.”

BERLITZ 11 rok uznane przez państwo
Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych grupach i 1-roczne
Studjum Handlowe obejmujące: księgowość w systemach, arytmetykę i korespondencję handlową, stenografię, prawo handlowe, podatki, ustawodawstwo socjalne i język angielski. Zapisy 12-1¹/₂ i 5-8
3 ANDRZEJA 3

Lokale

SŁONECZNY dwuokienny frontowy elegancki pokój, niekropujące wejście, względnie z utrzymaniem tania do wynajęcia. Aleja I Maja 9 m. 9.

DO WYNAJĘCIA
BUDYNKI FABRYCZNE:
1 szed żelbet 400 mtr. kw.
1 suteryna żelbet. 260 mtr. kw.
1 sala fabryczna 120 mtr kw.
Wiadomość: Śródmiejska 22.

3-POKOJOWE mieszkanie z hollem i wszelkimi wygodami oraz służbowy w domu skanalizowanym i wolnym od podatku lokalowego, do wynajęcia Ul. Legionów nr. 44, przystanek tramwaju nr. 17 przed domem. Wiadomość u dozorey, lub tel. 224-40 i 127-74. 464-2

PANNA w średnim wieku, zupełnie zagospodarowana w jednym pokoju z kuchnią, przedpokojem, na I szed piętrze z balkonem, poszukuje sublokaterki izraelitki do wspólnego zamieszkania. Cena umiarkowana. Oferty sub „Ch”. 10157-2

INTELEKTUALNA PANI poszukuje w Śródmieściu pokoju z wygodami i telefonem, nie wyżej II piętra. Oferty pod „F. F.” do administracji „Głosu Porannego”. 000-3

ZŁ. 73 — kwartalnie 1 pokój
ZŁ. 120 — kwartalnie 2 pokoje z kuchnią. 3-4-5-6-7 komfortowe, pokoje umeblowane od zł. 20 — poleca „Zenit”, ul. Piotrkowska 82, telef. 260-25.

POKÓJ umeblowany z niekropującym wejściem, z używalnością łazienki solidnemu panu odnajmę. Narutowicza 56 m. 23

1 LUB 2 elegancko umeblowane pokoje z wszelkimi wygodami (bieżąca woda) zaraz do wynajęcia, ew. z całodziennym utrzymaniem. Narutowicza 74 m. 4 (obok parku Staszycy) przystanek.

W PALACYKU 5 i 7 pokojowe komfortowe mieszkanie, centralne ogrzewanie, do wynajęcia. Telef. 127-44 g. 3 — 4.

4 POKOJOWE mieszkanie z kuchnią pięknie wyremontowane, wszelkie wygody, III piętro front od 1 X. do wynajęcia. 6-go Sierpnia 30.

STOW. Kob. Żyd. WIZO poszukuje lokalu w centrum miasta. Oferty do administracji sub „WIZO”. 471-2

W BIELSKU przyjmie inteligentna rodzina 2 uczniów na mieszkanie z utrzymaniem i opieką ewent. pomoc szkolną. Informacje z grzeczności: dr. Ellenberg, Łódź, Narutowicza 96.

LUKSUSOWY pokój, centralne ogrzewanie, bieżąca woda, telefon, winda. Nawrot 7, m. 12, front, IV p.

4-POKOJOWE słoneczne frontowe mieszkanie z wygodami z nowym domem do wynajęcia od zaraz. Wólczańska 23.

4-POKOJOWE eleganckie frontowe mieszkanie z kuchnią i wygodami w czystym i spokojnym domu do wynajęcia natychmiast. Andrzeja 31. tel. 123-22.

MIESZKANIE 4 — 5-pokojowe frontowe z wszelkimi wygodami na I piętrze od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorey. Aleje Kościuszki 39. 493-2

ODNAJMĘ solidnemu panu pokój umeblowany. 11 Listopada 77, m. 7, front.

W. WILLI w ogrodzie 2 i 3 pokoje z kuchnią bez kąpielowego do wynajęcia. 300 zł. i 360 zł. kwartalnie. Gdańska 94.

POKÓJ umeblowany na I piętrze dla pojedynczej osoby do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie. Kilińskiego 30, m. 21.

2 POKOJE częściowo umeblowane dwuokienne, słoneczne, I piętro, łazienka, telefon, wynajmę. Gdańska nr. 46, m. 17, od 3 — 5.

DO WYNAJĘCIA od 1 października front. parter trzy pokoje z przedpokojem, kuchnią, służbowym i wszelkimi wygodami. Narutowicza nr. 30. Wiadomość: Front, 1-sze piętro, m. 4.

PRZYRME uczenia lub uczenie na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Troskliwa opieka. Dzwonić tel. 144-11.

1-2 UMEBLOWANE pokoje z używalnością telefonu i łazienki do wynajęcia. Cegielnana 4, m. 7.

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
KOZKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁÓDOWNIE.

GARSONIERA poszukiwana w Śródmieściu. Oferty pod „M” składać w administracji. —3

WYCIECZKI DO PALESTYNY

Organizuje Polsko-Palestyńska Izba Handlowa
Oddział w Łodzi Piotrkowska 113.

Już mamy
na składzie

wszystkie
najnowsze
modele

RADJO

odbiorników
na rok
1936

PHILIPS
ELEKTRIT
TELEFUNKEN

Uwaga: Sen-
sacja dla
wybrednych
radioamat-
rów 5-cio
lampowa
superhet.
wiedn.

MINERWA

na 4-ry za-
kresy fal do
nabycia
w wyłącz.
sprzedaży

ALFA-RADJO

NAWROT 1
tel. 183-60

**Dziś dnia 8 września o godz. 4-ej po poł. otwarcie dawno oczekiwanego przez naszą P. T. Kliencję Największego
w Łodzi baru ZJEDNOCZONYCH RZEŹNIKÓW ŻYDOWSKICH
przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr. 48.**

Wyśmienita i zdrowa kuchnia, ściśle rytualna pod kierownictwem wybitnych fachowców. — Bufet obficie zaopatrzony w różnego rodzaju zakąski, oraz, wielki wybór trunków krajowych i zagranicznych. Barowe dania po cenach umiarkowanych. Pokoje gościnne oraz sale na bankiety i śluby i t. p. — Lokal pierwszorzędnie wentylowany, OTWARTY DO GODZ. 2-ej W NOCY.

DORA BRAUDÓWNA

laureatka Państwowej Wiedeńskiej Akademii Muzycznej
powróciła i wamowi tekuje gry fortepianowej
Aleja 1 maja 4. — Tel. 107-34
Od 14 do 15-ej

Do akt. Nr. Km. 99/35/XVIII.
OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. XVIII-go, Stanisław Stopczyński, urzędujący w m. Łodzi, przy ulicy 11 Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. oraz § 3 i 4 Rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 10 stycznia 1935 roku Dz. Ust. Nr. 3, poz. 19, ogłasza, że w dniu 16 września 1935 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 15/17 odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu publicznego ruchomości, a mianowicie: przedsiębiorstwa upadłej firmy „M. Borenstein i J. Fajfel” — przedsiębiorstwa, szarpani i urządzenia biurowego, gotowego do uruchomienia, jako całości, składającego się z zespołów przedalniczych, samoprężnic, szarpany, klepaków, pras, dynamo - maszyny i t. p. maszyn kompletnych z pasami skózanymi, kasy ogniotrwałej, biurka, szaf, krzeseł i innych, oszacowanych w całości na sumę zł. 108.287 gr. 50.

Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik:

(—) St. Stopczyński.

ZAPEWNIŚ SOBIE BYT!!!

uczycie KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na Istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wsoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.
Kancelaria czynna cały dzień

TAPETY J. FUTERMAN — kupisz najtaniej w firmie — **PIOTRKOWSKA 54**
TELEFON 106-54.
Nadeszły ostatnie nowości.



Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnic się?
zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania
damskiego i dziecięcego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W. R. i O. P. za nr. 3247 Mistrzyni Łódz. Izby Rzemieślniczej, Profesorki Mód dypl. przez Akademię Paryską

P. SZEJNFINKIEL

Aleja 1 Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27

Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrażająca samodzielność.

po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna. Informacje i zapisy w kancelarii kursów od 10—20 godz. codz. Prospekty bezpłatne.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.

Porada 3 zł.

OKULARY, binokle najnowszych fasonów. Wykonanie recept pp. lekarzy oraz wszelkie reperacje po cenach konkurencyjnych poleca Optyk Urbach, Łódź, Piotrkowska nr. 33, tel. 222-23.

PRYWATNE KURSY

Kroju, Szycia i Robót ręcznych

(dawn. Szkoła Rzemiosł dla Dziewcząt w m. przy ul. Mielczarskiego 24)

przyjmują uczennice do następujących działów: krawiectwo-kroj, bielizniarstwo-kroj, górszyciarstwo-kroj, hafciarstwo i roboty na drutach.

Zgłoszenia: codziennie od 9-ej rano.

Rytmikę i Umuzykalnienie

dzieci do lat 12 prowadzi

Leonja Jarblum - Szechlerowa

w lokalu „Naszej Szkoły,

Narutowicza 30, tel. 241-93

Zgłoszenia w kancelarii w godz. 4 — 6.
Informacje w innych godzinach tel. 258-18.



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.

ŁÓŻEK polowych

— — — — —

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”

LODÓWEK

LEŻAKÓW, HAMAKÓW

ROWERÓW i drzewyn

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

„Marzenia miłosne”

Reżyserja: PAUL STERN.

Muzyka: FRANCISZKA SZUBERTA.

W roli głównej

Ryszard Tauber

Piosenki w jęz. niemieckim. Ryszard Tauber wykona m. in. słynną serenadę „Leise flehen meine Lieder”

Następny program: „Serce indjanki” W rol. główn. Sylvia Sidney i Gene Raymond.

Początek o 4, w niedzielę o 2. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Początek w dni powsz. o 4,
w sob. niedzielę i święta o 12

Dziś i dni następnych!

Król tenorów **LAURI VOLPI** oraz uroczą **LIANA DIETZ**

w pięknym arcydziele filmowym wersji niemieckiej

„PIEŚŃ SŁOŃCA”

Reżys. Max Neufeld — twórca „Csibi”. — Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Widownia zabezp. od niepogody i chłodu.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosobienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy teatralne redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1,20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30% drożej, firma sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Koźniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Królowa Astrid nie żyje!

(Specjalna służba korespondencyjna „Rewii”)

Bruksela, we wrześniu.

„Był sobie król i królowa, bardzo szczęśliwi oboje...” Królewski pałac w Brukseli był świadkiem tej nieprawdopodobnie romantycznej idylli. W naszym wieku rozwodów, małżeństw koleżeńskich, małżeństw na próbę etc. królewska para belgijska Astrid i Leopold III stanowili małżeństwo prawdziwie wyjątkowe.

Romans rozpoczyna się w roku 1925. Astrid, księżniczka szwedzka, ma 20 lat. 20 czystych, niewinnych lat, spędzonych wśród kwiatów i książek, na marzeniach — o kim? o czym? O wielkiej miłości może? O bohaterze z bajki?

I oto zjawia się „le prince charmant”. W wielkim sekrecie przyjeżdża na dwór szwedzki hrabia de Rethy ze swoim synem. Astrid i młody hrabia spędzają razem kilka miesięcy na niekończących się spacerach, na rozmowach, banalnych, naiwnych, a czarujących, gdzie oczy mówią więcej, niż usta... W tym samym roku jeszcze hrabia de Rethy, tym razem sam, składa wizytę Księżniczce Śniegu (Astrid). O epilogu tego romanisu mówią w 1926 roku wszystkie gazety świata. Małżeństwo belgijskiego następcy tronu Leopolda (bo on to ukrywał się pod imieniem hr. de Rethy) i Astrid było jednym z tych zupełnie wyjątkowych związków królewskich, gdzie względy polityczne i dyplomatyczne nie grały żadnej roli.

Astrid przyjeżdża do Brukseli, gdzie zostaje przyjęta przez niezliczone tłumy w sposób prawdziwie entuzjastyczny. I rozpoczynają się spokojne lata. Astrid spełnia obowiązki żony następcy tronu z wielkim taktem i godnością. Pracuje w wielu towarzystwach filantropijnych, urządza osobiście kwesty na biednych i bezrobotnych; jednocześnie zajmuje się wychowaniem swoich dzieci: księżniczki Josephine - Charlotte i księcia Baudouin (dzieci, które są tak popularne w Brukseli, że w każdym sklepie niemal można dostać ich fotografie).

W lutym 1934 r. król Albert pada ofiarą wypadku i w kilka dni później Leopold i Astrid zostają koronowani.

Astrid, Księżniczka Śniegu, mała dziewczynka z ogrodów pałacowych w Parouden, czy marzyła kiedykolwiek w Twoich najmniejszych dziecięcych snach,

że będziesz nosiła koronę?

I co za zła wróżka przepowiedziała Ci 9 lat miłości, szczęścia i sławy, by jednym nieszczęśliwym skreśleniem kierownicy przeciąć wszystko?

Parę królewską widziałam po raz ostatni przed miesiącem, na otwarciu międzynarodowego kongresu farmaceutycznego w gmachu uniwersytetu brukselskiego. Przybyli, witani jak zwykle owa cyjnie przez tłumy. Astrid, wysoka, szczupła, bardzo elegancka, przyjmuje kwiaty, uśmiecha się do fotografii i kłania się wokoło tym ruchem nawpół protekcyjnym, nawpół dziękczynnym. Leopold ma minę raczej zażenowaną, jak zresztą zwykle na wszystkich ceremoniach tego rodzaju.

Widzę ich jeszcze podczas przewlekłych i nużących przemówień. Leopold słucha uważnie, skupiony, skoncentrowany; Astrid, która uważa swoją królewską rolę za skończoną, rozgląda się ciekawie po sali, po chorągwiach, po kwiatkach i co chwila zatrzymuje oczy na swoim mężu, przebiega inkwizytorским spojrzeniem jego mundur, nieskazitelnie białe rękawiczki i stara się czytać w jego poważnej, zamkniętej twarzy. Królowa? Gdzie tam królowa — po prostu kochająca kobieta.

Przemówienia się skończyły. Astrid przywołuje swój królewski uśmiech, przytrzymuje swą suknię królewskim ruchem i wychodzi wśród owacji — królewskim krokiem.

Widziałam ją jeszcze raz, przed kilku dniami na śmiertelnym łożu. W ciągu czterech dni i nocy niezliczone rzesze z całej Belgii rezydowały przed pałacem, żeby móc jeszcze jeden, jeszcze ostatni raz zobaczyć swoją królową.

Astrid leży wśród kwiatów, zaświatawa i bardzo dostojna.

Jest jakieś bezmyślne okrucieństwo w tej ciekawości tłumów; jest jakieś okrutne niezrozumienie w dworskiej etykiecie.

Wyobrażam sobie Leopolda, zmartwiałego z bólu, który chciałby może jeszcze jedną ostatnią noc spędzić u łoża Tej, z którą był tak szczęśliwy przez długich 9 lat. Miał tego król Leopold III musi przyjmować kondolencje ze wszystkich stron świata, musi wysłuchiwać pocieszeń swoich ministrów, okazywać zainteresowanie tysiącom

nieważnych spraw, podczas gdy to, co jest najważniejsze, to, co jest jedyne, istotne, zostało mu odebrane na zawsze.

We wrześniowy, jesiennie-słoneczny poranek, Bruksela składa ostatni hołd swojej królowej. Niezliczone tłumy, zagraniczni goście, chorągwie, wieńce, kwiaty... Mój Boże, miała 30 lat, miłość, bogactwo, sławę, urodę...

Patrzę na zloczącą się w słońcu głowę Leopolda i jego zaczerwienione smutne oczy...

B. A.

*

Przed trzema miesiącami podczas uroczystości, towarzyszących wystawie brukselskiej, która niedługo zamknie swoje podwoje, rozmawiał jeden ze szwedzkich księży z Emilem Vandervelde, wicepremierem belgijskim, który niedawno jeszcze był prezydentem drugiej międzynarodówki:

— Czy wie pan, panie prezydencie, że mieliśmy wspólnego bliskiego przyjaciela?

— Czyżby, wasza wysokość?

— Tak jest, był nim Hjalmar Branting. Często rozmawiałem z nim o panu. Bardzo pana lubił i szczerze podziwiał.

— To był jeden z najporządniejszych ludzi wśród przywódców socjalistycznych.

— O tak, ja też bardzo go lubiłem; mieliśmy bardzo zabawne wspólne wspomnienia. Jako młodzi chłopcy często biliśmy się. I muszę przyznać, że zawsze byłem tym słabszym.

Po godzinie opowiadała mi o tej rozmowie jakaś trzecia osoba. Od Vanderveldego nie byłbym się tego nigdy dowiedział. Bardzo dyskretny, przywiązuje szczególną wagę do tajemnicy pochwał z ust wysoko postawionych osobistości. Zresztą jest rzeczą słuszną nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do demokratycznych wypowiedzi książęcych głów. Ale w tym wypadku, można było śmiało uwierzyć w bezpretensjonalną dobroduszość tej książęcej opinii. Rozmówcą Vanderveldego był bowiem książę Karol szwedzki, ojciec owej niezwykłej Astrid, która licząc 21 lat, 26 listopada 1926 roku została żoną następcy tronu, Leopolda, księcia Brabantu, syna króla Alberta i godnej podziwu królowej Elżbiety. Córka była pod niejednym względem podobna do ojca.

Nieraz już byłem świadkiem tego, jak koronowane głowy, dzięki kilku zręcznym i pseudo serdecznym wynurzeniom, zdobywały serce jakiegoś naiwnego czerwonego przywódcy. To też w pełni mogłem ocenić głęboką i wzruszającą prawdziwość czysto ludzkich właściwości charakteru tej Astrid, która zginęła w tak tragiczny sposób.

Na czym właściwie polegał jedyne w swoim rodzaju czar królowej Astrid? Brak jej było połoju poetyckiego królowej Elżbiety. Nie znała na szczęście zasad dworskiej intrygi, na której tak świetnie zna się na przykład królowa - matka rumuńska, Marja. Astrid zdobywała sobie serca, ponieważ była tak rozbrajająca. Każdy jej gest, każdy uśmiech zdawał się mówić: „Jestem tak szczęśliwa, mój Boże, cóż mam uczynić aby inni także byli szczęśliwi, aby zniknąć mogło wszelkie cierpienie?”

Nie chciałbym śpiewać hymnu pochwalnego na cześć mieszczańskiej krwi. Ale ilekroć spotkałem Astrid i rozmawiałem z nią, zapytywałem siebie, czy świeżość jej i serdeczność nie mają swego źródła w mieszczańskim pochodzeniu Bernadottów, poraz ostatni spotkałem ją na wielkim przyjęciu, urządzonym przez angielskiego posła w ramach wystawy brukselskiej, w nocy na 1 lipca. Przypadek sprawił, że późno w nocy, gdy zapanowała już atmosfera wolna od sztywnej nudy protokołu dyplomatycznego, znalazłem się w pobliżu królowej. Po przywitaniu wypytwałem mnie Astrid o jej żonę i dzieci, które przed kilku miesiącami gościła u siebie. A gdy powiedziałem coś o przyjęciu, na którym byliśmy, odparła:

— Tak, dziś jest rzeczywiście pięknie; przychodzi się z obowiązku, a okazuje się, że to prawdziwa przyjemność.

Urodzona w kraju demokratycznym, lubiana przez szwedów, mogłaby dworakom wszystkim krajów i wszystkich rządów, dworakom królów i dyktatorów, dać prawdziwie pożyteczną naukę. Najlepszą przysługą, jaką można wyświadczyć panującym, bez względu na to, czy są dziedzicznymi władcami, czy też z wyboru, jest mówienie im całko-



Sir Samuel Hoare

brytyjski minister spraw zagranicznych.

Dzisiejszy numer

„REWJI”

zawiera m. in. następujące artykuły:

Carlo Sforza: Królowa Astrid nie żyje!

P. Słowcow: Nieudolni dowódcy i brak amunicji.

S. Babad: Tolstoj wśród bliskich.

Efer: Plan dalloński w szkole.

John Grace: Miljardierki pracują na chleb.

St. St.: Wehikuł czasu.

E. B.: Jak wygląda dzisiejsza Australia?

H. G. Wells: Gwiazda nieszczęścia.

Cecil Sorel: Ostatnie spotkanie z Oskarem Wilde.

Pearl S. Buck: Ojcowie i matki.

*** Haag — stolica pokoju.

P. Romanow: Niezawodny środek (Humoreska).

W. Maugham: Człowiek z blizną (Nowela).

Moda. — Radjo. — Szachy. — Rozrywki umysłowe. — Ilustr.

wielej prawdy, a nie traktowanie ich jako jednostek niezwykłych.

Prawie zawsze bowiem tracił taki władca, czy dyktator, poczucie rzeczywistości, popełniał jeden po drugim błędy i prowa- dził swój naród do ruiny.

H. Carlo Sforza.

*

Wszyscy wiedzieli o tragedji pod Küssnacht, wszyscy, oprócz dzieci królewskich.

Problem był nader delikatny. Kto podejmie się oznajmić dzieciom w umiejętniej formie bolesną nowinę? Zrazu król sam objawił pragnienie spełnienia smutnego zadania.

Trzeba było odnaleźć drogę do dusz dziecięcych, trzeba było dużo ciepła i serca oraz stopniowego przygotowania do przejęcia ciosu. Zadanie to powierzono kobiecie. Była nią dama honorowa dworu, pani du Roy de Blickey. Dzieci bawiły się w parku, przylegającym do pałacu w Laeken, śmiejąc się beztrudnie; mały książę Baudouin był mocno zajęty nauką jazdy rowerem. Pani de Blickey poczęła mówić o podróżach, które się od- bywa niekiedy, w kraje snów i baśni, z których czasem tylko się powraca, matka ich odbyła właśnie taką podróż: nie powróci w krótkim czasie, a może nawet wcale nie wróci! Cios był zadany. Księżniczka Karolina ma 7 lat. Pierwsza zapewne zrozumiała, nastąpiła zapewne asocjacja myślowa z niezwykleym nastrojem, jaki panował na dworze podczas ostatnich dni. Mała rozplakała się, za jej śladem poszedł i mały następca tronu, księ- Baudouin.

Typy wojowników abisyńskich



Trzy charakterystyczne głowy. Pierwsza od góry — to tragarz z Dire Daoua drugi — stary bojownik niepodległościowy, trzeci — ochotnik z pośród inteligencji.

Upierzeni komuniści



Zdjęcie nasze przedstawia schwytanego komunistę w Santa Rossa w Kalfornji. Tłum postanowił dać mu nauczkę i w tym celu wysmarował go najpierw smolą, a potem wsadził do paki z pierzem, poczem pędził go przez ulicę miasta.



Twórca kas oszczędnościowych we Francji Telesert, którego podobizna została umieszczona na nowych znaczkach francuskich.

NIEUDOLNI DOWÓDCY I BRAK AMUNICJI przy pieczętowały klęskę carskiej Rosji przed 30 laty w Mandżurji

Trzecią wielką ofensywę przeciw japończykom przedsięwziął gen. Kuropatkin, głównodowodzący armii mandżurskiej, we wrześniu 1904 roku. Pierwsze dwie ofensywy nie udały się, ale mimo niezbyt pomyślnych horoskopów, gen. Kuropatkin spodziewał się sukcesu w trzecim natarciu.

Początek sierpnia przyniósł klęskę eskadry port-arturskiej, która próbowała przedrzeć się do Władywostoku, a klęska ta w znacznym stopniu utrudniła sytuację wojsk lądowych. Dowiedziawszy się o tem „wielkim nieszczęściu”, gen. Kuropatkin zapisał w swoim dzienniku, ogłoszonym świeżo w Rosji:

„Wojna potrwa jeszcze dość długo. Bez przewagi na morzu trudno zwyciężyć Japonję. Trzeba zaciągnąć pożyczkę na budowę nowej eskadry. Przedewszystkiem jednak należy dbać o koleje. Głównie zaś należy zwiększyć liczebność armji”.

Tego samego dnia, którego usłyszał o stracie eskadry oceanu Spokojnego, Kuropatkin zanotował to, „czego się najbardziej obawia”:

„Oby tylko nie pojawiła się u nas chęć zakończenia wojny bez względu na wynik. Byłby to ciężki cios dla Rosji. Możemy zawrzeć pokój dopiero wtedy gdy będziemy zwycięzcami. Należy walczyć choćby kilka lat, ale zwyciężyć”.

Jest rzeczą oczywistą, że głównodowodzący armją wielkie

go mocarstwa starał się za wszelką cenę zwyciężyć. Ale gdy czyta się jego notatki, w których znajdujemy zarówno dokładny opis sytuacji na froncie, jak i obiektywną ocenę, trudno zrozumieć, jak mógł Kuropatkin wierzyć w zwycięstwo nad Japonją, w możliwość waleczenia w ciągu kilku lat.

Zaraz po tych notatkach o konieczności zwycięstwa za wszelką cenę pisze Kuropatkin o tem, co powtarza zresztą ciągle: nie znajdował on należyte go oparcia wśród swoich najbliższych pomocników, dowódców korpusów.

„Nie widzę, by przy jednakowych warunkach mogli oni z powodzeniem walczyć z japończykami. W europejskich polaciach Rosji, na polach Polski Litwy, Wołynia, byłoby oni nie tylko nie gorsi, ale wręcz lepsi od średnich dowódców korpusów; ale tutaj wśród gór tracą zupełnie panowanie nad sobą i po pierwszej porażce zaczynają obawiać się przeciwnika”.

Najwięcej „martwił” generała dowódcą 10 korpusu piechoty, Słuczewski.

„Car jest o nim bardzo dobrze zdania i niewątpliwie — przyznaje Kuropatkin — ma on tę głowę i jest nawet, choć tylko w drobnostkach, twórcą. Ale podczas wojny, jak to przewidziałem, jest on do niczego. Wynalazczy, chciałby ciągle wymyślić coś nowego. Nie zważając na rozkazy, pozostawia niewystarczające rezerwy. Nie dość odważny, sądzi wprost, że jest w krytycznej sytuacji”.

Ten paniczny nastrój cechował również innych dowódców. I tak generał Stigelberg podczas walk w dniu 25 sierpnia „nie przystąpił do boju, lecz zdecydował się na odwrót”. Nic tedy dziwnego, że przy takim nastroju walki kończyły się porażkami.

Prócz nieudolnych i nieodpowiedzialnych dowódców była jeszcze druga przyczyna porażek: brak nabożów. W pierwsze dni walk o Laovan, które rozpoczęli japończycy, wojska rosyjskie straciły w ciągu dwóch dni 100.000 nabożów armatnich, japończycy zaś dwa razy więcej. Dla Rosjan była to przykra niespodzianka.

„Jesteśmy teraz bardzo ograniczeni w używaniu nabożów — notuje Kuropatkin 19 sierpnia. — Należałoby naciągnąć, a zapas nabożów jest minimalny. Wysłano dla nas 160.000 nabożów, ale transport ten nie przybył”.

Gdy 25 sierpnia gen. Michajew doniósł „ze Izami w oczach”, że niema już nabożów dla artylerji, Kuropatkin nakazał odstąpić ku Mukdenowi. W przeddzień przyjechał do Kuropatkina głównodowodzący lądowymi i morskimi wojskami, namiestnik Dalekiego Wschodu, admirał Aleksiejew. Był on jednym z tych, którzy lekceważyli całkowicie japoń-

czyków. Ale cały szereg katastrof i klęsk armji lądowych ukazał lekkomyślność tego sądu.

„Zmienił on zupełnie ton — zapisuje Kuropatkin po rozmowie z Aleksiejewem — w pełni uświadamia sobie powagę sytuacji. Przyznał, że to ja właśnie miałem rację, wskazując na liczebność sił japońskich. Jest on zdania, że należy przed ofensywą dać wojskom odpoczynek”.

Następne tygodnie poświęcone były odpoczynkowi. Jednocześnie jednak usiłowano dowództwo rosyjskie zapomocą wywiadu ustalić możliwe miejsce przyszłych walk. W międzyczasie japończycy szykowali ofensywę, a wojska ich znajdowały się w odległości za ledwie 35 kilometrów. Plan Kuropatkina przewidywał walkę o Mukden, a w razie zwycięstwa ofensywę. Nie czekając na rozkazy sztabu, generał na własną rękę rozpoczął przygotowania. W swoim dzienniku notuje on dokładnie cały plan, oraz daje obiektywną ocenę sytuacji. W tej ocenie stwierdza on niepomyślny dla ofensywnej walki nastrój, nawet wśród zdolniejszych oficerów.

Dnia 12 września plan był gotowy, a 15-go doniósł Kuropatkin o tem carowi.

Dnia 22 września cała armja ruszyła naprzód. Ofensywa zaczęła się pomyślnie, ale wkrótce armja rosyjska, która natknęła się w górach na pewne trudności, zmęczona była oddać inicjatywę w ręce japończyków. Winą obciąża Kuropatkin wyższych oficerów, którzy nie umieli zapobiec panice.

„Wstyd to wielki dla oręża rosyjskiego pisać te słowa — tak kończy generalissimus wyliczanie „grzechów” oficerów. Ale zaraz potem pisze:

„Naogół jednak wszystkie wojska walczyły niezwykle ofiarnie. Ośm dni prowadziliśmy już walki, straciliśmy 45.000 zabitych i rannych w piechocie. Niektóre pułki straciły połowę, a nawet dwie trzecie swych żołnierzy, ale walczyły nadal”.

Dowódca codziennie rozkazywał: „Walczyć zapamiętale, uparcie”. Dowódców korpusów namawiał do dawania przykładu bohaterstwa.

„Nieziemnie wierzę w nasze zwycięstwo” — kończy Kuropatkin swoją notatkę z dnia 5 października.

Po tygodniu otrzymał depeszę od cara, mianującą go głównodowodzącym wszystkich sił na Dalekim Wschodzie.

„Jeśli wojska wykażą należytny i właściwy rosyjskiemu żołnierzom upór w walce, nie wątpię, że zwyciężymy. Jeśli jednak będziemy nadal nerwowi i będziemy schodzili z pola walki przedwcześnie, to kto wie, jak długo przeciągnie się wojna. W jej zwycięskie zakończenie nie wątpię, ale być może trzeba będzie jeszcze dużo ofiar ponieść dla uzyskania zwycięstwa”.

Ten optymistyczny pogląd nie sprawdził się, jak wiadomo. Sprawdziła się natomiast jedna przepowiednia Kuropatkina, zapisana dnia 4 sierpnia w Laovaniu:

„Wpiataliśmy się w przykrą historję. Jeśli wojna ta nie skończy się zwycięsko, nastąpią niewątpliwie ogromne powikłania w wewnętrznej sytuacji Rosji”.

J. W.

P. S.

Kraj „przepracowanych” leniuchów W Ekwadorze nikt się nie spieszy

Niema na świecie kraju, gdzie wstręt do pracy byłby tak głęboki i powszechny, jak w leżącym na samym równiku Ekwadorze.

Parlament zbiera się w stolicy Quito raz na rok, 10 sierpnia i obraduje przez 60 dni, nie bacząc na konjunkturę polityczną i gospodarczą. O ile ją kiedyś prawo nie zostaje uchwalone z powodu „przepracowania” najwyższego ciała prawodawczego, „odkłada” się go po prostu do przyszłorocznej sesji.

Termin „przepracowanie” zajmuje w języku ekwadorskich naczelnym miejscem. „Przepracowanym” jest kupiec, który spędził cztery godziny za swoją ladą, dwie przed i tyleż po południu, przy czem obsłużył trzech klientów. Przepracował się, kto siedział przez godzinę w cukierni, rozprawiając o polityce. Przepracowane są panie z towarzystwa, które literalnie przez cały dzień wyglądają oknem lub robią sobie manicure.

W Guajaquilu i Riobandzie znalazłem tylko ośmiu ludzi, którzy pracowali więcej, niż cztery godziny na dobę. Wśród nich było czterech Niemców, jeden Francuz i trzech Anglików. Z powodu swej „pracowitości” uchodzili za nienormalnych.

A tymczasem można się dostać z Quito do New Yorku samolotem w ciągu trzech dni! Brzmi to, jak bajka; gdy się obserwuje ten pogrążony w lenistwie kraj, który powinienby właściwie leżeć od New Yorku

w astralnej odległości.

Wpadło mi na myśl pójść na pocztę w Riobandzie. Jeszcze w Panamie ostrzegano mnie przed taką eskapadą.

— Niech pan przesyła listy przez okazję, przez znajomych, przez pilotów amerykańskiej linii lotniczej, tylko nie przez pocztę. W razie takiej konieczności niech się pan wogóle powstrzyma od korespondowania. Zrozumiałem słuszność tej rady, gdy zaznajomiłem się bliżej z swoistością stosunków pocztowych w Ekwadorze.

Nazewnątrz urząd pocztowy prezentuje się dość przyzwoicie. W południowej Ameryce wszystko wogóle jest ładne na zewnątrz. Przed szerokim portalem przechadzały się miejscowe piękności, na stopniach bawiły się dzieci, a wejście zajęła gromadka politykujących mężczyzn. Rozprawy stawały się chwilami tak gorące, że zdawały się grozić bójką. Lecz po każdorazowym wybuchu następował spokój. Bliskość równika wpływała najwidoczniej na pobudliwość zebrania.

Wewnątrz gmachu znajdowały się, jak na całym świecie, okienka, szczerze jednak pozamykane. Spojrzałem na zegarek. Była piąta, a więc czas, gdy na całym świecie urzędy pocztowe są czynne.

— Kiedy przyjdzie urzędnik? — zapytał indjanina, który skracał sobie czekanie rzucając noż.

— O, to jeszcze może potrwać — brzmiała grzeczna odpowiedź. — Przychodzi czasami wieczorem. Ale zdarza

się, że nie przychodzi wcale, gdy jest bardzo gorąco. Dziś jednak przyjdzie z pewnością, gdyż oczekuje poczty z Europy.

Indjanin przychodził na pocztę raz na miesiąc. Był listonoszem na plantacjach nad Amazonką. Droga w jedną stronę trwała siedemnaście dni. Wiodła przez okolice, gdzie nie przejechałoby auto ani wóz.

Po długiej chwili zjawiała się urzędniczka. Nie wiedziała, ile kosztuje przysyłka listu do Europy, gdyż zapomniała się gdzieś książka taryfowa. Po trwającym godzinę bezowocnym poszukiwaniu, oświadczyła, że informacja była wogóle beczelowa, ponieważ zapas marek wyczerpał się. Pocięszyła mnie jednak zapewnieniem, że za dwa tygodnie nadejdzie świeży transport, poczem za trzasnęła okienko z energją, cechującą wszystkie pocztowe urzędniczki z wybięciem godzinny szóstej. Skądże jednak mogła wiedzieć, że czas zamknąć biuro? Nie desirzałem niądzie zegara, a poczem zrobiło się nagle tak ciemno, że pomimo najszybszej akcji nie rozróżniłbym wskazówek. Później dopiero domyśliłem się, że to właśnie zapadający zmrok zastępował urzędnicze zegar. W Ekwadorze bowiem, leżącym na samym równiku dzień i noc trwają po 12 godzin i zmierzć zapada punktualnie o godzinie szóstej bez względu na porę roku.

Tolstoj wśród bliskich

W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą śmierci autora „Wojny i pokoju“ ukazały się w przekładzie polskim ciekawe wspomnienia o Tolstoj — pióra A. Goldenweisera. Zresztą raczej nie wspomnienia, a pamiętnik prowadzony niemal z dnia na dzień w ciągu blisko 25 lat współżycia i przyjaźni z wielkim pisarzem. Tolstoj, widziany z bliska, obserwowany w codziennym życiu, w stosunkach z żoną, dziećmi, przy pracy, w czasie odpoczynku, w rozmowie z jakże licznymi „turystami“, odwiedzającymi „Jasną Polanę“. Wypowiedzi, myśli, uwagi genialnego pisarza w sprawach moralnych, religijnych, społecznych i t. d. skrzętnie i skrupulatnie notowane... Pamiętnik Goldenweisera stanowi niewątpliwie cenny przyczynek, w rosnącej z roku na rok literaturze biograficznej i pamiętnikarskiej o autorze „Zmartwychwstania“. „Tolstoj wśród bliskich“ przynosi mnóstwo ciekawego materiału o świeżym, wszechstronnie charakter, poglądy i życie rodzinne pisarza. Jest to materiał tem cenniejszy, że notowany niemal z dnia na dzień, fiksony bezpośrednio. Nie ma więc tu mowy o omyłkach pamięci, przekręcaniach i niejasnościach, przesunięciach w perspektywie zjawisk i postaci, spotykanych tak często w piśnianych na „odległościach“ wspomnieniach i przyczynkach biograficznych.

Z ogromu materiału, jaki przynosi pamiętnik, wyjmujemy tylko kilka kwestji mniej znanych szerszemu ogółowi. Pomijamy natomiast całkowicie zagadnienia i poglądy rozwijane przez Tolstoją szeroko w jego pracach religijnych i społecznych.

Wróg emancypacji kobiet

Tolstoj był konsekwentnym przeciwnikiem emancypacji kobiecej. Uważał, że naturalne miejsce kobiety, jej zadanie życiowe, poważne i święte, to dom, rodzina, wychowanie dzieci... Z pogardą odnosił się do kobiet, uskarżających się na ciężary macierzyństwa, na to, że zajęcia rodzinne odrywają je od pracy społecznej lub naukowej. Nie rozumiał też owego pędu kobiet do działalności zawodowej lub społecznej. „W dzisiejszych czasach — pisał — uważa się, że kobieta oddająca się całej duszą miłości, jest śmieszna. Tymczasem jest to najpiękniejsza i najcenniejsza jej cecha. To jest jej prawdziwe powołanie — a nie kursy, wiece, rewolucja i temu podobne rzeczy“. Kobię uważał Tolstoj za istotę egoistyczną (chodzi o egoizm rodzinny, a nie jednostkowy), ograniczoną, przywiązaną przedewszystkiem (lub nawet wyłącznie) do spraw rodziny. Nie zdolna jest ona objąć szerszych horyzon-

tów myślowych, wznieść się poza sferę egoizmu rodzinnego. „Niech cały świat zginie, byleby mój Sierioża był szczęśliwy“ — oto dewiza każdej kobiety. Kobieta jest z natury rzeczy istotą konserwatywną, wrogiem wszelkiego postępu. Staje na przeszkodzie mężczyźnie w jego dążeniu do postępu, dba przedewszystkiem o kontynuowanie tradycji o utrzymanie niezmiennego porządku rzeczy. — „Jak ojcowie i dziadkowie nasi oddawali do korpusów swoich Janoczków, niech tak będzie dalej“. Dążenia emancypacyjne doprowadzić mogą jedynie do zupełnego rozkładu rodziny... „Współczesna rodzina jest bowiem, jakby małą łódką, płynącą w czasie burzy po bezbrzeżnym oceanie. Może się utrzymać na falach tylko wtedy, gdy kieruje nią wola jednego człowieka. Jeśli wszyscy siedzący w niej zaczną się poruszać, łódka przewróci się. Staje się to, co widzimy dziś w większości rodzin. W tem podkreślaniu egoizmu kobiecego czuć wyraźny wpływ stosunków z żoną, tragicznych niesnasek rodzinnych Tolstoją w ostatnich dziesięcioleciach jego życia.

O literaturze i pisarzach

Autor „Wojny i pokoju“ nie lubił poezji. Uważał, że i tak jest rzeczą niezmiernie trudną wyrazić wszystko, co się czuje i myśli, tembardziej więc, gdy jest się skrepowany rytmem i rymem. Wyjątek czynił jedynie dla wielkich poetów. Z poetów rosyjskich cenił najbardziej Puszkina, Lermontowa i Tułczewa. Lubiał również Feta. Z prozaików cenił przedewszyst-

kiem Gogola, Turgieniewa, Dołtojewskiego i Hercena. Niejednokrotnie podkreślał, że Hercena nie doceniają, jako pisarza i myśliciela. W poglądach społecznych i religijnych wydawcy „Dzwona“ („Kołokol“ słynny organ emigrancki, wydawany przez Hercena) wyczuwał coś bliskiego sobie. Tylko, że Hercen, zdaniem Tolstoją, nie był konsekwentny w swych poglądach religijnych. Nie stawiał kropki nad i. Z współczesnych cenił najbardziej Czechowa i Gorkija. Za chwycił się stylem Czechowa, jego umiejętnością wyzarcowania kilkoma sztychami żywej postaci ludzkiej. Uważał go za najwybitniejszego obok Mau-passanta noweliste świata. Za rzucał mu jednak brak światła poglądu, brak określonej linii ideowej. Gorkij — uważał Tolstoj — w przeciwieństwie do Czechowa, posiada ową bazę światopoglądową, ów kościec ideowy, ale brak mu natomiast umiaru artystycznego. Główna i bezsprzeczna zasługa Gorkija — to wyciągnięcie na światło dzienne światła włóczków i ol-dartusów. Tolstoj nie czuł specjalnego uznania dla uświęconych autorytetów literatury światowej: Szekspira i Goethego. Z twórczości Goethego lubił jedynie liryki i „Hernana i Dorotę“. Szukł dramatyczne i powieści — uważał za utwory wręcz słabe. Bardzo natomiast lubiał Schillera — i to prawie wszystkie utwory autora „Zbójców“. Współczesna literatura rosyjska i zachodnio-europejska nie budziły w nim sympatii i zrozumienia. „Może — powiedział Tolstoj — starość czyni mnie niezdolnym do rozumienia rzeczy współczesnych i do bezstronnego o nich sądu.

Ale doprawdy mimo gorących chęci nie znajduje nic ciekawego w naszej współczesnej sztuce“. Jest to zresztą zrozumiałe. W sztuce i literaturze lubił Tolstoj przedewszystkiem jasność, naturalność, prostotę. A przecież nowoczesne prądy literackie i artystyczne nie grzeszyły przeważnie podobnymi cnotami.

Tolstoj a Polska

W pamiętniku znajdujemy kilka uwag, zabaczających pośrednio lub bezpośrednio o Polskę. Gdy pewnego razu Sofja Andriejwna (żona Tolstoj) wspomiała w rozmowie, że muzyk Lasota, który przebywał przez pewien czas w Jasnej Polanie, jest Polakiem, Tolstoj zaznaczył: „W młodości nie lubiłem Polaków. Zato teraz mam dla nich bardzo dużo sympatii. Widocznie są to wyrzuty sumienia za dawne uprzedzenia“. Gdy rozmówca Tolstoją wtrącił, że znany dekabrysta Pestel pisał w „Prawdzie Rosyjskiej“, że Polsce należy dać wolność, Tolstoj zawołał: „Nie dziwnego, że go powiesili“. O sympatii wielkiego pisarza dla Polaków i sprawy polskiej świadczy m. in. piękne opowiadanie o powstańcach polskich p. t. „Za co?“ („Za chto?“). Ciekawe, że ze wszystkich kompozytorów cenił Tolstoj najwyżej Chopina. „W sztuce — powiedział — najtrudniej jest uniknąć dwóch krańców: trywialności i wykwiatości. Możliwe, że wpaść nieraz w trywialność. Wadą Szumana natomiast jest nadmierna wykwiatość. Wielkość Chopina polega na tem, że nawet najprostsze jego utwory są dalekie od trywialności, a najwznioślejsze nie odznaczają się przesadą wy-

kwintności“. Bardzo niepocholebnie wyrażał się Tolstoj o „Krzyżakach“ Sienkiewicza. Uważał, że powieść ta jest wręcz nudna, tak dalece, że nie mógł jej nawet doczytać do końca.

Tragedja rodzinna

„Życie rodzinne Tolstojów nie należy do szczęśliwych — to się wyczuwa na każdym kroku“ — notuje Goldenweiser. I rzeczywiście w pamiętniku nie brak scen i opisów, świadczących dobitnie o tragedji rodzinnej wielkiego pisarza. Załogi między Tolstojem a żoną wytknęły przedewszystkiem nałogi spraw własnościowych i wychowania dzieci. Autor „Spowiedzi“ pragnął realizować w życiu swe zasady moralne, chciał rozdać swe posiadłości, żyć wyłącznie z własnej pracy, oddać dochód z dzieł na cele społeczne, sporządzić testament w myśl swych poglądów i t. d. Sofja Andriejwna przeciwstawiała się jaknajbardziej tym nie rozumiałym dla niej „kaprysom“ męża. Broniła praw rodziny, drżała o przyszłość i los materialny dzieci. O tragedji rodzinnej Tolstoją istnieje już dziś bogata literatura. Przyczem głosy biografów i badaczy podzieliły się. Jedni przedstawiają żonę Tolstoją, jako autentyczną Ksantypę, inni biorą ją w obronę i zrzucają winę na Tolstoją. Obydwie jednak strony, zarówno obrońcy jak i oskarżyciele są w błędzie. Błędne już jest samo podejszcie do problemu, poszukiwanie „winy“ po tej lub innej stronie. Przyczem tragedji rodzinnej Tolstojów doszukiwać się należy bowiem nie w złej woli jednego lub drugiego z partnerów, ale w zasadniczej przeciwstawności poglądów i nastawienia życiowego obydwu małżonków. Zofja Andriejwna nie była bynajmniej ową straszliwą Ksantypą. Przeciwnie była raczej kochającą żoną i dobrą (w swoim rozumieniu) matką. Walczyła klami i pazurami o prawa dzieci, o zapewnienie im majątku i spokojnego, dostojnego życia. W normalnych warunkach, jako małżonek przeciętnego obywatela uważałaby była niewątpliwie za wzór żony i matki. Nie rozumiała i nie podzielała poglądów męża. Musiała się im przeciwstawić, musiała przeszkodzić w realizacji planów, które uważała za ruinę własnej rodziny. Z racji swych poglądów, swego nastawienia życiowego nie mogła stać się właściwą towarzyszką życia Tolstoją. „Wina“ Zofji Andriejwny polegała poprostu na tem, że ona, kobieta, stojąca całkowicie na gruncie tradycyjnych pojęć społecznych i etycznych, była żoną wielkiego moralisty i reformatora. Ale czy można w takim wypadku mówić o winie i niewinności?

S. Babad.

Ruchome uczelnie. Uniwersytet w samochodach zwiedza kraj

Nowy Jork, w sierpniu.

Gdy siedziałem pewnego razu na tarasie willi, stojącej przy jednej z głównych szos stanu Connecticutu spostrzegłem kolumnę, złożoną z pięciu autobusów, z których każdy nosił napis „University of Wichita“. Był to, jak mnie poinformowano, jeden z lotnych oddziałów uniwersytetu w Wichicie, wysyłanych przez tę uczelnię kilka razy rocznie.

Idąc za radą znajomych, pośpieszyłem za kolumną, aby przyjrzeć się białakom podróżującemu uniwersytetu. Wyrzeda go 25 aut. ciężarowych, wiozących namioty i zapasy. Cała ta kawalkada zatrzymuje się na noc, gdzie wypadnie. Szybko i sprawnie rozbija się namioty i gotuje obiad.

Kolumna zatrzymała się tym razem na obszernej łące w pobliżu wielkiej fabryki. Studentów było 200. Dwa wielkie namioty służyły jako jadalne. Inne odgrywały rolę sal sypialnych, mieszcząc po 8 osób. Podróż takie odbywają się trzy razy rocznie i trwają ogółem trzy miesiące, podczas których studenci zwiedzają większość stanów.

Codziennie odbywają się wykłady w autobusach, trwające cztery godziny. Trzymiesięczny lotny kurs

kosztuje wraz z utrzymaniem i podróżą 175 dolarów. Jak na amerykańskie stosunki, jest to suma bardzo umiarkowana. Porządek dnia jest następujący:

Po śniadaniu na biwaku studenci zajmują miejsca w autobusach. Namioty i naczynia ładują szybko na wozy ciężarowe, które wyprzedzają autobusy, aby stanąć wcześniej na następnym biwaku. Pomoce naukowe wędrują w osobnym aucie.

Wyniki tych ruchomych wykładów mają być bardzo dodatnie po-

mimo niemiłunkowych w podróży przerw. Egzaminów ostatecznych wypadają lepiej, niż na kursach w biurach uniwersyteckich.

Tę samą zasadę łączenia pożytecznego z przyjemnym wprowadził w czyn profesor James Longh, założyciel pływającego uniwersytetu, z którym już kilkakrotnie opłynął świat. Od roku 1926 żeglująca pod jego kierownictwem uczelnia wydała daleko więcej zdolnych ludzi, niż jej lądowe siostrzyce.

G. S.

Sensacja teatralna w Oslo

Niezwykle zainteresowanie w kołach teatralnych stolicy Norwegji wywołało wystawienie pierwszego utworu dramatycznego Henryka Ibsena p. t. „Katilina“. Utwór ten napisany został przed 85 laty, gdy Ibsen liczył zaledwie 20 lat. Sztuka ta wystawiona została obecnie z inicjatywą i staraniem dramaturga norweskiego Stein Bugge.

Inscenizacja tego utworu była niezwykle śmiała. Celem uwydatnienia odwiecznego charakteru poruszonego w sztuce zagadnienia i podkreślenia, że są one niezależne od czasu i epoki, Katilina i inni bohaterowie

sztuki są ubrani współcześnie, piją szampana i słuchają muzyki jazzbandowej. Dekoracje były bardzo uproszczone, zlekką stylizowane w tonach harmonijnych.

Krytyka w sprawozdaniach z premiery „Katiliny“ zajęła krańcowo różne stanowiska. Jedni uważają za błąd pokazywanie publiczności pierwszego, niedojrzałego jeszcze — ich zdaniem — utworu wielkiego dramaturga, inni, przeciwnie, twierdzą, że dobrze się stało, iż wydobyto ten utwór z archiwalnego pyłu, oraz wyrażają się z wielkim uznaniem o inscenizacji.

PIRACI WÓD CHIŃSKICH

Klub „Czerwonej Orchidei” jest postrachem okrętów

Jak wiadomo, jedną z najgorszych plag, prześladowających współczesne Chiny, jest szerzący się w niebывалы sposób bandytyzm. Nie słychano nigdy, głód, dziesiątki tysięcy ludności, klęski żywiołowe, nawiedzające raz po raz ogromne przestrzenie państwa chińskiego — wszystko to przyczynia się do zdziwienia ludności i do powstawania band, grasujących niemal bezkarnie po ogromnych terytorjach.

Osobną kartę w dziejach chińskiego bandytyzmu stanowią wyczyny bandytów, grasujących na morzu; morza chińskie roją się poprostu od piratów i małe statki, zapuszczające się w dalsze podróże bez odpowiednio wykwapowanej załogi, są w każdej chwili narażone na nieprzyjemną awanturę, podobnie jak pasażerowie słynnego „Szanghaj - Expressu”, rozreklamowanego w całym szeregu filmów.

W portach chińskich można na każdym kroku spotkać mnóstwo tajemniczych sylwetek, walających się po przystani w oczekiwaniu na statek, który zabierze chętnych na niebezpieczną wyprawę.

„Wśród worków ryżu i kukurydzy, wśród ładunków bawełny i jedwabiu, w ścisłym i wrzawie, jakie panuje na przystani — opisuje pewien dziennikarz włoski swoje wrażenia z Hong - Kongu — zwróciło moją uwagę kilku chińczyków, ubranych po europejsku, z rękami w kieszeniach, w kaskach kolonialnych, osadzonych na bakier na wygolonych czaszkach. Nie byli to tragarze, bo nie ruszali się z miejsca; nie byli to również dozorczy, gdyż niczego nie dozorowali, ani też przewodnicy, oprowadzający turystów po zakazanych spelunkach i palarniach opium. Stali spokojnie niedaleko policyjanta i czekali na coś”.

Później dziennikarz ten dowiedział się, że byli to kandydaci na piratów, oczekujący na agenta, który zajmował się werbowaniem chętnych na statek.

Piraci ci mają niezwykle rozgałęzioną organizację, zwaną „Klubem Czerwonej Orchidei”. Wśród ludu panuje przekonanie, że Czerwona Orchidea jest pseudonimem pięknej kobiety, stojącej na czele organizacji; jest to jednak tylko legenda. W rzeczywistości Czerwona Orchidea to poważna organizacja na wzór amerykańskich organizacji gangsterskich, rozporządzająca nowoczesnymi biurami z licznym personelem i ukrywająca się pod nazwą jakiejś firmy dla celów przemysłowych. Takich tajemniczych przedsiębiorstw, będących właściwie zamaskowanymi bandami, jest w Chinach bardzo dużo. Jedno z tych towarzystw, Klub Czerwono-Błękitnych, liczy około 40,000 członków i rozciąga kontrolę nad całą niemal produkcją opium w kraju. Inny Klub Niebieskiej Pokrzywy, należy do jednej z najbardziej groźnych i nieprzebierających w środkach bandy i „trudni się” głównie zbrojnymi napadami i kidnapperstwem.

Członkowie innych band odnoszą się do swoich kolegów z Klubu Pokrzywy z pogardą, a nawet z nienawiścią.

— Psują nam oni cały interes. Nasz klub nie zajmuje się żadnym przemyśleniem; unikamy, o ile jest to możliwe, mordu. Interesuje nas jedynie ładunek pojmanych okrętów no i zawartość portfeli pasażerów — zwierzał się owemu dziennikarzowi pewien korsarz.

— I u nas nastały ciężkie czasy... narzekal. — Towarzystwa okrętowe pilnują się ostatnio bardzo i wszystkie cenne ładunki są eksportowane przez uzbrojone szalupy, lub kanonierki. Zresztą ruch przewo-

wy zmniejsza się coraz bardziej, kryzys daje się i tu odczuć. A nasze koszty handlowe pozostały te same.

Nadzwyczaj ciekawa jest scena przysięgi, składanej przez każdego zwerbowanego pirata. Zresztą nie tylko piraci, biorący czynny udział w wyprawach, muszą złożyć przysięgę; obowiązuje to każdego członka klubu, od posługacza biurowego do szefa.

Ceremonia ta miała miejsce w odległości około dwudziestu mil od Hong - Kongu, na zboczu niewielkiego wzgórza, w pełnym świetle dnia, bez żadnych tajemniczych akcesoriów i rekwizytów, jakich mógłby oczekiwać amator Grand Guignolu.

Na wzgórzu tam nieścił się grób jednego z przodków nowo - zaprzysiężonego, a jak wiadomo przysięga, złożona na grobie przodka, uważana

jest w Chinach za świętą. Chińczyk może być złodziejem, oszustem, bandytą, ale da się raczej zabić, odciąć sobie rękę, lub nogę, zniesie najcięższe tortury, a nie złamie przysięgi, złożonej na grobie przodka. Słowa tej przysięgi są dość oryginalne:

„Jeżeli zdradzę Czerwoną Orchideę” — abym się stał smokiem bezgłowym, jeżeli sprzedam jej tajemnicę — oby dziki rozerwały moje cia-

ło; jeżeli wydam brata — oby święnie i psy rozniosły moje kości i kości moich przodków.”

Mówiąc to i trzymając w ręku dwie czerwone świece, kandydat na pirata okrzykiem trzykrotnie gróbnym Następnie odmawia wroczystą modlitwę i ceremonia jest skończona. Od tej chwili człowiek ten duszą i ciałem oddany jest swemu „klubowi”, liczącemu przeszło pięć tysięcy członków; są to ludzie czynu, odważni do szaleństwa, a przebiegli, jak lisy. Są wszędzie: w bankach, w spółkach telefonicznych, w urzędach celnych i w towarzystwach żegluga morskiej Klub rozporządza, jak z tego widać, pewnymi informacjami. Poza to klub ma do swej dyspozycji 30.000 dzonek, czyli małych chińskich stateczków, opatrzonych pewną i odpowiedzialną załogą. Dżonki te wplacają do kasy Klubu pewną roczną opłatę, wzamian za co są chronione przed wszystkim i przed wszystkimi; nie tylko piraci „Czerwonej Orchidei” nie napadną na taką „sprzymierzoną” dżonkę, ale obronią ją jeszcze przed chętnymi korsarzami. W okresie zaś bezrobocia, właściciel dżonki wynajmuje ją tawą zysłwu, które używa jej do swoich celów...

Jak widzimy, bandy piratów chińskich zorganizowane są bez zarzutu. Temu zapewne zawdzięczają swoje ułamek uparte istnienie, gdyż władze chińskie tropią ostatnio te zbrodnicze „kluby” bez litości, a w razie pojmania członków bandy na gorącym uczynku, stosuje się bezwzględnie kary, najczęściej karę śmierci.

Dwa debjuty poetyckie

Jerzy Pietrkiewicz: „Wiersze o dzieciństwie” — Antoni Kasproicz: „Słońce za murem”

I. Wielka to radość dla recenzenta debiutów poetyckich, wielka i — ze smutkiem stwierdzić trzeba — bardzo rzadka, wzięcie do rąk tomik poezji i od razu, po przeczytaniu kilku stron, skostatować bezapelacyjnie, że to jest poezja. Zdawałoby się, że to stwierdzić można zawsze. Ale tak nie jest. Jakże trudno to stwierdzić, gdy wiadomo, czy czyta się tylko przemysłną i poza pozorami prawdziwej poezji ukrytą grafomanję, czy też rzetelną twórczą poezję. A poza obawą przed ostrą zniechęcającą oceną debiutu lub zbyt entuzjastyczną, napawającą debiutanta dumą i pychą; wrogami dalszego wysiłku i dalszej, ciężkiej twórczej walki z sobą i ze słowem. Tomik poezji Jerzego Pietrkiewicza: „Wiersze o dzieciństwie” nasuwa przedewszystkiem to właśnie spostrzeżenie: to jest prawdziwa poezja. Zdzia wia poprostu dojrzałość artystyczna młodego debiutanta, którego wiersz zachowuje doskonałą harmonję, między metodą awangardową a „tradycyjnym” sensem zdań i słów. Zdzia wia zdolność do epiki poetyckiej, gatunku najwidoczniej powracającego znów w utworach najmłodszych poetów i to nie tylko polskich — słowem jeśli chodzi o t. zw. „formę” — trudno cośkolwiek zarzucić, chyba tylko zbyt miejscami „prozaiczny” nurt wiersza, lub jakieś jedno, czy drugie porównanie, jedną, czy drugą metaforę, nie wywołującą zamierzonego efektu.

Z autorem tych poezji ma się ochotę porozmawiać inaczej, mniej oficjalnie i o sprawach ważniejszych (oczywiście ważniejszych u poety o pewnym już „poziomie”), niż metafory, rymy, rytmy, wogóle cała techniczna strona twórczości, którą Pietrkiewicz opanował zdumiewająco doskonale.

Drogi poeto! Twoje wiersze o dzieciństwie, to niejako bilans, bilans tej drogi, którą już masz poza sobą, drogi ciężkiej i może nawet tragicznej, której każda chwila składała się na stawanie się poety. Dziś, po przebyciu dzieciństwa, po pierwszym zeknięciu się z dojrzałością, w obcem, gwarnym, wrogiem mieście musiałeś do tamtych chwil powrócić, musiałeś obejrzeć się poza siebie. To co ujrzałeś, potrafiłeś „na wiersz cichy, najprostszyszy przeschochać” na wiersz niepokojąco dojrzały. Ale chwile, które dla zawartości tomiku są końcem, są dla Ciebie, jako poety, chwilami narodzin. Stajesz nie tylko przed ciężką tragedją twórcy, ale i przed wielkim zadaniem społecznym, które Ci

Twój talent i Twoje zdolności narzucają. Przeszochłaleś na wiersze każda chwilę minionej młodości i minionego dzieciństwa, a skoro już zrzuciłeś z siebie balast tych doznań, które do magaly się twórczej przemiany, przyszła chwila rozejrzenia się wokół siebie i ujrzenia poza sobą, ale zarazem i w sobie, innych tragedji, tragedji naszej rzeczywistości. Jeśli zechcesz spojrzeć odważnie, ujrzyś ją, jeśli zechcesz wypowiedzieć wszystko — dojdiesz do tych jedynych wniosków, których wysunięcie jest sprawą uczciwości człowieka i artysty.

„Wszak ciężko i kryzys i bieda... wszak ciężko, redukcje i

wyzysk... Smutni ludzie z czerwonych tramwajów, najsmutniejsi ludzie z okien o zmierzchu...”

Tęsknotę trzeba wyciągnąć rekoma — niech drgają! Ból trzeba w dal przerzucić oczami — niech pierzechną!”

Oto zagadnienia, które zbagatelizowane i zbanalizowane w tym wierszu domagają się twórczej reakcji. Twego sumienia. Trzeba było niejednemu z wielkich twórców różnych epok, wielu lat pracy, trzeba było nieraz szamotać się ze sobą przez całe życie twórczości, aby pod koniec, po sporządzeniu bilansu całego życia, pojąć wagę tej najważniejszej wartości: społecznej wartości ich trudu twórczego. Czy chciałbyś być w stosunku do siebie nieuczciwy? Czy chciałbyś pojąć to tak późno?

II. Tomik poezji Antoniego Kasproicza: „Słońce za murem” — to już zupełnie odmienna atmosfera, atmosfera niezbyt prawdziwej poezji, a pełnego poczucia społecznej odpowiedzialności. Kasproicz umie twardo i nieubłaganie spojrzeć na otaczającą go rzeczywistość, ale nie umie doznań swoich i przeżyć ujmować w prawdziwie artystyczne wizje poetyckie. Miejscami odnajdujemy tu kruszec prawdziwej poezji, miejsca mi jednak napotyknemy strofy, czy nawet całe utwory banalne i poetycko nieokrzesane. Oto wiersz — credo „Ja”.

„Nigdy nie zaznam spokoju by głębiej odetchnąć moc...” To „moc” potrzebne jest wprawdzie, jako rym do „pluc”, ale brzmi twardo i zgrzytająco. Albo zakończenie tego wiersza:

Byłem mógł ujrzeć jeszcze porządku nowy ład Wtedy mi nie żal będzie moich dwudziestu lat”.

Ostatnie słowa brzmią szczerze poetycko, ale ten „porząd-

ku nowy ład” jest fatalny.

Tendencja i społeczny sens — zawsze słuszne, ale forma zdradza poważne mankamenty.

Jednym z największych wrogów idei propagowanej i ujmowanej w utworach poetyckich jest operowanie niemi przez niedojrzałych artystów. Niektóre fragmenty Kasproicza świadczą o chwilach rzetelnego natchnienia, ale bodaj zawczasem było jeszcze na debiut. Braków w dziedzinie formy nie może zastąpić szczerześć idei i poglądów. Pracy nad t. zw. formą — oto czego żądać mamy przede wszystkim, który poeta może być!

L. L.



1. Synowie Mussoliniego wyjeżdżają do Afryki. Jak już donosiliśmy dwaj synowie Mussoliniego zaciągnęli się na ochotników do armji włoskiej, wyjeżdżającej do Afryki. Na zdjęciu: od lewej gen. Balbo, Bruno i Vittorio Mussolini, p. Edda Ciano (córka Mussoliniego) oraz hr. Ciano. — 2. Mussolini wodzem naczelnym wojsk, podczas manewrów. Naczelne dowództwo nad wojskami włoskimi podczas manewrów objął sam Mussolini. Widzimy go w chwili opuszczania pałacu, gdzie mieści się sztab

Troska o poziom przyszłego pokolenia

PLAN DALTONSKI

Do czego zmierza twórczyni metody laboratoryjnej, Helena Parkhurst?

W każdej rozprawce o nowszych metodach pracy w szkole spotykamy się z nazwą

„The Dalton Laboratory Plan“, jako śmiałą organizacją życia szkolnego. Metoda laboratoryjna, czyli plan daltonski należy do wynalazków bardzo świeżej daty, bo sięga ledwie roku 1919, a jednak zyskała już znaczny rozgłos i zwolenników zarówno w nowym świecie, gdzie powstała, jak i na starym kontynencie. Twórczyni tego systemu Miss Helen Parkhurst wyszła z praktyki szkolnej, nie teorii. Już w roku 1905 jako nauczycielka wiejskiej szkoły w Ameryce znalazła się wobec ciężkiego problemu, jak zatrudnić z pożytkiem większą ilość dzieci różnych wiekiem i rozumem w jednej izbie szkolnej. Problem ten jest aż nadto dobrze znany i naszym wiejskim nauczycielom w t. zw. „jednoklasówkach“, czyli — jak się obecnie mówi — w szkołach pierwszego stopnia. Po praktyce słynnego pedagoga włoskiego, pani Montessori, otwiera

w roku 1919 w Dalton

— od nazwy tego miasta pochodzi termin dla systemu pedagogicznego H. Parkhurst — szkołę, którą nazywa „Laboratory School“. Metoda, którą zastosowała p. Parkhurst w tej szkole, zyskuje rozgłos w bardzo krótkim czasie. Podobne szkoły zakładają Anglicy, z Anglii przeszczepili tę metodę również jałowcy do swych szkół, a

Rosja wprowadziła ją również w szkołach wojskowych w Moskwie.

Dzięki czemu system nauczania słynnej dziś w świecie pedagogicznym amerykanki stał się tak szybko popularnym?

Pani Parkhurst zarzuca podział na klasy, a wprowadza podział na przedmioty, z których każdy otrzymuje odpowiednią pracownię, zaopatrzoną we wszystkie najpotrzebniejsze środki do pracy naukowej. Na czele laboratorium stoi nauczyciel — specjalista. Wstęp do laboratorium mają wszyscy uczniowie, pragnący w danym przedmiocie pracować.

W laboratorium panuje swoboda

porozumiewania się, grupowania się celem wspólnej pracy, zwracania się do nauczyciela o poradę i pomoc.

Nowością jest ujęcie materiału naukowego jednego przedmiotu w dziesięć grup, odpowiadających dziesięciu miesiącom roku szkolnego. Każdy miesiąc znowu podzielono na cztery zadania tygodniowe, obliczając jeden tydzień zwyczajem anglosaskim na 5 dni roboczych. Miesięczne przydziały pracy, która ma być wykonywana przez uczniów, mają być pod angielską nazwą „assignments“.

Na czele assignment znajduje się

często wstęp, wyjaśniający cały problem i wskazujący na jego doniosłość. Organizacja pracy jest bardzo prosta. Każdy uczeń obowiązany jest wykonać pracę przepisana przez 10 miesięcznych assignment w tyłu przedmiotach, ile na danym stopniu obowiązują. Po oddaniu prac i po ich przyjęciu przez nauczyciela — fachowca otrzymuje assignment drugie, później trzecie, aż do dziesiątego. Uczeń może pracować nad jednym zagadnieniem przez czas dłuższy, może dane mu polecenie wykonać od razu lub częściowo, zupełnie do woli, czy chce pracować sam czy też w porozumieniu jednego czy więcej kolegów.

Nie cały jednak czas szkolny przeznaczony jest na pracę w laboratorjach.

Część godzin poświęcona jest na wspólne konferencje, omawiane z nauczycielem danego przedmiotu, czyli na naukę gromadną, klasową, w dawnym tego słowa pojęciu. Naukę popołudniową znowu przeznaczają się przeważnie na wspólną gimnastykę, na gry, na zajęcia artystyczne itd. W godzinach wieczornych uczniowie mogą kształcić się w przedmiotach nie objętych planem oficjalnym.

Dla uzupełnienia obrazu należy podać jeszcze rozkład dnia szkolnego z podziałem na różne zajęcia. Otóż Miss Helen Parkhurst dzieli dzień szkolny, obejmujący zwyczajem amerykańsko-angielskim czas od 8,45 do 4 z przerwą jednej lub półtorej godziny w południe, w ten sposób, że godziny przedpołudniowe przeznaczają się na dowolne zajęcia w laboratorjach, czas od 12 — 1 w dwóch półgodzinnych odcinkach

na lekcje grupowe z opiekunem grupy i na lekcje fachowe z instruktorem.

Reszta dnia szkolnego od 2 — 4 powinna mieć według życzenia reformatorki stały rozkład z przeznaczeniem na przedmioty wychowania fizycznego i artystycznego.

Szkoły Miss Parkhurst obejmują osiem stopni i rozpoczynają się po czwartym roku nauki, t. j. obejmują uczniów od 10 — 18 roku życia. Każdy stopień odpowiada naszym klasom i tworzy grupy uczniów, zorganizowane podobnie jak u nas.

Po stopniu 10 następuje egzamin,

poczem znowu uczniowie starsi grupują się w osobnych „forms“. Nauka odbywa się w dalszym ciągu w laboratorjach, jak w Dalton Plan.

A teraz przytoczę dla przykładu jedno assignment (szkoła angielska): **Historja.** Kontrakt drugi (drugi rok nauki) VIII Assignment. Uprzemysłowienie Anglii.

I okres. Jedną z największych właściwości wysp brytyjskich zwykle się przeocza w historji.

Wiele się mówi o Wolfa zdobycach w Quebec i czynach Clive w Indjach. One powiększyły za morską potęgę Anglii. Ale nie wolno nam przeoczyć początku naszej potęgi. W początkach XVIII wieku była Anglija krajem rolniczym, ale już w XVIII wieku stała się warsztatem świata. Handel i przemysł nas wzbogacił. Cudowne wynalazki w przemyśle metalowym i włókienniczym, wprowadzenie siły pary na miejsce siły rąk ludzkich i wody, nadają temu okresowi piętno rewolucji przemysłowej.

Czytajcie „Rewolucję przemysłową“ Warnera str. 200 — 206 „Węgiel, żelazo i maszyny parowe“ Pier Plowman tom. V str. 198 — 204. Policzcie wam 3 dni za czytanie, a dwa dni za odpowiedź na pytania:

1) Jaki wpływ miały wynalazki na handel w kraju?

2) Jak wpływają węgiel i żelazo na przemysł?

3) Powiedźcie, co wiecie o Humphreze Dawvy (lampy).

II okres. Przyjmuje się, że rewolucja przemysłowa Anglii dokonała się w 1760 — 1840. To czas wielkiego postępu w handlu i rzemiośle i to czas wynalazków, rozkwitu przedsiębiorstw i obrotu. Wpływ tego rozwoju na całym kraju, wyciska on piętno także na życiu społecznym. Przemysł i handel doprowadził do lepszych środków

komunikacji i transportu. Drogi były drogi złe. Jeżeli przeczytaliście wskazane nam rozdziały, to odświeżcie sobie w pamięci najnowsze wynalazki i uprzątomnijcie sobie najważniejsze zmiany, które wywołały koleją, telegraf, telefon, elektryczność, samoloty.

Czytajcie „Przemysłową rewolucję“ Guesta, str. 157—167.

Za przeczytanie dwa dni, za odpowiedź na pytania 3 dni.

1) Podajcie czas przemysłowej rewolucji.

2) Nazwijcie najważniejsze wynalazki tego czasu w mechanice.

3) Kto to był James Watt i co o nim wiecie?

W III okresie zajmują się uczniowie rozwojem przemysłu bawełnianego w Lancashire; powstanie i rozwój przemysłu fabrycznego, warunki pracy w fabrykach i ustawodawstwo przemysłowe. Nauka streszcza się w odpowiedzi na pytania: 1) Początek manufaktury bawełnianej w Lancashire, 2) Starajcie się wyobrazić położenie robotnika w fabryce bawełny w owych czasach, 3) Napiszcie krótko, jak czas spędzał.

IV okres zajmuje się skutkami rewolucji przemysłowej, objawiającymi się w rozwoju miast, w potrzebie stworzenia reprezentacji narodu w parlamencie, Franchise Bills. Pytania: Podajcie datę pierwszego Bill'u. Jak została ustawa przyjęta. Jakie zmiany wywołały ustawy z r. 1867 i 1884? Kiedy przyjęto Franchise Bill? Jakie zmiany przyniosły w waszym powiecie?

Nie trudno się domyśleć, że odpowiedzi na pytania dane są na piśmie, a materiału do odpowiedzi uczeń szuka w encyklopedjach, w książkach popularyzujących wiedzę. Wobec tego, że przy systemie daltonskim uczniowie o wiele więcej piszą, aniżeli mówią, jest rzeczą całkiem naturalną, że wyjątkowo dobre rezultaty pracy w wyrażaniu się na piśmie osiągane są kosztem żywego słowa. Miss Parkhurst usiłuje temu zapobiec przez tolerowanie u siebie w szkole tygodniowo kilku lekcji dawniejszego typu.

Na wstępie artykułu niniejszego była mowa o tem, że system daltonski przyjął się już w wielu krajach, nie wyłączając ojczysty twórczyni tego systemu nauczania. Prób przeszczerzenia metody laboratoryjnej na teren Polski także nie brakowało. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem eksperyment, jaki przeprowadzono w liceum krzemienieckim. Charakterystyczne są głosy uczniów, na których „skórce“ eksperymentu dokonano — ale o tem następnym razem.

Miljardarki pracują na chleb

Interesujące obrazki z współczesnej Ameryki

Jak wiadomo arystokratycznym ośrodkiem Nowego Jorku jest nie Fifth, lecz Park Avenue. Rywalizacja tych dwóch ulic rozpoczęła się jeszcze przed wojną. Wtedy Fifth Avenue ze swoimi wspaniałymi pałacami była faktycznie siedziskiem milionerów. Ruch handlowy, posuwający się od strony południowej miasta, powstawanie na „Piątem“ coraz liczniejszych zakładów handlowych wystraszyły arystokrację z do tychczasowego gniazda. Wyższe sfery przeniosły się do nowopowstałego Park Avenue z jego pałacami, skromnymi nazewną, lecz o wspaniałym wnętrzu.

Aprobata

Kryzys gospodarczy spowodował oryginalny zwrot w poglądach amerykańskiej śmietanki towarzyskiej. Jak świadczy namiętny ton dzienników, Park Avenue zaczyna zagrażać „Piątemu“ w pogoni za pracą. Młode damy z Park Avenue coraz liczniej ubiegają się o posady na „Piątem“, konkurując z rdzennymi pracownicami.

Wśród młodych arystokratek z Park Avenue, zjednoczonych w „Junior League“ panuje już od lat dążenie do zarobkowej pracy. Nikt nie krzywi się na to, że miss Barbara Gould, krewna króla kolejowego pracuje przy pulpicie od 9-ej rano do 5-ej po południu i nie oburza się, gdy taka sama milionerka przyjmuje podczas hrydzia od swych eleganckich znajomych obstalunki

na toalety. Na Piątym Avenue nie ma obecnie ani jednego prawie magazynu, gdzie nie pracuje jakaś dama z „górnymi 400“. Pracę otrzymuje nie przez protekcję, lecz dobrze zrozumiany interes firmy. Od czasu, jak wysokie sfery aprobują pracę zarobkową „swoich“ kobiet, „society girls“ odgrywają dużą rolę w eleganckich magazynach, którym przysparzają solidnych klientek z po-

śród swych zasobnych w pieniądze znajomych.

Nędza nie do pogardzenia

Konkurencja milionerek budzi wielkie i zrozumiałe rozgorzenie wśród zawodowych pracowniczek w czasach, gdy na każdą wolną posadę zgłasza się tyle kandydatek, że konieczne bywa wniechanie się policji, aby zapobiec smutnym skutkom ścisłu.

Park Avenue utrzymuje ze swej strony, że żadna z „salesladies“ dobrego towarzystwa nie ubiega się o pracę przez kaprys, lecz z potrzeby. Większość ich bowiem należy do „zubożonych“ rodzin, które z trudem zdobywają środki, aby zachować pozory dawnej zamożności. Są więc zmuszone do zarobkowania na równi z zawodowymi pracownicami. Na argumenty te odpowiadają rugowane przez arystokratki, że najgorętszym ich życzeniem jest znaleźć się w materialnej sytuacji „zubożonych“ dam, które dopuszczają się zbrodni, pozabawiając chleba faktycznego ubóstwo.

Wobec tego, że w Ameryce praktyczne względy górują zwykle nad sentymentem, a związki zawodowe, będące jeszcze w zarodku, nie mogą bronić skutecznie interesów krzywdzonych pracownic, stała się widoki na wyparcie Park Avenue z uzurpowanych stanowisk.

Partja pokera w Chicago

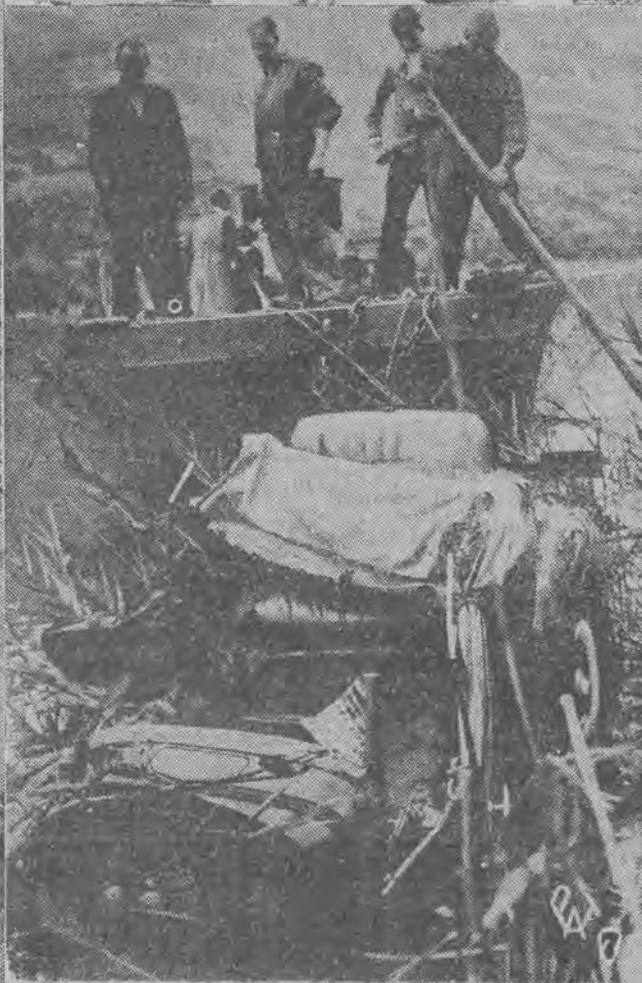
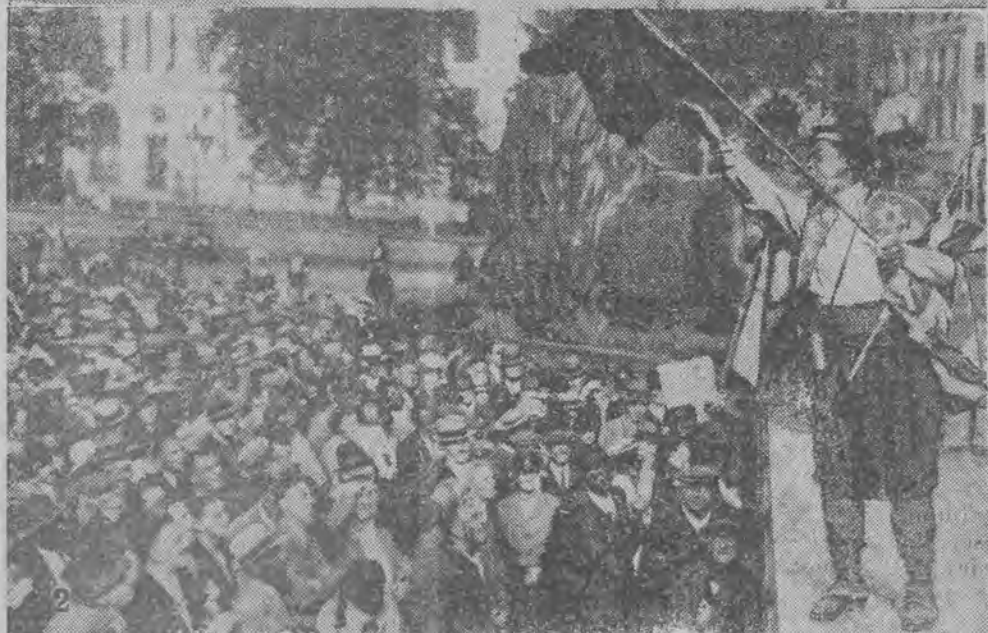
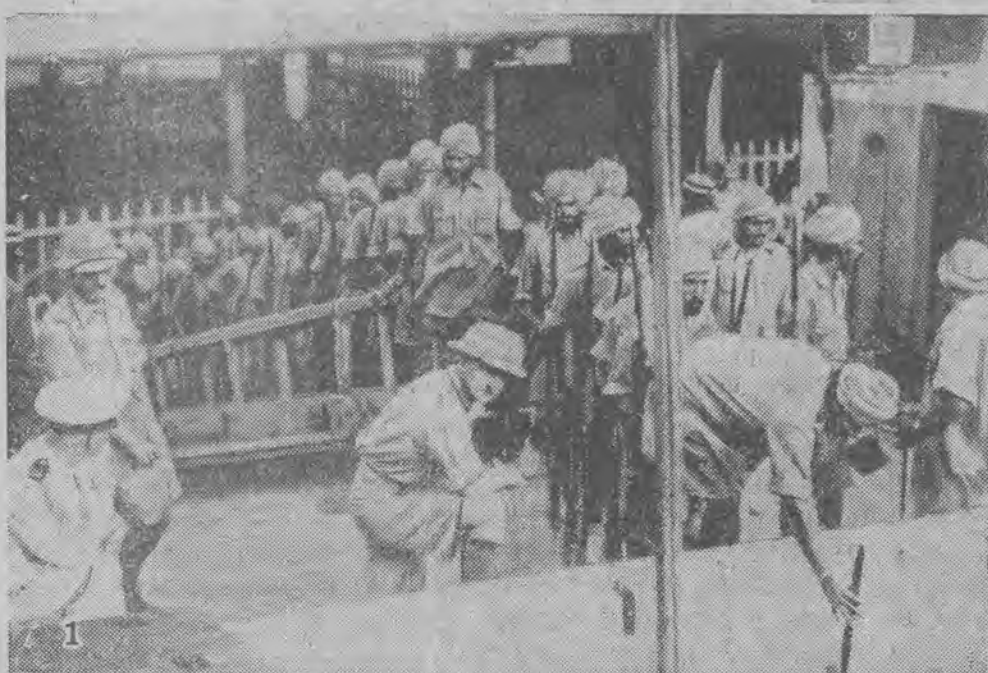


— Mam trzy asy!
— A ja mam dwa rewolwery!
— Wygrałeś!

JOHN GRACE

EFEF.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Dla ochrony poselstwa angielskiego w Addis Abebie wyjechał słynny pułk strzelców z Pendżabu. — 2. Czarny książę Manolulu urządza na ulicach Londynu wiec i zgromadzenia, podczas których daje wyraz swym sympatiom dla Abisynji. — 3. Podczas manewrów wojskowych Mussolini osobiście kontrolował każdy aparat radiowy nadawczy, wysłany do Afryki. — 4. Podczas ostatnich manewrów Mussolini wraz z otoczeniem przyjechał aż na samą granicę włosko - austriacką. Widzimy go na zdjęciu w otoczeniu świty przy słupie granicznym. Po drugiej stronie szlabanu stoją funkcjonariusze austriaccy. — 5. Królowa belgijska Astrid z dwojgiem starszych dzieci. — 6. Jedno z ostatnich zdjęć belgijskiej pary królewskiej w sali recepcyjnej zamku w Brukseli. — 7. Samochód królewski po katastrofie pod Lucerną. — Oficer włoski przy karabinie maszynowym w sztucznej okopie, zbudowanym z worków piasku na granicy Abisynji. — **Roznica** w marszu 1 bataljonu warszawskiego POW. — 9. Min. Marjan Zyndram - Kościelkowski, ówczesny komendant oddziału lotnego POW. — 10. Min. Konrad Libicki, ówczesny zastępca komendanta naczelnego P. O. W. w Warszawie.

„WEHIKUŁ CZASU”

Nie będę dalekim od prawdy, jeśli oświadcze, że wszyscy prawie ludzie opętani są jakąś mniej lub więcej śmieszną ideą fixe. Każdy z nas ma pewne przyzwyczajenia, od których nie odstąpi, choćby go miano nawet za to ozłocić. Są ludzie, których największą przyjemnością jest kolekcjonowanie marek pocztowych. Inni zbierają rzadkie okazy storczyków lub dalii. Jeszcze inni rozwiązują krzyżówki, obgryzają paznokcie, grają w brydża lub polują na ładne kobiety. Znałem jednego manjaka, którego największą przyjemnością było grzebanie widelcem w oku (oczywiście w swoim własnym), inny zaś mój znajomy zajmował się ni mniej ni więcej tylko studjowaniem świętej księgi chińskiej Sian-tzy-sian z komentarzem Czu-fu-tsi i porównywał jej treść z koranem i indyjską księgą miłości „Kama Soutra de Vasyayana”.

Jak z tego wynika, każdy z nas ma słabość do różnych głupstw. Co do mnie, to mam również pewien warjacki pomysł. Otóż chciałbym w tej chwili zasnąć. Proszę zasnąć i już. Niech nikt jednak nie myśli, że jestem niewyspany i że hulalem w nocy. Jestem przecież niezmiernie skromny i ślubowałem wstrzemięźliwość. Wódki nie pijam już od czterech... godzin, w karty nie gram od... pięciu... kwadransów, a kobietę widziałem poraz ostatni na oczyma 6 minut temu. Jak z tego wynika jestem wyjątkowym abstynentem. Powtarzam raz jeszcze, że chciałbym zasnąć, chociaż nie wiem i nie przecieram oczu. Lecz mimo to jestem znużony, nęczyło mnie powolne tempo konferencji ekonomicznych, paktu czterech i wszystkie złoty swarliwych narodów. Znużyła mi się kanalizacja Łódzka. Mam już dość ulicy Piotrkowskiej, urzędu skarbowego, wéksli, po datków i wszystkich dodatków od podatków jak również kar za zwłokę, komorników i czarnej kawy, lodów a la Pikler, kołnierzyków sztywnych, asfaltu, do chodów i odchodów, ulicy Zielonej bez zieleni, Czerwonej bez czerwieni, pociągów i przeciągów, Lindberga i Goldberga, wszystkich bohaterów i buchalterów, i całej tej naszej pseudo kultury. Chciałbym zasnąć, jak niedźwiedź litewski, i obudzić się dopiero za lat sto.

Ktoś mógłby zapytać w tem miejscu, dlaczego akurat za lat sto. Dlaczego już nie za tysiąc. Jak spać to spać. Bo ja wiem. Tak mi się jakoś zachciało ryć złośliwo za lat sto. Może liczę na to, że za lat tysiąc wogóle nie będzie świata. Może jakaś kometa przypęta się do nas i zmiecie nas swym ogonem, jak miotła, a może wtedy właśnie wybuchnie nowa wojna pomiędzy Biegunem Północnym a wyspami Salomona. Kto to może przewidzieć? A zresztą czy sto lat snu nie wystarczy? Przy puszczać, że po tym czasie będę dostatecznie wypoczęty, aby wstać i poczynić odpowiednie obserwacje.

Ponieważ jednak nie mam czasu, postaram się zasnąć w przenośni. Raz dwa! Niech ta sekunda stanie się symbolem przespianego wieku.

W tej chwili mamy już rok 2035. Wychodzę na ulicę i zapraszam wszystkich chętnych na małe spacerki po Łodzi. Schodzimy na dół na ulicę. Przepraszam bardzo, ale to chyba nie jest moja ulica. Naprzeciwko wznosi się drapacz

chmur i w najordynarniejszy sposób drapie chmury i obłoki. Na szklanej nawierzchni siedzi jakiś aniołek z siwymi włosami i spogląda na nas, jak na warjatów. Z kolei my spoglądamy na niego, jak na idiotę. Lecz aniołek przeraził się widocznie naszych kamgarnowych spodni, bo nagle zafurkotało coś i śmieszne to stworzenie wyleciało na dach drapacza chmur. — Dopiero teraz uprzytomnił mi się, że skrzydełka aniołka były z aluminium, a on sam fruwał na helikopterze czyli na aeroplaniku, ważącym trzy kilo i wznoszącym się prostopadle do góry. Ho! ho! to dopiero wygoda!

Ale nie mamy czasu zastanawiać się nad tem, bo oto cała chmara aniołków krąży nad naszymi głowami w powietrzu.

— Barometerszpic! — woła jeden aniołek do drugiego — jak lam akcje towarzystwa turbin słonecznych? Może mi coś ustąpisz na zlecenie?

— Daj mi spokój — kwili drugi aniołek — bo lecę teraz do Buenos Aires na śniadanie. Jak wrócę za pół godziny, to pogadamy.

Jesteśmy wstrząśnięci tem wszystkim.

Aniołki są zdumione widokiem ludzi, ubranych tak nieprzystojnie w nieprzezroczyście ubrania. Przylatuje policjant i chce nam spisać protokół za obrazę moralności publicznej ładne czasy! Niema co! Ściągamy spodnie i kupujemy helikoptery. Teraz wraz z innymi fruujemy nad Łodzią.

Ulica Piotrkowska nie uległa zmianie. Okazuje się, że nie można było tutaj zrobić żadnych inwestycji, bowiem skanalizowano dopiero odcinek od Zawadzkiej do Śródmiejskiej, a przy Narutowicza robotnicy znów zdarli asfalt i latają dziury smola. Kierownik robót oświadczył nam, że istnieje nadzieja ukończenia tych robót za lat czterdzieści trzy.

Lecimy w stronę Placu Wolności. O dziwo! Niema już magistratu, natomiast jest ogromny basen z fontannami. Po środku stoi zgrzybiały Kościuszko z długą siwą brodą. Niema w tem nic dziwnego, jeśli wziąć pod uwagę, że żaden patrijotyczny fryzjer nie pomyślał o ogoleniu go. Przecież król polski Henryk nie goli się już od lat siedmiuset, to znaczy od swej śmierci i dlatego nazywa się Henryk Brodaty.

Ale dość tych dygresji. Uwagę naszą absorbuje w tej chwili północna strona naszego miasta.

Bez przepustki dostajemy się do tej miejscowości. Co za czary! Przed nami rozciąga się olbrzymi ogród. W powietrzu fruują białe kruki i Sołowiejczyki. Na drzewie siedzi M. Motylkiewicz i gra w sześćdziesiąt sześć z Voglem z firmy Struś i Kanarek.

Mimowoli przecieramy czoło. Gdzie się podziała wspaniała ulica Pieprzowa?

Co się stało z precudnym bulwarem przy ulicy Kielma?

Gdzie jest ozdoba Łodzi, ulica Nowomiejska i dlaczego znikła autostrada z kocich łbów przy ulicy Fajfra?

Co za barbarzyńcy zniszczyli najkulturalniejszy zakątek Łodzi — Bałuty?

Jacy wandale usunęli kupę śmieci przy ulicy Podrzecznej?

Dyrektor światowego kurortu Bałuty udziela nam łaskawych wyjaśnień. Dowiadujemy się, że na Bałutach odkryto naturalne źródła siarkowodoru, który to zapach nieproduktywnie unosił się w powietrzu. Obecnie jednak, dzięki postępowi techniki, udało się siarkowodor rozpuścić w wodzie i w ten sposób powstały światowe źródła bałuckie.

W chwili obecnej w uzdrowisku tem znajduje się wielu znanych gości zagranicznych. Wyliczyć przedewszystkiem na leży znanego generała portugalskiego Kopycielo, następnie profesora japońskiego Okanema, posła gruzińskiego przy rządzie kochinchińskim Coś przyspiał i wielu jeszcze innych władców. Kąpiele bałuckie są niezmiernie tanie i abonament na całe życie kosztuje tylko siedem złotych netto za gotówkę, przyczem w kalkulacji wzięto pod uwagę, że jedna kąpiel przypadnie średnio co lat dziesięć.

Udajemy się na poszukiwanie restauracji, gdyż poczuliśmy już głód.

Na dachu drapacza chmur przy ulicy Przejazd mieści się największy lokal restauracyjny Łodzi. Siadamy do stołu. Prosimy o kartę obiadową.

Co to jest? Gdzie się podziały nasze kochane kotlety wieprzowe. Smakowite wątróbki i flaki garnuszkowe?

Jakieś całkiem nowe potrawy figurują w tej karcie. Wybieramy następujące menu: Za kaska: A 38 C 4 o 15 q? Jadna potrawa co? Gulasz z papryką brzmi trochę lepiej. Pierwsze danie 42 plus 08, dru-

Nowoczesna bajka z 1001 nocy

W Nizy na rynku miał swój warsztat stary parasolnik. Liczył już 80 lat i ludzie dawali mu do naprawy swoje parasole więcej z litości, niż z potrzeby. Przed kilku tygodniami zatrzymało się przed sklepikiem wspaniałe auto, z którego wysiadła piękna, elegancka, młoda dama i dała stremu łaciarzowi do naprawy kosztowną parasolkę. Następnego dnia przybyła po nią osobiste i wręczyła stremu 100 franków, jako zapłatę za naprawę.

Nie koniec jednak na tem. Na trzeci dzień dama przybyła znowu i zabrała rzemieślnika do swej willi, gdzie się dowiedział, że piękna pani chce go puścić. Miał otrzymać dużo pieniędzy i nie znać więcej żony. Istotnie po trzech tygodniach nastąpił ślub, poczem piękna pani odesłała starca do jego kramu, wręczywszy mu przedtem trzy tysiące franków. Zagadka wyjaśniła się wkrótce. Piękna i bogata pani była cudzoziemką, znaną zwolenniczką rulety. Na krótko przed „ślubem“ otrzymała od policji nakaz opuszczenia Francji. Zamiast wykonać polecenie, została żoną francuskiego obywatela, co uczyniło ją dla policji nie tykalną.

gie danie KKK na deser u u u 33.

Przylatuje kelner i przynosi nam obiad na podstawce.

Co to jest? Na talerzu leżą czarne podejrzone kuleczki, trzy guziczki i pół tabletki koloru brązowego.

— Panie starszy! Co za kpinny! Niech pan w tej chwili zabierze stąd te „kozio produkty“. My chcemy zjeść obiad! My mamy specjalnie zamówione do kotletów wieprzowych.

Kelner zdumiony jest naszą ignorancją. Obiad przecież jest bardzo pożywny i stanowi ekstrakt najrozmaitszych witamin, białka, cukru, tłuszczu i niezbędnych człowiekowi składników. Mięso? Uderza się w czoło i wyjaśnia, że czytał w encyklopedji, iż podobno kilka dziesiąt lat temu ludzie jadaliby jakieś pieczone ziarna czyli chleb. Z usmiechem politowania dodaje cichutko, że istnieje legenda, głosząca, jakoby ludzie kiedyś odżywiali się mięsem zwierząt. Br! Widział już kilka takich zaginionych stworzeń w muzeum. Również w łódzkim muzeum można obejrzeć wymarłego naszczęście potwora, niejaką krowę, a w gablotce stoi wypchana świnia.

Dziś już świń niema na całej kuli ziemskiej. Panem świata jest człowiek i maszyna. Nikt już nie uprawia roli, a pożywienie wytwarza się w laboratorjach chemicznych.

Połykamy pigułki i ze zdumieniem konstatujemy, że apetyt minął. Jesteśmy syści. Obiad smakował nam wyśmienicie. Okazuje się, że naprzeciwko restauracji Express jest konkurencyjny lokal, gdzie można dostać pigułki koszerne.

Wychodzimy na dalsze zwiedzanie Łodzi. Trzeba zwiedzić fabryki wyrobów bawełnianych.

Zapytujemy o to pierwszego lepszego policjanta, który fruwał nad posterunkiem w okolicach dzielnicy wielkowiejskiej Wiśniowa Góra.

Policjant zdumiony jest naszym kompletnym brakiem wychowania. Bawełna, z której produkowało się nieprzyzwoite ubrania, ta właśnie bawełna jest symbolem bezwstydu. Ma się rozumieć, że ten produkt został kompletnie wyrugowany z użytku i dziś wyrabia się tylko krótkie spodnieki ze szkła. Klimat w Łodzi, dzięki promieniom ciepłym z turbin słonecznych, jest bardzo łagodny i każde inne odzienie jest zupełnie zbędne.

— Ale, co w takim razie robią łódzcy robotnicy?

— Grają w brydża na tarasach przedmieścia Łodzi, które nazywa się Skierniewice.

Zapytujemy naszego cicerona, co porabiają fabrykanci i przemysłowcy łódzcy.

— A czem zajmowali się dawniej? — pyta nasz interlokutor.

— Sto lat temu żyli z dokładania. Niektórzy zajmowali się plajtami, inni także nie płacili, a reszta liczyła na eksport zagranicę.

— Dziś przemysłowcy zajęci są w klubie sportowym i zdobywają nagrody P. O. S.

Tak proszę panów. Dziś już nikt się nie interesuje, czy dolar skoczył w górę, natomiast wszyscy zastanawiają się, jak wysoko skoczy Dolarson i czy pobije rekord skoku wżwyz, ustanowiony przez szefa firmy Guzik i Pentelka. W bilansie firmy Kalesonowicz za rok 2022 figuruje po stronie „Winnien“ pozycja 45 bramek, cztery wygrane sztafety, po stronie „Ma“ sześć biegów maratońskich na przełaj przez Alpy i jeden rekordowy przełot do Japonji.

Świat ogarnął prawdziwy szal sportowy. Reprezentacyjna piłkarska drużyna Łodzi nie ma sobie równej na całej kuli ziemskiej i wygrała się, że obije na głowę reprezentację planety Mars, która ma przybyć za tydzień z wszechświata. Radio odebrało właśnie depeszę, że marsjanie już są w drodze i w chwili obecnej przebywają 55 milionów kilometrów zatrzymali się na księżycu, aby zaczerpnąć tchu.

Zwiedzamy słynne muzeum łódzkie. W ciągu wieku wszyscy ko się tu zmieniło nieco... na gorsze. Ekspozycje zastarzały się o lat sto. Trzy członkowie rady miejskiej nabyli w tym okresie kilka wartościowych przedmiotów, z których wyliczyć należy przedewszystkiem dwa prawie autentyczne obrazy mistrzów polskich, wykalczkę Napoleona, papier toaletowy madame Pompadour i pistolet Cyncera, z którego o mało figiel nie zastrzelił swojej przyjaciółki, niejakiej Gerty Garbo.

Zwiedzamy łódzką wytwórnię filmową w dzielnicy Helenów, czyli Hollywood, gdzie podejmuje nas pigułkami słynny na cały świat wszechświat amant Ribę, czyli Rubin, następnie zatrzymujemy się w przystani rzeki Łódki, gdzie podziwiamy łódzką flotę o łącznej wyporności miliona ton. Właśnie po zatopieniu floty sewajcarskiej wyruszyła ona na manewry wojenne do parku Sępańskiego.

*

Obudziłem się. Nie mam sił. Zawrotne tempo roku 2035 rozstroiło mi nerwy do reszty.

Strumień orzeźwiającej wody i lęk rozgrzewającej wódki przywraca mnie do przytomności i terażniejszości.

Spoglądam na zegarek.

Od chwili wstąpienia w wellowski „Wehikuł czasu“ upłynęło zaledwie dziesięć minut. Dziesięć minut i taki ogrom wrażeń.

Jakże chętnie zostałbym mużalemem!!! Dużo bowiem wady upłyne jeszcze w ryzystkach łódzkich, nim sprawdzi się to, com widział w roku 2035-ym. Chciałbym doczekać tego niebiańskiego okresu... lecz życie człowieka jest cokolwiek za krótkie.

Jako lokalny patriota pragnąłbym jeszcze widzieć wieśkość mego rodzinnego miasta, które w chwili obecnej stoi w rządzie najbardziej zasmolonych kopciuszków i zażywa smutnej sławy najbrudniejszego zbiorowiska ludzkiego na całej kuli ziemskiej.

W piątej części świata

Jak wygląda dzisiejsza Australia?

III. Kilka słów o wszechpotężnej prasie

Sydney, w sierpniu.
— Czy w tym domu mieszczą się biura gazety?

— The Sydney Morning Herald?

— Tak, tak właśnie.

— To są właśnie te biura; o — ten gmach in front of you, nawprost.

Coraz wyżej i wyżej zadzieram głowę i w miarę jak oczy przebiegają po szeregach okien, duszę wypełnia szacunek.

Wchodzę do dużej marmurowej sali na parterze. Tutaj podaje się ogłoszenia, składa oferty, załatwia prenumerate. Całość przypomina do złudzenia centralę największego banku belgijskiego Societe Generale de Belgique w Brukseli. Tylko, że tu jestem w administracji gazety jednego tylko australijskiego stanu, który n. b. ma mniejsze zatrudnienie, niż Liwa.

Całą pierwszą stronę „Heralda” zajmują ogłoszenia i rozkłady jazdy linii okrętowych angielskich, amerykańskich, japońskich, włoskich, francuskich, norweskich, a także, rzecz prosta, australijskich i nowo-zelandzkich.

Druga strona donosi o nieruchomościach do nabycia. Ciągle się coś buduje, kupuje, sprzedaje.

Trzecia poświęcona jest wycieczkom. Do Honolulu, na wyspy Salomońskie, czy na Jawę i hotelom na Jawie, na wyspach Salomońskich, w Hono-

lulu... Ciągłe się podróżuje zwiedza.

Te pierwsze trzy strony, które rozmiarami równałyby się chyba sześciu stronom normalnego europejskiego dziennika, stanowią, jakgdyby stałą rentę, dla krezusowych właścicieli „Heralda”. Kto wie, czy nie z tej właśnie renty został zbudowany wspaniały gmach na Pitt Street.

Jeżeli chodzi o ogłoszenia olbrzymich sydneyjskich magazynów, to lwią ich część zagarnął drugi potężny organ stanu Nowej Południowej Walji, wieczerowy dziennik „The Sun”.

Miałem przyjemność podziwiać „ogłoszonka”, które zajmowały trzy strony tej milej gazety. A strony są mniej więcej tego rozmiaru, co w „Heraldzie”.

Inna rzecz, że monstrualne ogłoszenie było reklamą Farmers’a, a Farmers zajmuje dwa osmiopiętrowe nowoczesne budynki, które wychodzą na trzy główne ulicy miasta. Nie żle się ulokowały.

Taki australijski anons pełen jest treści. Pierwsza strona dla panów, pań i młodzieży. Wszędzie wymownie ilustrowane

Przykład: uśmiechnięta twarz, zgrabnie osadzony kapełusz. Pod tem kilka słów. Takie to a taki, zrobiony z tego i tego, made in Australia, cena dziesięć szylingów.

Takich kapeluszy jest kilka.

Wysunięty najbardziej na prawo taki a taki, zrobiony z tego i... tego, ale już in England, zdoła energiczną twarz mężczyzny, opartego o wspianą limuzynę; cena... od 32 szylingów. Nieco niżej dessous Jedna pani siedzi skromniutko na krzeselku, a ta po prawej stronie rozwała się na wspaniałej sofie. Zresztą obie takie zgrabniutki, że aż miło. U... lu jakieś łachy dla najmłodszych. I znowu po lewej stronie w skromnym wózek, ze skromną ceną, a po prawej to już wszystko eleganckie — i wózek i cena. Jest tego cała szereg, dla każdej kieszeni. Po środku kolumny dla przeciętne go zjadacza chleba.

Na drugiej stronie sport. Rakiety, rowery, rękawice bokserkie. Pod tem przybory kosmetyczne. Woda kolońska, mydła, farbki do ust. Dalej słodycze. Biszkoty, herbatniki, czekolady. A wszystko po cenach rewelacyjnych.

Na trzeciej stronie melle. Stołowy, sypialnia, salon. Nieco niżej urządzenie łazienki. Począwszy od wspaniałej, załóżmy drogą waną (tej z prawej strony), a skończywszy na śmiesznie tanim (szczególnie po lewej stronie) toilette - paper.

Ogłoszenie to ukazało się w czwartek. W czwartek „The Sun” ma dwa razy większą objętość, niż zazwyczaj.

Dlaczego? W Australji sklepy są otwarte od dziewiątej do szóstej, w soboty czynne są jednak tylko do pierwszej.

Ponieważ praca po biurach i warsztatach trwa do 5.30, a w soboty do 12.30, więc ludność nie ma zbyt wiele czasu na zakupy, czyli t. zw. „shopping”. Celem umożliwienia swobodnego shoppingu w każdy piątek przy zwykłych godzinach pracy biurowej, sklepy pozostają otwarte aż do godziny dziewiątej wieczorem.

Udałem się do magazynów Farmers’a nazajutrz po owym ogłoszeniu i widziałem, że bażonkie sumy, które wpłynęły do administracji pisma, nie były wydane niepotrzebnie.

Potoki ludzkie przelewały się po schodach, wypryskiwały z wind, wpadały w morze niezmiernych sal i przy poszczególnych działach tworzyły jeziorka, otaczające podłużne wyspy wielometrowej długości kontuarów. Niczem doświadczeni pływacy uwijali się w ciżbie członkowie personelu młodzieńcy o gładko uczesanych, krótkich i bardzo błyszczących włosach, a także szczyplutkie panienki, uśmiechnięte, uprzejme, anielsko cierpliwe, podtrzymywane bajeczną myślą o bliskim już weekendzie.

Właściwie poranne pismo „Herald” i wieczorowe „The Sun” obdzieliły się po królewsku wszystkimi prawie reklamami. Niewielka tylko ilość orzypadła w udziale drugiemu porannemu pismu, należącemu n. b. do „Sunu”, a zwałemu się „The Telegraph”.

Nie należy sądzić, że „Telegraph” obywa się bez ogłoszeń. Dopóki istnieje mydło Palmolive, krem do golenia Colgate, papierosy Capstan, samochody Dodge, Ford czy Chevrolet, każde poczytne pismo australij-

skie może liczyć na dość duże ogłoszenia.

Jeśli chodzi o mniejsze, to dostarczają ich ludzie, pargnący pouczyć bliźnich, jak można urosnąć o pięć cali w ciągu miesiąca metodą łatwą, przyjemną i tylko za dziesięć szylingów. Albo inni, którzy chcą odkryć posiadaną przez się tajemnicę zdobywania i zachowywania miłości kobiet, które przecież zmiennie są. Albo tacy jeszcze wynalazcy, umiejący przywrócić bujną czuprynę ludziom zupełnie łysym i to w sposób szybki, miły i niedrogi. Dowodzą tego przy pomocy ogromnie przekonujących fotografii. Ten sam jełgomość łysy, przynębiony i nadwyras niezadowolony, a już po sześciu tygodniach z falującą, lśniącą czupryną i wyrazem najdoskonalszej radości na rozpromienionym obliczu.

Pozatem firmy takie, jak Farmero, również od czasu do czasu, w czwartek najczęściej, ogłaszają się w „Telegraphie”. Licząc, że niektórzy jego czytelnicy (a takich się trochę znajdzie) mogą nie kupić wieczornego „Sunu”, albo w piśmie wieczorowym w powodzi ogłoszeń ich ogłoszenie przeoczyć. Nie każdemu bowiem chce się zapuszczać w tajną kapeluszy, dessous, łachów dla dzieci, rakiety, rowerów, rękawice bokserkich i toilette - paperu.

A teraz, dlaczego powiedziałem, że znajdzie się trochę takiej publiczności, która czytuje „Telegraph” i tylko „Telegraph”.

Ta publiczność rekrutować się będzie z pośród ludzi, których gazeta, jako taka, nie zamawia.

Chociażby pewien odłam pań, czytających conajwyżej tygodnik, poświęcony sprawom kobiecym, albo większa część młodzieży szkolnej, szczególnie klas niższych, prenumerującej tylko jakieś pismo sportowe. Otóż bardzo wielu z pośród tych czytelników kupuje codziennie „The Telegraph” ze względu na „Give it a name competition”. Cóż to jest?

W „Telegraphie” ukazuje się rycina i trzeba dla niej poprosić znaleźć odpowiednią nazwę.

Pierwsza nagroda wynosi tysiąc funtów czyli 20.000 złotych.

Podług obecnego kursu funt australijski, który ma zawsze mniejszą nieco wartość od funta angielskiego, równy jest mniej więcej dwudziestu złotym. Należy jednak zaznaczyć, że od czasu, kiedy funt austr. „stał” dwa razy wyżej, nie się w Australji nie zmieniło i nie nie podróżowało. Wielu australijczyków nie wie nawet, że funt „spadł”. Można więc z równym powodzeniem liczyć, że tysiąc funtów wynosi 40.000 złotych.

Tysiąc funtów to pierwsza, doprawdy bardzo kusząca nagroda.

Druga — 500 funtów. Trzecia — 250. Czwarta — 100. Potem idą po pięćdziesiąt, po dwadzieścia i po pięć na łączną sumę 2.500 funtów. Prócz tego wszystkie niezłe odpowiedzi są codziennie drukowane, przy czym autor każdej otrzymuje 10 szylingów, czyli około 10 złotych.

Obecnie trzeba znaleźć nazwę dla następującego rysunku.

Gruby pastor siedzi w olbrzymim garnku i za chwilę zacznie się przefapiać na smaczną zupę. Nie wygląda jednak tak jakby się tem zbyt nio przejmował. Przeciwnie, na pulchnym jego licu widnieją uśmiech, wyrażający dużo błogości. W pobliżu stoi niesympatyczny dzikus w stroju wysoce przewiewnym i ukazującym bardzo wiele ciała czarnego jak atrament (jak czarny atrament oczywiście). W zbrzdniecznej dłoni zapalona gałąź, którą zaraz przyłoży do stosu, na którym jest ustawiony garnek. Na drugim planie, podobny kubek w kubek do pierwszego, drugi ponury małpizson, tułający do łona masę ze ścinającym krew w żyłach napisem: soup (zupa).

Cóż tymczasem robi nasz pastor? Beztronski ten duchowny dzierży w miękkiej ręce kartę z napisem: Eat more fruit — jedzcie więcej owoców. Jak wiadomo, misjonarze zalecają zwykle tubylcom, by jedli dużo jarzyn i owoców, a mało mięsa.

W danym jednak wypadku propaganda ta wydaje się odrobinę nie na miejscu, choć z drugiej strony jest piekielnie nagła. No i teraz nazwij to człowieku! Głównie się, męcz się, poć, wysilaj, nazwij raz a dobrze i już. Tysiąc funtów, jak nie to pięćset, a już w najgorszym razie dwieście pięćdziesiąt.

Spróbuj tu nie kupować „Telegraph”. Jaktó? Chwilka namysłu i już — rach-ciach — kupiłeś możesz samochód albo machnąć się do Wenecji, czy na fjordy, albo chociaż w góry Kościuszkowskie, gdzie też jest bardzo wesoło.

Inna rzecz, że za każdą nadaną nazwę należy zapłacić pół szylinga, jakieś dajmy na to 50 groszy. Ktożby się tam jednak z takim drobniakiem liczył. A jak się znajdzie ktoś się nazw, to choćby i pięć złotych warto postać. Może właśnie ta dziesiąta spodoba się jury i w ruch pójdą fjordy i Wenecja.

Ile rozmaitych tytułów nadchodzi, można wywnioskować z tego, że impreza daje dochód, który zresztą idzie na cel dobroczynny.

Pismo nie z tego nie ma. Tyle tylko, że dzięki temu zdoła być niekończące się rzesze czytelników i zmusza w ten sposób rozmaitych Palmelivów i Colgatów, żeby się w niem ogłaszali.

Pismo codzienne w Australji kosztuje około dwudziestu groszy. Taniach, brukowych gazet niema.

Australijczyk, pomimo, że nie jest intelektualistą, stoi jednak na dość wysokim poziomie, by nie zajmował go przesadna, trywialna, chwilami aż naiwna sensacja, którą w postaci odcinków powieściowych, rozmaite piśmidła, cieszące się powodzeniem w wielokrajach Europy, racza niewybrednych czytelników.

E. B.



1. Letnie wagony kolejowe w Niemczech. Na linii Monachjum - Berchtesgaden uruchomiono letnie pociągi wycieczkowe. Dzięki oszklonym ścianom wagonów, wycieczkownicy mają możliwość podziwiania krajobrazów.
— 2. Staraniem Funduszu Pracy powstało w Sochaczewie osiedle dla bezdomnych. Osiedle to obecnie, w szybkim tempie wykończa się i już za kilka dni będą się mogli do niego wprowadzić liczni bezdomni, koczujący tymczasem u stóp Zamkowej góry.

Haaga - stolica Holandji

Kolebka nieziszczonych i nieszczerých marzeń o pokoju powszechnym

Do czasu, aż zobaczyłem na własne oczy to holenderskie miasto, wiedziałem o nim z książek, że: „to największa w świecie wieś”, że to jedno z najmniej holenderskich i najbardziej oryginalnych miast w Europie, że to centrum wytwornego kosmopolityzmu, że „wszystko w tem mieście łśni i błyszczy, wszystko jest królewskie i wspaniałe, że kanały jego są przezroczone i zielone i że tonie w lasach.

Wiadomości, zdobyte w szkole, dopełniłem potem innemi, o mniej ogólnym charakterze. Najoryginalniejszych w Europie „i tonących w lasach” miast jest dużo, ale jeszcze jednego, któreby posiadało „Pałac Pokoju” i muzeum Moritzhouse z Rembrandtem, Potterem, Koninkiem i Stannem, niema na świecie. I dlatego Haaga — w swoim rodzaju naturalnie — to miasto jedyne, jeżeli nie jedno z najpiękniejszych w Europie. Co do oryginalności, którą widzieli w niej tak spostrzegawczy podróżnicy, jak Frompstein i Taine, to widocznie należy ona do przeszłości.

Współczesna Haaga, gdzie stałe domy zastępowane są przez nowe, wierne kopie dużych, wielopiętrowych domów pierwszego z brzegu wielkiego miasta Europy, gdzie już czynione są wysiłki, by gmachy publiczne i fabryki zbliżyć do typu amerykańskich standardyzowanych ulbrzymów, gdzie na każdym kroku roją się kawiarnie, bary, kina, krzykliwi gazeciarze, uprzykrzeni, bezczelni guide'owie i gdzie w lustrzanych wystawach dużych i niedużych sklepów pysznią się wielotysięczne powtórzenia modnej tandety, narzuconej przez Paryż i Wiedeń — taka Haaga ma najmniej praw pretendować do epitetu „oryginalnej”.

Były czasy — tak, ale jakie to dawne dzieje, — gdy jeden błyszczący dwór europejski usępował miejsca drugiemu i przebywający na wygnaniu królowie i królowe pozostawali monarchami poza granicami swoich państw i w gościnnej Holandji swobodnie, a wesoło, spędzali czas, w oczekiwaniu dnia, kiedy znów staną się mili sercu swych poddanych. Marja Medici, Elżbieta Stuart, czeska królowa, Karol II i in. Były czasy — a i to było bardzo dawno — kiedy widoczne były w całej Holandji, a w Haadze najliczniej, ślady po bytu w Holandji francuskich emigrantów, potem ślady czteroletniego panowania Ludwika Bonapartego, który po holendersku (aczkolwiek uczył się u jednego z najlepszych ówczesnych pisarzy — Bilderika) naprawdę się nie nauczył, ale zato nadal prawa obywatelskie językowi francuskiemu, modzie i perfumom francuskim.

Zapewne wystawna i bogata była kiedyś Haaga, królewska rezydencja, w tych przedwojennych latach, kiedy holenderskie kolonie były źródłem niewyczerpanych bogactw, kiedy wracający z Indji z żonami i dziećmi oliwkowego koloru przedsiębiorcy, budowniczości, plantatorowie przywozili miliony, wnosili pałace, ofiarowali majątki na muzea i uniwersytety, na zakładanie parków i teatrów.

Nietylko wojna przerzedziła szeregi haaskich i wogóle hollen-

derskich milionerów. Poetycznej, wytwornej dostawczyni holenderskich milionów — egzotycznej trzciny cukrowej — zadał śmiertelny cios europejski rywal — niezgrabny, przysadzisty burak. Cukrownie europejskie, w szczególności rosyjskie, wyparły z rynku cukrowego smukłą, delikatną trzcinę, zmieniły „królewsko bogate” oblicze Haagi, nieco zdemokratyzowały ją, uprościły i uczyniły podobną do wielu innych, europejskich miast, z wyjątkiem niektórych zabytków historii i sztuki. Pod koniec ubiegłego wieku Haadze udało się. Pierwsza pokojowa konferencja, któremu inicjatorem była Rosja, uczyniła z niej — nie stety na krótko — zwrotnicę, na której krzyżowały się nadzieje i marzenia całego świata, wszystkich narodów.

W kilka miesięcy później horyzont polityczny zachmurzył się z powodu ekspedycji do Faszody, na którą zbroili się zainteresowane w jej wyniku mocarstwa w te same dni, gdy przedstawiciele tychże mocarstw na posiedzeniach konferencji w Haadze wygłaszali układne, słodkie przemówienia... Jakież to ciekawe posiedzenie dziś ze dwie godziny w bibliotece „Pałacu Pokoju” w Haadze i przejrzeć chociaż jeden z setek tomów, poświęconych temu „dziełu dobrej woli”... A gazety z tego okresu! Jak hałasowała na ich łamach opinia publiczna narodów! Nie było państwa, które nie posłało do Haagi swoich wszechobylskich szeregaczy i dopiero w kilka lat po wojnie Anglii z Transvaalem, po wojnie japońsko-rosyjskiej, mądry publicysta angielski William Steed zdecydował się na podsumowanie rezultatów konferencji:

„Wszyscy byli bardzo grzeczni, mówili to, co należało w takiej sytuacji mówić, ale właściwie nikt żadnych nadziei w konferencji nie pokładał”.

Z książek, poświęconych historii haaskiej konferencji, nie można nie wspomnieć o jednej, która stała się już rzadkością bibliograficzną, książeczkę, wydaną w 1899 roku w Genewie przez „Wolną Myśl”. „Wymiana opinii między szwedzkim i tawaryzmem, a Lwem Tołstojem”.

Grupa szwedzkich pacyfistów — kilku profesorów, pastorów i nauczycieli ludowych — zwróciła się do Tołstoja z propozycją poddania rozpatrzeniu na konferencji haaskiej kwestji karalności osób, uchylających się zasadniczo od służby wojskowej. Szwedzcy idealisci po „dojrzałym namyśle” nad niepokojącym całym świat problemem rozbrojenia, doszli do wniosku, że będzie on automatycznie rozwiązany, jeżeli odmawiający pełnienia służby wojskowej nie będą karani za postępowanie zgodne z ich zasadami.

Lecz Tołstoj uznał myśl postawienia tego wniosku na posiedzeniu konferencji za mylną, ponieważ „sama konferencja jest jedną z tych dwulicowych instytucji, które mają na celu nie osiągnięcie pokoju, lecz przeciwnie — ukrycie przed ludźmi jedynek sposobów, któremi pokój dałby się osiągnąć. Konflikty będą rozstrzygane przez arbitraż? Ale to przecież nie przedstawiciele narodów, lecz państw. Wyroku arbitrażu przeciwko

zbrojnym gwałtom będą wprowadzane w życie zbrojną przemocą”.

W tym samym liście w odpowiedzi pacyfistom szwedzkim Tołstoj cytuje kilka wierszy ze swoich wspomnień.

„Pamiętam podczas oblężenia Sewastopola byłem pewnego razu u adjutantów Sackena, dowódcy garnizonu, gdy do poczekalni wszedł książę S. Urusow, bardzo dzielny oficer, wielki dziwak i jeden z najlepszych szachistów europejskich w tych czasach. Oznajmił, że ma interes do generała. Adjutant zaprowadził go do gabinetu Sackena. Po kilku minutach książę Urusow przeszedł obok nas z twarzą, na której malowało się niezadowolenie. Adjutant, który go wprowadzał, wrócił do nas i śmiejąc się, opowiedział, poco przyszedł Urusow do Sackena. Przyszedł, aby zaproponować anglikom rozegranie partji szachów o przednią linię okopów przed 5 bataljonem, przechodzącą z rąk do rąk i kosztującą już setki żywo ludzkich”.

Szwedzcy pacyfiści zrozumieć, że Tołstoj uważa ich propozycję za podobną do propozycji Urusowa. Korespondencja z Tołstojem urwała się na tem.

Otwarcie „Pałacu Pokoju” nastąpiło kilka miesięcy przed wybuchem wielkiej wojny. Wielkie go zaszczytu swym architektom — francuzowi Cordonier i holendrowi van der Steen'owi ten nudny, ciężki gmach nie przynosi.

A wewnątrz — co za płatania epok, co za melanz stylów!

Włoski marmur i delficki fajans, francuskie gobeliny i rosyjska ceramika... Wszystkie mocarstwa zasypywały prezentami „swoje drogie dziecię”, lecz nikt nie traktował go poważnie. Nikt nie spodziewał się po niem długiego żywota.

W kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych, w sierpniu 1914 roku na ścianach pałacu pojawiły się nalepione przez miejscowych żartownisiów napisy: „Do wynajęcia”.

Jest w Haadze inny pałac, godny uwagi, zarówno pod względem historycznym, jak i architektonicznym. To starożytny pałac - twierdza, którego mury wytrzymały doświadczenia wielu wieków i były świadkami wszystkich zdarzeń w państwie.

Wielką ochotę miałem obejrzeć salę rycerską, opiewaną w dziełkach ballad i poematów. Lecz nie ballady i poematy miał w głowie w te dni zarząd pałacu. Kryzys na brylantowym rynku Holandji wywołał potrzebę konferencji królów i wicekrólów djamentowych, którzy właśnie naradzali się na zamku podczas mego pobytu w Haadze. Wobec tego można było tylko podziwiać z podwórza zamkowe go, strzeżonego przez wartowników, grę złotych promieni, padających z nielicznych lamp na zakratowane okna. A potem, obejrzawszy jeszcze kanały Haagi które nie są ani przezroczone, ani zielone — zakończyłem dzień w muzeum przed Rembrandtem, przed „Lekcją anatomji” i podziękowałem losowi za niezapomniane chwile.

A. D.



1. Na wystawie paryskiej demonstrować będzie wynalazca Louis Batton swój najnowszy aparat, skonstruowany w kształcie skrzydeł ptaka. — 2. W ub. niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie komunikacji tranzytowej między stacjami Śniatyn — Kutry przez terytorjum rumuńskie, oraz poświęcenie nowego dworca kolejowego w Kutach. — 3. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie zjazd kółek rolniczych. Na zdjęciu kierowniczka delegacji składa podpis w księdkę pamiątkową. — 4. Olbrzymi i karły na wystawie w Berlinie.

H. G. WELLS

GWIAZDA NIESZCZĘŚCIA

Fantastyczna wizja katastrofy światowej

H. G. Wells, obok Bernarda Shawa, najgenialniejszy pisarz angielski opisuje w poniższym artykule frapującą wizję brzemienia w następstwa kosmicznego spotkania. (REDAKCJA.)

Pierwszego dnia nowego roku zameldowały rozmaite obserwacje astronomiczne niemal jednocześnie ukazanie się nowej gwiazdy. Już po upływie kilku dni gwiazdę tę można było zobaczyć gołym okiem. — W Londynie ujrano ją pewnego pięknego poranka, w godzinie, gdy Polluks zachodził i inne gwiazdy błędną, jak pojawiła się na horyzoncie. Widział ją zaspany policjant nocny; pracujący na rynkach ludzie patrzyli z otwartymi ustami; robotnicy, udający się do swej porannej pracy, roznosiciele mleka, gaziści, listonosze, miłośnicy nocy i hulaki, powracający błazni i wyczerpani do domów, włóczędzy bez dachu nad głową, żołnierze, pełniący służbę na posterunkach, a po wsiach kroczący po polach wieśniacy i przekradający się kłusownicy, wszędzie w oczekujących jutrenki krajach i pełniący służbę na okrętach marynarze widzieli wielką białą gwiazdę, ukazującą się na zachodnim firmamencie.

Na setkach stacji obserwacyjnych panowało stałe podniecenie, które niebawem wyraziło się w głośnych okrzykach, gdy Neptun i nowa gwiazda krążyła dokoła siebie wydawały się ściśnąć nawzajem. Wywleczono aparaty fotograficzne, spektroskopy, wszelkiego rodzaju instrumenty, aby zaobserwować i zanotować ten nowy i zdumiewający fenomen w postaci zniszczenia jednego ze światów. — Bowiem o cały świat chodziło przy tej siostrzanej planecie, która, w rzeczywistości nieskończenie większa, niż nasza Ziemia, nagle pędziła ku płomiennej zagładzie. Neptun został rzeczywiście trafiony przez nową gwiazdę, która nadleciała z nieskończoności, a gwałtowność zderzenia uczyniła z obu ciał niebieskich w mgnieniu oka rozżarzoną do białości masę.

Nieszczęsna gwiazda zbliża się!

Wszędzie na ziemi czuвано przez całą noc, przez cały świat chrześcijański przebiegł głuchy pomruk, który w wielkich miastach przeszedł w głośny krzyk. Rozległ się głos tysięcy dzwonnów z wysokich wież kościołów i minaretów, nawołując ludzi, aby już nie spali, lecz by się gromadzili na modlitwę w kościołach i meczetach. I podczas gdy noc mijała, a kula ziemską toczyła się swoją koleją, świecąca gwiazda stawała się coraz większa i jaśniejsza. Wszędzie słyszano groźne okrzyki: Zbliża się do nas! Ulice i domy we wszystkich miastach były jasno oświetlone; słocznie i doki leżały skąpane w świetle, a wszystkie szosy w poszczególnych krajach były przez całą noc zaludnione mieszkańcami i światłami. Na wszystkich morzach, otaczających okolice cywilizowane, wpływały na szerokie wody potężne z sapiącymi maszynami i łodzi z wydętymi żagliami, przepełnione ludźmi i innymi żyjącymi stworzeniami. — Bowiem radiostacje już rozniosły na całą kulę ziemską proroctwo pewnego słynnego uczonego o mającym nastąpić końcu świata.

ta. Ale nad wszystkimi głowami połykiwała zimna gwiazda zbliżającego się zniszczenia.

Jednak nie należy sobie wyobrażać — ponieważ była mowa o ludziach, którzy przez całą noc medlili się, uciekali na okręty, lub w góry — że już całą ziemię ogarnęło przerażenie z powodu zbliżającej się gwiazdy. Raczej, zwyczajnie i istniejące formy wciąż jeszcze regulowały życie świata i, pomijając rozmowy o niezwykle jasności tej nocy, dziewięciu ludzi z pośród każdego dziesięciu nadal zajmowało się swoimi pracami. Wszystkie sklepy, wyjąwszy bardzo nieliczne, otwierały się i zamykały o zwykłej godzinie; lekarze i grabarze robili swoje, robotnicy śpieszyli do fabryk, żołnierze odbywali ćwiczenia, uczeni studjowali, parki miłośne unawiały się na spotkania, złodzieje zgarniali łupy i uciekali, politycy dyskutowali. Maszyny drukarskie gazet warczały po trzech nocach i niejednemu kapłan nie chciał otworzyć swej świątyni, aby, jak mówił, nie wywołać paniki. Dzienniki wskazywały na rok 1000, bowiem wtedy również ludzkość oczekiwała już końca świata. —

Twierdzili oni, że to ciało niebieskie nie jest gwiazdą, a jedynie skłębionym gazem, swego rodzaju kometą, a pędzący nawet było gwiazdą, to i tak nie mogłoby się zderzyć z ziemią, ponieważ takie zjawisko nie ma precedensu. Jeszcze tego samego wieczoru, o godzinie 7 minut 15 musiała ta gwiazda osiągnąć punkt swego największego zbli-

żenia do Jowisza. Wtedy będzie wiadomo, jaki obrót przyjmie bieg wypadków.

Góry się chwieją i oceany występują z łożysk

Wzdłuż wybrzeży Ameryki południowej i południowego Atlantyku fala była tak wysoka, że jak daleko pamięć ludzka sięga nie przypomniano sobie niczego podobnego, a burza pędziła masy wód w rozmaitych kierunkach, zalewając całe miasta, sięgając do dwudziestu mil w głąb lądu. Podczas tej decydującej nocy panował taki żar, że wschód słońca odczuto jako przynoszący ulgę cień. Rozpoczęły się trzęsienia ziemi, potęgując się z minuty na minutę.

Niebawem w całej Ameryce, od strefy arktycznej do przylądka Horn, zaczęły się kołysać wież chłdków gór, otwierały się przepaście, zapadały się mury domów. Odpadła cała połowa Cot paxi i strumień lawy wytrysnął tak wysoko, tak szybko i tak płynie, że w ciągu jednego dnia dotarł do morza.

W ten sposób podążała nowa gwiazda, której towarzyszył biały księżyc, nad Pacyfikiem, wlokąc za sobą, niby fałdy sukni, burze i olbrzymią falę, która zalewała wyspy, oczyszczając je w mgnieniu oka z wszelkich śladów pobytu człowieka.

Następnie przyszła powódź, szybka i straszna, w postaci muru wodnego wysokości pięćdziesiąt metrów, który z rykiem wygłodniałej bestji biegł wzdłuż brzegów Azji, wlewając się na płaszczyznę Chin. Przez chwilę gwiazda, rozżarzona bardziej, większa i jaśniejsza, niż słońce

w momencie swej największej jasności, rzuciła swą nielitościwą jasność na olbrzymi, gęsto zaludniony kraj: na miasta i wsie z ich pagodami, na drzewa, szosy, uprawne pola, na miliony czuwających ludzi, którzy z bezradnym przerażeniem patrzyli na rozżarzone do białości niebo. A potem, początkowo bardzo niska i rosnąca wciąż w miarę zbliżania się, nadleciała fala powodzi. W ten sposób miliony ludzi tej nocy znalazły śmierć — najpierw ucieczka bez celu w upale, który nie pozwalał oddychać, przed gniołącą i miażdżącą wszystko ścianą wodną... potem śmierć.

Pochodnia promieni na firmamencie

Chiny spoczywały skąpane w białej jasności, ale nad Japonią, Jawą i wszystkimi wyspami Azji wschodniej przesuwająca się wielka gwiazda w postaci czerwonej kuli płomiennej, spowitej w parę, dym i deszcz popiołu, który wypływał z wulkanów na jej powitanie. Gwiazda stawała się coraz większa, bardziej świecąca i rozżarzona, a wszystko rozwijało się z przerażającą szybkością. Morze podzwrotnikowe straciło swą przezroczystość i kłęby dymów o fantastycznych kształtach podnosiły się z ponurych, które bez przerwy uderzały o trzesące i skrzypiące okręty. Teraz nareszcie zastraszeni Europejczycy mogli ujrzeć na horyzoncie kolejno pojawiającą się nową gwiazdę i słońce. Oba ciała niebieskie przez pewien czas burzliwie się ścięły, poczem zwolniły swoją drogę i wreszcie przystały w spokoju

w zenicie, stopione w jedną pochodnię promieni. Księżyc już nie towarzyszył gwiazdzie i był naskutek jaskrawej jasności nieba niewidoczny. Ażkolwiek ci, którzy jeszcze pozostali przy życiu, śledzili to widowisko z tą samą tępotą, jaką rodzi głód, zmęczenie, żar i beznadziejność, to jednak znaleźli się nieliczni, którzy potrafili wyłomaczyć znaczenie tych zjawisk. Gwiazda i Ziemia przeszły już przez punkt swego największego zbliżenia i minęły się. Gwiazda już się oddalała, coraz szybciej i szybciej, w ostatnim sła-djum swego błyskawicznego biegu ku słońcu.

Po nowym potopie

Zaczęły się zbierać chmury i przysłoniły całe niebo. Grzmoty i błyskawice otoczyły kulę ziemską. Na całej ziemi nastąpiło jakby oberwanie się chmur, jakiego ludzie jeszcze nigdy nie widzieli, a tam, gdzie wulkany płęły swymi płomieniami na chmury i niebo, spadł potworny deszcz. Wszędzie wody odpłynęły z lądu, pozostawiając zamulone ruiny i ziemię, która, jak po burzy, pokryta była galeźmi i tem wszystkim, co pływa po falach powodzi: trupami ludzi, zwierząt. Przez szereg dni płynęły fale, zabierając ze sobą szczątki, drzewa i domy, zbijając olbrzymie wawozy i przerywając tamy. Nastąpiły dni żałoby, podczas których opłakiwano skutki nadejścia niszczącej gwiazdy. Przez cały ten czas trwały trzęsienia ziemi.

Ale gwiazda minęła. Ale ludzie, gnani głodem i odzyskujący powoli odwagę, powracali zaczęli do swych obróconych w perzynę miast, do pożartych przez płomienie śpichrzów i na zatopione pola. Nie liczne okręty, które uszły zagładzie, straciły orientację i krążyły dokoła portów w zmęczeniu, badając w niepewności nowe głębiny i czyhające na ich dnie niebezpieczeństwa. Gdy burze się uspokoiły, ludzie spostrzegli, że atmosfera wszędzie się ociepiła, że słońce jest większe, a księżyc, skurczony o dwie trzecie swej poprzedniej objętości, odbywa swoją podróż dokoła ziemi tylko w dwadzieścia cztery dni.

Opinia mieszkańców Marsa

Astronomowie na Marsie byli, jak sobie to łatwo wyobrazić można, niezwykle zainteresowani całym widowiskiem. Niewątpliwie oglądali oni cały przebieg wypadków ze swego punktu widzenia.

„Należy się dziwić, — pisał jeden z nich, — że Ziemia poniosła tak nieznaczne szkody. Wszystkie dawne kontury lądów i mórz pozostały niezmienione. Prawdę mówiąc, jedyną widoczną zmianą wydaje się być zmniejszenie białego zabarwionych części (tego, co się uważa za zamrażającą wodę) dokoła obu biegunów”.

Te uwagi poprostu dowodzą, jak małą rzeczą wydawać się może nawet największa katastrofa ludzkości, obserwowana z odległości kilku milionów mil.

OSTATNIE SPOTKANIE

Cecile Sorel z Oskarem Wildem

Wielka paryska aktorka Cecile Sorel opublikowała przed krótkim czasem pamiętniki ze swego życia, z których podajemy poniżej wruszający rozdział.

Z Oskarem Wildem zetknęłam się tylko raz w mieszkaniu jednego z jego najfantastyczniejszych wielbicieli. W kilka dni po naszym spotkaniu zamknął swoje oczy nazawsze — samotny i zapomniany, w brudnym pokoju hotelowym.

„Ballada o więzieniu w Reading” zrobiła na mnie głębokie wrażenie. Przedstawiłam sobie autora „Doriana Gray’a” jako wysokiego, pięknego, promiennego młodego człowieka. Niestety nie znalazłam go przed jego procesem. Ale amerykańscy przyjaciele powiedzieli mi, że wyraził życzenie poznania mnie. I oto zaprosili nas na wspólną kolację.

Byłam bardzo zdenerwowana. Wiedziałam, jak stasnie Wilde cierpiał w rękach angielskich purytanów i jak bezlitośnie traktowała go sprawiedliwość angielska. Ale fakt, że ze swego męczeństwa zdołał wydobyć inspi-

rację do nowego arcydzieła, wzmógł jeszcze mój podziw dla niego.

Człowiek, którego zobaczyłam, nie był podobny do Doriana Gray’a. Był wysoki i tegi, ale trzymał się pochylony i wyglądał, jak zraniony byk, ze szklistymi oczami, obwisłymi wargami i żółtymi, gąbczastymi policzkami. Ubranie jego było znośne i mimowoli przychodziły mi na myśl orchidee i pierścienie, któremi zwykł był olśniewać Londyn...

Jedzenia prawie nie dotknął, ale pił trochę dobrego, starego wina.

Wzruszające było, jak Oskar Wilde dobierał słowa. W jednym z jego jasnomych momentów powiedział do mnie:

— Przykro mi, że pokazuję się w tak opłakanym stanie. Dawniej byłem świetnym rozmówcą, ale cisza więzienia zabiła mnie. Straciłem zdolność prowadzenia konwersacji... W więzieniu mózg mój dalej pracował. Był strasznie czynny, bo nie mógł znaleźć sobie wyrazu. Staczałem

walkę z powstającym obłędem, biłem głową o ścianę, aby przezwyciężyć okropną ciszę. Tak cierpiałem, że twarda fizyczna praca wydawała mi się ulgą, mimo, że mnie wyczerpywała i przekraczała moje siły. Zataczałem się ze znużenia, ale bat, który ciało moje pokrywał pręgami, odpędzał obłęd. Spodziewali się, że mnie zniszczą, ale mnie uratowali. Odpokutowałem...

Mogłem dostrzec, że nawet, kiedy do mnie mówił, zwalczał obłęd, jakgdyby warjactwo, niby straszny duch, powstawało przed jego oczami; on starał się je odpędzić i wymknąć się z pod jego panowania. Olbrzym był pokonany. Jeszcze raz szeptał: — Odpokutowałem za całą ludzkość!

Co za tragedia! Oniemiałam wprost na widok tyłu cierpień i rezygnacji. Potem zerwał się i na chwilę zdawało się, że jego dawna uroda powraca, ale po chwili znowu się zapadł, ten genjusz, doprowadzony do upadku przez dzieci głupoty — zardzość i mierność.

Powieść o chińskim chłopie

Pearl S. Buck: „Ziemia”

Pearl Buck, której nazwisko wslawiły powieści na tle życia chińskiego, jest amerykańską misjonarką, urodzoną i po dziś dzień przebywającą w Chinach. Jej nowa powieść p. t. „Ziemia” — to kronika powieściowa, opisująca życie chińskiego chłopca z głuchej prowincji północnych Chin. Kronika ta obejmuje trzy pokolenia chłopskiej rodziny, koniec powieści przypada na okres rewolucji. Autorka opisuje był chłopca chińskiego, niekniętego jeszcze nowymi prądami i ideami, przywiązane do ziemi w sposób najbardziej prymitywny.

Wan - Lun żyje na ziemi swych ojców i dziadów, pracuje tak samo, jak to robiono tysiąc lat temu i jeden tylko cel przyświeca mu — zбогacić się na tej ziemi i dzięki niej. Osiągnąwszy cel — Wan - Lun zostaje bogatym właścicielem ziemskim — jest jednak nadal połączony miścycznymi więzami z ziemią. Podczas klęski głodowej jedzie wraz z rodziną poraz pierwszy w życiu, koleją do miasta, na południe. Autorka jaskrawo maluje nam okropne życie miejskich nędzarzy: „Poprzez te lepianki przewijały się dzieci. Rodziły się one i umierały, znów rodziły się i ani ojciec, ani nawet matka, nie wiedzieli, ile się urodziło i ile umarło, nie wiedzieli nawet, ile dzieci zostawało przy życiu, uważali je bowiem tylko za usta, które trzeba nakarmić. Ci mężczyźni, te kobiety i te dzieci wałęsały się po miejskich rynkach, wędrowały przez wsie okoliczne — mężczyźni pracowali to tu, to tam za nędzną płacę, kobiety i dzieci kradły i żebrały”.

I już z góry wiemy, że z tych ludzi sformują się w przyszłości niezliczone kadry rewolucyjnych armii. Ta właśnie nędza zmusza do sprzedawania dzieci w niewolę, która — w opisie Pearl Buck — żywo przypomina... biblijne czasy.

Ale Wan - Luna ciągnie jakaś nieprzeparta siła do domu, na ziemię.

„Gdybym posiadał złoto i srebro i klejnoty — zwierza się jednemu z licznych, jak i on bezdomnych — kupiłbym sobie kawałek ziemi, aby ją uprawiać i aby przyniosła mi bogaty plon”.

I to szczęście przypadło mu w udziale. Ten biedak chiński, biorąc udział w wojnie domowej w południowych Chinach, zdołał uszczknąć sobie coś nie coś z łupów grabieżców i za te pieniądze Wan - Lun ulepsza swe gospodarstwo, dokupuje ziemię od sąsiadów itd. Słowem: zarówno bogactwo jego, jak i rodzina powiększa się ciągle, tak, że nawet straszną powódź, która nawiedziła pola, może przetrwać w dobrobycie.

Ale ta powódź, trwająca dłużej, niż zwykle, spowodowała przemianę w chłopskiej psychice Wan - Luna. Widok pól, zala-

nych wodą i niezdatnych wskutek tego pod uprawę, brak pracy, do której był przyzwyczajony i jednocześnie niezminiejszący się dobrobyt, powodują, że ulega ludzkim pokusom. Ale zjawienie się w jego domu drugiej żony, piękności z herbaciarni, nie zmieniło w niczem istoty jego życia, a przyniosło mu jedynie wiele trosk i smutków, których nie doświadczał nigdy, gdy był tylko biednym chłopem.

Autorka doskonale zobrazowa-

ła był głuchej prowincji chińskiej, w której życiu jakby nie było nietylko katastrof, ale nawet jakichkolwiek gwałtowniejszych przemian. Długoletnie przyzwyczajenie nie dopuszcza myśli o zmianie w niezwykle ciężkich warunkach chłopskiego życia. Chłop chiński przywykł do wszystkiego, niczemu się nie dziwi, nawet wojnie:

„Wojna podobna była do ziemi, do nieba i wody. Nikt nie wiedział, dlaczego istnieje, wie-

dziano tylko, że jest. Od czasu do czasu ludzie powiadali: „Pójdziemy na wojnę”, a mówili to wtedy, gdy nadchodził okres klęski głodowej. Sądziło, że lepiej zostać żołnierzami, niż nędzarzami. Ale jakkolwiek było, wojna była zawsze gdzieś daleko. Aż nagle nadciągnęła, jak wichler, niszcząc i zmiatając wszystko”.

I wtedy okazywało się, że to taka sama klęska, jak szarańcza lub powódź. Gdy żołnierze

odchodzili, zabierali się ludzie do naprawiania szkód. Końca tej wiejskiej idylli nie doczekał już Wan - Lun, choć przeszedł go. Koniec ten przygotowała ta sama ziemia, dzięki swej urodzajności i bogactwu. Drugie pokolenie Wanów, tknięte zostało już cywilizacją miejską i buntowniczymi nastrojami epoki. Jeden z synów Wan - Luna został bogatym właścicielem ziemskim, drugi — kupcem, trzeci — rewolucjonistą.

PEARL S. BUCK

OJCOWIE I MATKI

Na brzegu łądy, wznoszącego się ponad wezbrane wody, sięgające od horyzontu do horyzontu, leżą stosy najprzeróżniejszych rzeczy. Każdy stos składa się z kilku drewnianych ławek, stołu i z wąskiego, żelaznego kociołka, stojącego na glinianym podmurowaniu, czarnem od sadzy. Ale kociołki są zimne już od kilku tygodni, bo niema opału.

Każdy z tych stosów jest wszystkim, co pozostało z chat chłopskich. Reszta leży pod wodą wraz ze zbożem, które zostało za siane, ale którego nie zdążono już zebrać. Koło każdego takiego stosu uratowanych sprzętów wałęsa się grupka ludzkich istot: mężczyzna, kobieta, dzieci, gdzieś tam starzec i starszka, ale tych jest niewiele. W większości składają się te grupki z ojców, matek i ich dzieci. Tajemna walka trwa między tymi ojcami i matkami, pozatem — straszliwa cisza.

Co jest przyczyną walki?

Oto jeden z tych ojców, młody chłop, rzuca ponure spojrzenia na swoją młodą żonę. Pobrali się chyba bardzo młodo, gdyż mimo, iż posiadają pięcioro dzieci, ojciec nie ma chyba więcej, niż dwadzieścia siedem lat, a matka jest jeszcze młodsza. Ojciec, silny i opalony, teraz jednak jest przeraźliwie chudy. Ale jest to mężczyzna, jakich wielu widzi się w siach, człowiek, który kocha swoją ziemię i dumny jest ze swego żyznego pola i plonu, który ta ziemia przynosi. Jest dumny, bo to wszystko są owoce jego pracy. Twarz jest poważna, ale jednocześnie dobra, nawet teraz, gdy tak ponuro spogląda. Oczy jego są uczciwe i pełne zwątpienia. Matka nie patrzy na niego, chyba czasem ukradkiem spojrzy, ale natychmiast się odwraca. Była to ładna dziewczyna wiejska, której nogi nie były, zwyczajem miejskim skrepowane: całe jej ciało, gdyby nie było tak chude, zdawałoby się dobrze zbudowane. Ale teraz oczy jej świecą gorączkowym blaskiem, włosy nie czesane od wielu dni, zwisają w brudnych kosmykach. Wargi jej są suche, mimo, że wciąż zwilża je językiem. Ma ona tak wiele pracy. Weciąż pilnuje swe dzieci. Dwoje jest ciągle przy niej. Jedno przy piersi, które jest tylko żałośnie zwisającym kawałkiem skóry. A jednak biedna, blada istotka, która tam leży, zadawała się tem, mimo, iż pierś

jest pusta; na chwilę dziecko uspakaja się. Drugie dziecko — to mała dwuletnia dziewczynka, która spoczywa zupełnie bezwładnie w ramionach matki. Pozostałych troje dzieci — też niewiele się poruszają, ale gdy które z nich oddali się nieco, matka zaczyna krzyżeć i nie uspakaja się dopóty, aż wszystkie nie znajdą się blisko niej.

Najbardziej niespokojna jest w nocy. Nie śpi prawie wcale i niezliczoną ilość razy przelicza, czy aby wszystkie są. Gdzież jest druga dziewczynka? Tak, jest

tutaj, wszystkie są. Gdy ojciec poruszy się przez sen, matka krzyżeć:

— Co robisz? Czyż nie wszystko jest w porządku?

Nieraz ojciec zaczyna przeklinać. Matka dobrze wie, dlaczego to robi i nie odpowiada mu. Trzyma tylko przy sobie dzieci i raz po raz przelicza je w ciemnościach nocy. Gdy nadchodzi poranek, matka udaje, że ma wiele roboty, udaje, że jest jeszcze dużo mąki i ze sztuczną wesołością mówi:

— Jest więcej mąki, niż my-

ślałam. Wystarczy jeszcze trochę długo.

Udaje jej się największą porcję dać ojcu, jej porcja jest zawsze najmniejsza. Często mówi, że jest chora, że nie może jeść i oddaje swoją część dzieciom. Ale ojciec nie daje się oszukać.

— Nie chcę, żebyś ty głodowała, a one były syte!

I nie uspakaja się, dopóki nie zobaczy, że matka je. Ale ona je małymi kaskami, aby wydawało się, że je więcej.

Ale mimo wszystkie podstępny mąż wie dobrze, jak mały jest zapas mąki i wie również, że dzieci są głodne. Nieraz zaczyna ją obaj chłopcy przeraźliwie krzyżeć. Niegdyś było im dobrze, bo mieli pod dostatkiem jedzenia. Nie mogą zrozumieć, skąd wzięło się naraz tyle wody, która pokryła pola i myślą, że ojciec powinien znaleźć na to radę. Wtedy ojciec idzie na brzeg i zakrywa uszy rękoma i trwa tak, póki dzieci się nie uspokoją. W takiej chwili twarz matki kamienieje z rozpacz. Błaga ona chłopców, by nie zabierali ojcu nadziei. A gdy chłopcy widzą jej twarz, milną przerażeni, czując niebezpieczeństwo, choć nie wiedzą, co im właściwie grozi.

I tak trwa młecząca, straszliwa walka między ojcem i matką. Z każdym dniem ubywa mąki, a wody nie ustępują. Każdej nocy przelicza matka w ciemnościach swoje dzieci. Ale nie może stać czuwać. Pewnej nocy zasypia z przemęczenia i głodu. I nie widzi, że ojciec wstaje i mówi coś szeptem do dziewczynki. Pełne ufności idą one za nim. A po chwili ojciec wraca z powrotem sam i kładzie się. Dwa - trzy razy wzdycha ciężko, a każde westchnienie brzmi, jak jęk. W szarym mroku budzi się nagle matka. Chwyta ją przerażenie, zdaje sobie sprawę z tego, że zasnęła. Jej ręce szukają wokół drobnych ciałek dziecięcych. Z krzykiem zrywa się z ziemi. Budzi męża i krzyżeć:

— Gdzie są moje córki?

A on siedzi młeczący i nie daje żadnej odpowiedzi. Matka krzyżeć:

— Ja jestem ich matką... ja jestem ich matką!

Jej krzyk budzi wszystkich, ale nikt się nie odzywa. Wszyscy wiedzą, o co chodzi. U wszystkich trwa ta sama walka między ojcami i matkami.

Sport w ilustracji



1. W mistrzostwach juniorów w tenisie, które odbywały się ostatnio na kortach Legji w Warszawie, wysunął się na pierwsze miejsce młodociany tenisista Kurman. — 2. Dwie nagrodzone na konkursie mistrzyni jazdy na wrotkach podczas wykonywania trudnej figury baletowej.

Świat wrażeń na falach eteru

Feljeton

Radjo, prasa, film

Wiadomą jest rzecza, że radjo, prasa i film — trzy wielkie zdobycze współczesnego człowieka — uzupełniają się i przenikają nawzajem. Ale czy również konkurują ze sobą? Temu zagadnieniu, zwłaszcza jeśli chodzi o radjo i prasę, poświęcono wiele uwagi. Czy rozwój informacyjnych zdolności radja wyprze całkowicie gazetę z życia współczesnego człowieka? Bo przecież radjo wypełnia wszelkie zadania gazety i informuje, interpretuje, za wiera wszystkie działy dziennika: humor, odcinek powieściowy, poezję, krytykę, feljeton, aż do ogłoszeń własnici. A że poza tem zawiera w swych programach również i muzykę poważną i lekką, której dziennik (nawet przynajmniej, bo niewiadomo, co nam przyszość przyniesie) żadną miarą dostarczyć nie może, więc nie zdawałoby się, że stoi na przeszkodzie zwycięstwu radja.

A tymczasem okazało się, że nie tylko nie zmniejszają się nakłady gazet, lecz wraz z wzrostem ilości abonentów radjowych wzrasta ilość egzemplarzy pism codziennych. Powód może być tylko jeden: radjo i gazeta uzupełniają się na wzajem, a nie zwalczają. Pomijając już prasę fachową, tygodniki i miesięczniki, magazyny ilustrowane i t. p., dla których radjo nie stanowi konkurencji ze względu na treść swych programów, które zawierać muszą materiał, przeznaczony dla najróżniejszych warstw i zawodów, nie jest radjo groźne nawet dla gazety codziennej. Dzieje się to z przyczyn natury technicznej. Radjo nadaje swoje „dzienniki” swoje kwadransy, czy poezji, swoje odczyty i... ogłoszenia o ściśle oznaczonej godzinie. A więc o tej porze trzeba być w domu, trzeba pamiętać o nastawieniu aparatu. A tymczasem raz kupioną gazetę możemy czytać kiedy chcemy, albo przy śniadaniu, albo w drodze do pracy, w tramwaju, albo też przed snem. Możemy ją zawsze mieć przy sobie i na każde nasze żądanie ujawni nam ona swoją treść. Odcinek powieściowy możemy sobie z gazety wyciąć i schować, aby przeczytać powieść w całości. Artykuł, czy feljeton, który nam się szczególnie podoba, możemy przeczytać raz jeszcze lub pokazać znajomym, a jeśli czegoś od razu nie rozumiemy, możemy głowić się nad tem choćby godzinę. A radjo o określonej zgóry godzinie nadaje zapowiadzaną audycję, nie powtarzając jej oczywiście. Radjo posiada nad dziennikiem przewagę, gdy chodzi o szybkość, z jaką potrafi wiadomość przelać w świat. Ale co z tego, kiedy wiadomość tę „złapać” ten tylko słuchacz, który w tej właśnie chwili siedzi przy aparacie.

Ostatnie sukcesy telewizji, nasunęły przeróżnym „pesymistom kulturalnym”, myśl o nieuchronnej zagładzie kina, które nie wytrzyma konkurencji radja, mogącego, już teraz nawet (wymaga to już tylko odpowiednich instalacji technicznych) codziennie nadawać filmy dźwiękowe. A zatem: kina staną się niepotrzebne. Ale znów to samo: do kina możemy pójść o dowolnej godzinie, dowolnego dnia, a ten sam film możemy ujrzeć w ciągu

Samy możemy wpływać na dobór odpowiednich słuchowisk radjowych

Utarło się zdanie, że słuchowisko radjowe wymaga nowoczesnej techniki, zarówno przy opracowywaniu scenarjusza, jak i w grze aktorów, przyczem **chodzi tu o technikę, zupełnie odmienną od stosowanej w teatrze, czy filmie.**

Jak to należy rozumieć? Otóż technika, jeśli chodzi o grę aktorów, jest metodą wyrażania uczuć lub myśli. Jeśli nawet tę samą myśl, czy też kompleks uczuć, zawiera sztuka sceniczna — to przy słuchowisku radjo wem musi się zastosować inne zupełnie efekty dla ich wyrażenia. Np. scenarjusz przewiduje wejście osoby, biorącej udział w sztuce. W teatrze osoba ta prosto wchodzi na scenę i na tem koniec. Przed mikrofonem musimy **zostać o tem „słuchowo” zawiadomieni.**

Bohater sztuki daje nam znać o tem bądź przez wypowiedzenie czegoś (np. „dobry wieczór!”) głosem zupełnie odmiennym od poprzednio słyszanych, bądź też inną postać w słuchowisku wita go, czy też zwraca się do niego w jakikolwiek inny sposób, lub mówi do osoby trzeciej np. „Oto pan ten i ten”, bądź ostatecznie w poprzedzającej jego wejście rozmowie zostajemy poinformowani o mającym nastąpić ukazaniu się bohatera, później zaś daje się słyszeć

imitowany skrzyp otwieranych drzwi

(jeden z t. zw. „tricków akustycznych”). Słuchowisko radjowe jest stale najeżone tego rodzaju trudnościami.

Dodatnie strony słuchowiska

Słuchowisko radjowe ma jednak przed sobą możliwości, które są nie do pomysłienia w teatrze, lub filmie. Póki radjosłuchacz jest zależny tylko od wrażeń akustycznych, póty długo te odbierane wrażenia, chociaż ograniczone, są silnie jakościowo zespolone. Stanie się to zrozumialsze przez przeprowadzenie analogji z innym rodzajem sztuki teatralnej — operą. W operze odnoszone wrażenia, zamiast utworzyć zwarty kompleks, zostają

rozproszone i uwielokrotnione gdyż zależą i od słuchu i od wzroku.

Z jednej strony występuje tu dążenie myślowe widza do skłarzenia całego szeregu jednocześnie występujących czynników: przebiegu akcji, śpiewu i muzyki, falangi barwnych kostjumów, gry świateł i cieni, dekoracji itp., z drugiej zaś niezmierny ogrom bogactwa wrażeń zagłusza i przylepia nasz zmysł krytyczny.

Słuchowisko radjowe jest pozbawione wielu z pośród tych akcesorjów, ale dzięki temu właśnie

słuchacz ma nieograniczoną swobodę w tworzeniu własnych, wyimaginowanych obrazów sytuacyjnych.

Autor słuchowiska, reżyser i aktorzy starają się podać słuchaczowi cały szereg wskazówek, na podstawie których zbiera on i kształtuje odpowiedni

kompleks obrazów wewnętrznie odtworzonych. Osiągnąć to jest dość trudno; nasuwają się tu skomplikowane wymogi w postaci energii twórczej i technicznej inwencji artystów oraz silnie rozwiniętej zdolności do imaginyjnej koncentracji ze strony słuchacza.

Wrażenia, odniesione ze słuchowiska radjowego, są bardziej intymne od wrażeń, które nam inspiruje sztuka teatralna, czy też film.

W słuchowisku może być użyte przez aktorów bardziej delikatne i zarazem realistyczne akcentowanie myśli i uczuć;

zastosować tu można całe gamy tonacji głosu, począwszy od najcichszego szeptu, a skończywszy na głośnym okrzyku; nawet oddech może tu być odpowiednio użyty dla podkreślenia pewnych sytuacji, co nam daje możliwość wysubtelnienia i wystylizowania najmniejszych drobiazgów.

Ta większa subtelność i delikatność jest możliwa nie tylko dlatego, że

niema tu, jak w teatrze, dużej przestrzeni,

ale także i przez to, że słuchacz odosobnia się w swym prywatnym domu. W rezultacie

wrażenia z granej sztuki nie giną w tłumie, w którym zanikają indywidualne jednostki,

a który jest tylko jednostką zbiorową, łatwo podatną na śmiech i łzy, ale niezdolną do błyskawicznej reakcji na inspirowanie uczucia i delikatną gradację myśli, którą pojęłaby każda jednostka z tego filmu, gdyby w

odosobnieniu starała się włączyć w tok akcji.

I chociaż obrazy, powstałe pod wpływem słuchowiska radjowego, są z jednej strony mniej żywe i rzeczywiste, niż pojedyncze sceny ze sztuk teatralnych i filmu, to jednak z drugiej strony są bardziej od nich realne ze względu na to, że częściowo **twórcą ich jest sam słuchacz,**

który zbiera na podstawie wskazówek autora pewne spostrzeżenia i zamyka je w tych obrazach. Dlatego też czynność ta, będąc wyrazem własnych doświadczeń słuchacza, stwarza dlań bardziej realne podstawy, niż to czynią podsunięte mu przez teatr, czy kino, gotowe obrazy.

I chociaż są wielkie niedogodności z tem, że

„publiczność” słuchowiska radjowego nie widzi aktorów,

to mamy jednak zamian za to pewną rekompensatę.

„Publiczność słuchowiska”

Poza pozytywnymi — są jeszcze i negatywne strony słuchowiska radjowego. Należą do nich chociażby

trudności, związane z tworzeniem sobie wewnętrznych obrazów,

zbyt wielki bowiem nacisk kładzie się tu na wewnętrzną koncentrację słuchacza, która nie zawsze znajduje sprzyjające warunki. Zbyt często w kulminacyjnym punkcie zainteresowania puka listonosz do drzwi, lub służąca tłucze szklankę, tak, że **intymna atmosfera domowa niezupełnie sprzyja domowej reakcji na słuchowisko.**

Pozatem, chociaż niektóre momenty zyskują na swej wartości, jeśli reakcja na nie zachodzi w całkowitem odosobnieniu, to zato inne wymagają wielkiego tłumy, mogącego masowo reagować na pewne efekty sztuki. I tu tkwi właśnie ta przykra strona słuchowiska radjowego — tak dogodnej i taniej rozrywki

Reakcja widza jest dla aktora często rzeczą niezbędną;

przy słuchowisku radjowym niema się możliwości jej zaobserwowania. Tylko „człowiek teatru” wie, w jak wielkim stopniu zależy odegranie roli od reakcji widza. Pozatem brak możliwości zbadania tej reakcji może wywołać u aranżujących słuchowisko jaknajfałszywszy pogląd na to, czego słuchacze sobie życzą. Korespondencja — ten surogat krytyki — nie może zastąpić jej zadawalająco, gdyż w stosunku do liczby radjoabonentów jest zbyt skąpa i

mało miarodajna ze względu na całkowitą rozbieżność zdań. To też nie sądzimy, aby była po ważnym wskaźnikiem wymagań słuchaczy, chociaż staćby się nim mogła.

Prawdą jest, że listy, nadchodzące do skrzynki radjowej w sprawie słuchowisk, są właściwie sprawdzianem ich popularności, ale, jako takie, nie są dowodem ich zasług wobec radjosłuchaczy. Z tego wynika, że **przezorne zastosowanie się czasami do życzeń mniejszości radjoabonentów jest całkowicie usprawiedliwione.**

W rękach zatem radjosłuchaczy leży nadanie odpowiadającego im kierunku w doborze słuchowisk, na który wydatnie mogą wpływać korespondencje dotychczas niestety, nie-byt obfite.

Koncert utworów Liszta dla słuchaczy radjowych całej Europy

We wrześniu koncert „europejski” będzie nadawany z Węgier. Radjo węgierskie poświęca swój koncert europejski całkowicie twórczości Franciszka Liszta, którego 125 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci przypada w roku 1936. Ten lisztowski koncert europejski ma być ze strony Węgier niejako otwarciem jubileuszowego „roku lisztowskiego” 1935 — 1936.

Na program złożą się: poemat symfoniczny „Tasso”, „Danse macabre”, dwie pieśni („Loreley” i „Cyganie”) i „Rapsodia węgierska Nr. 1” (na orkiestrę).

Poemat symfoniczny „Tasso” jest, chronologicznie biorąc, dru-

tygodnia, czy nawet kilku, tak że wybieramy porę i dzień najbardziej nam odpowiadające. A radjo narzuca nam i tu, zgóry ściśle godzinę audycji, przyczem „premjera” pozostaje jedynym przedstawieniem.

Trzy zdobycze cywilizacyjne — radjo, kino i prasa — mogą zatem we wzajemnej zgodzie spełniać swe doniosłe zadania. Oczywiście: dla miasteczka, czy wsi, w których niema kina, a gazeta przychodzi naza jutrz, czy nawet po dwóch dniach, gdzie ludzie mają więcej czasu i zmuszeni są więcej przebywać w domu, radjo jest jedyną namiastką, która umożliwia obcowanie ze światem. Ale mieszkańcy wielkich miast pozostaną i nadal wierni swym trzem przyjaciółom: którym na imię: radjo, gazeta i kino.

L.

gim z rzędu poematem symfonicznym Liszta. Napisany był w Weimarze i w tamtejszym teatrze po raz pierwszy w roku 1849 wykonany. Rok ten był stu leciem urodzin Goethego i całe Niemcy uczciły genialnego poetę i myśliciela uroczystymi festiwalami. Teatr i dwór weimarski po wierzyły Lisztowi napisanie uwertury do goethowskiego „Torquata Tassa”, którego w Weimarze właśnie w powodu przypadających uroczystości wystawiano. Tymczasem Liszt zamiast napisać uweriurę do dramatu Goethego, zainteresowany postacią Tassa, poszukał natchnienia w poemacie Byrona. W ten sposób, wskutek prostego kaprysu losu, zamiast jednego dzieła powstało inne, może najpiękniejszy z poematów symfonicznych Liszta.

„Tasso” będzie wykonany przez orkiestrę opery królewskiej w Budapeszcie pod dyrykcją Ernesta Dohnanyi’ego, znakomitego muzyka, dyrektora muzycznego radjofonii węgierskiej, dyrektora wyższej szkoły muzycznej im. Franciszka Liszta w Budapeszcie, prezesa filharmonji w Budapeszcie, kompozytora i pianisty o światowej sławie.

„Danse macabre”, jest fantazją fortepianową z akompaniamentem orkiestry, która zajmuje miejsce równe koncertom fortepianowym Liszta. Ta fantazja, jak zresztą większość utworów Liszta, pochodzi z pobudek i wrażeń literackich i jest utworem programowym. Pochodzi z czasów pobytu Liszta we Włoszech, w Pizie, gdzie na cmenta-

rze zobaczył fresk Andrea Orcagna, przedstawiający śmierć bezlitosną, która nie oszczędza nikogo.

Wykonawcą tego utworu będzie Bela Bartok, kompozytor światowej sławy, specjalista w sprawach muzycznego folkloru, profesor wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Liszta w Budapeszcie i pianista o całkowicie uzasadnionej i ugruntowanej sławie.

Dwie pieśni — „Loreley” do słów Heinego i „Cyganie” do słów Lenaua — odśpiewa Anna Bathy, śpiewaczka królewskiej opery w Budapeszcie.

Rapsodia węgierska Nr. 1 (na orkiestrę) jest w oryginale napisana na fortepian i nosi numer 14. Z dwudziestu rapsodji, napisanych przez Liszta, sześć zostało przerobionych na orkiestrę.

Do pracy nad przeróbką tych rapsodji powołał Liszt swego przyjaciela, kompozytora węgierskiego Franciszka Dopplera. Dlatego, mimo wielkiej własnej pracy, jaką włożył Liszt w partytury tych przeróbek, na czele partytur figuruje i nazwisko Dopplera.

Swojami rapsodjami Liszt chciał zwrócić uwagę muzyczne go świata na piękno ludowych pieśni i tańców węgierskich i w ten sposób przysłużyć się kulturalnemu interesowi swojej węgierskiej ojczyzny. Rapsodia węgierska Nr. 14 (na fortepian), nosząca w przeróbce orkiestrowej Nr. 1, została napisana w roku 1853.

DLA PIĘKNEJ PANI



Dzisiejsze i jutrzejsze kapelusiki Czy kostjumik znów jest modny?

Podczas tego gdy moda na sukienki zmienia się raz, kapelusz zmienił się już conajmniej dwa razy. Kapelusz zmienia całą sylwetkę kobiety, może on być środkiem upiększającym lub szkodliwym. Pani odmładza się kapeluszem, jeżeli jest on dobrą rozumnie. Ponieważ kapelusze niszczą się prędzej, niż sukienki, trzeba ich mieć kilka w ciągu sezonu.

Kapelusze filcowe są w tym roku bardzo chętnie noszone. Musimy mieć filcowy kapelusz na złą pogodę, na podróż i do sportu i ten praktyczny kapelusz odda nam również wielkie usługi w sezonie przejściowym. Letni kapelusz filcowy jest lżejszy i większy, niż zimowy filcowy i naturalnie jaśniejszy. Najładniej prezentuje się on w kolorze szarym lub beige, z czarną grosgrain wstążką.

Do twarzy okrągłych nadają się bretonki z okrągłą główką i podniesionym rondem. Można również rondko z przodu opuścić, o ile uważa się, że tak jest lepiej do twarzy. Gumka, która podtrzymuje kapelusz, daje się schować w lokach, które zdobią prawie każdą główkę. Kto nie ma loków, zamiast gumki weźmie wstążkę grosgrain, w kolorze włosów, którą zawiązuje się pośrodku na małą kokardkę.

Duży kapelusz nosi się latem do jasnej sukni. Do spacerowych sukienek nadaje się tęczek mały, czasem z przodu podniesiony, w którym jest dobrze paniom o regularnych rysach twarzy. Widzi się bardzo dużo materiałów kapeluszowych; ozdabia się je haftem lub kolorowymi kwiatkami.

Do eleganckich sukien nadaje się drapowany, aksamitny kapelusz.

Jesienią będzie się nosiło kapelusze z błyszczącego filcu, podobnego do aksamitu.

Najbardziej noszone są nadal kapelusze czarne, choć obok tego zjawiają się kapelusze w dwóch kolorach: białe i granatowe, białe i szmaragdowo-zielone, fioletowe i rdzawe, beige i zwiędło-zielone; ten ostatni kolor łączy się również z odcieniami różowymi.

Na to pytanie retoryczne jest tylko jedna odpowiedź: tak, we wszelkich możliwych odmianach. Obok klasycznego kostjumu tryumfuje fantazja, i tej jesieni żakiecik może znów mieć dowolną długość. Może on npr. wyglądać jak żakiecik narciarski i można go nosić do spódniczki w tym samym lub w innym kolorze. Spódniczka ma duże kieszenie z materiału żakietu, a żakiet — wyłogi z materiału

spódniczki. Żakiecik może być również króciutki i poszerzony w ramionach, tak, jak dwa lata temu.

Większość modeli jest obecnie ozdobiona szutaszem, bowiem paryscy krawcy zakochali się nagle w haftach i stosują je wszędzie, gdzie mogą. Żakieciki są jedno- lub dwurzędowe. Niektóre mają aksamitne klapy i dużo jedwabnego haftu, tudzież szerokie, aksamitne paski.

W kolekcjach są również żakiety długości dwie trzecie, z lekka kloszowe, z wielkimi, naszytymi kieszeniami.

Przy wszystkich prawie kostjumach widzi się aksamitne kołnierze, klapy, paski, guziki i aplikacje, podobne do haftu.

Są modne również zestawienia dwóch materiałów: npr. karczek z aksamitu przy wełnianem palcie, lub też przód kostjumu aksamitny, a plecy sukienne.

Na tego rodzaju ekstrawagancje mogą sobie jednak pozwolić tylko bardzo eleganckie panie.

W tym roku będą również modne luźne żakieciki, rozmaitej długości. Na początku jesieni mogą one być białe z czarnym futrem lub czarnym aksamitem. A potem — będą one z grubej wełny w supelki. Do kostjumu konieczna jest kolorowa bluzka z wełny, lub aksamitu — ciemnoniebieska, czerwona, zielona lub orange — do brązowego, i jaskrawo-czerwona do czarnego.

Mały kapelusik filcowy nadaje się do każdego kostjumu. Zimną miejsce jego zajmie futrzana czapka.

Bluzeczki do kostjumów

W nowych kolekcjach jest moc ślicznych bluzeczek. Są one najróżnorodniejsze: z aksamitu, muszliny, jedwabiu, lub jersey'u. Niektóre są bardzo obcisłe i drapowane dookoła szyi. Taka bluzeczka z kolorowego aksamitu ślicznie wygląda pod ciemnym kostjumem.

Niektóre modele są miękko drapowane z jasnego jedwabiu i ozdobione aplikacjami z aksamitu lub z materiału kostjumowego.

Bardzo ładnie wygląda bluzeczka muszlinowa, cała w poziome, drobne zakładeckie, czarna lub kolorowa.

Do zimowych kostjumów najwięcej noszone będą bluzeczki muszlinowe, uszyte sportowo, z fałdami z przodu i karczkiem z tyłu. Czarne bluzeczki muszlinowe nosi się na gołym ciele, tylko z przodu prześwieca różowy podkład.

Modne są również bluzeczki dwukolorowe.

Pierwsze jaskółki jesienne

W modzie jesiennej aksamit odgrywać będzie wybitną rolę i usunie w cień wełnę i jedwab, a nawet krótkowłose futra.

Mimo to pozostanie jeszcze sporo miejsca dla futer przy płaszczach, sukniach i kostjumach. Przy eleganckich kostjumach widzi się dużo futra; bufiaste futrzane rękawy i wielkie kołnierze z breitszwancy.

Do popołudniowego palta ślicznie wyglądają dwa lisy, oryginalnie ułożone.

Bardzo ładna i elegancka jest spódniczka aksamitna, zebrana z przodu, nadająca się na popołudniowe herbatki. Należy pamiętać o malowniczo ułożonym bereciku i okrągłej torebce z tego samego materiału co spódniczka.



Kapelusz, torebka, pantofle i rękawiczki muszą być zawsze odpowiednio dobrane, gdyż wów

PIERWSZE KOLEKCJE

Wszystkie paryskie domy mody, po bardzo niskich cenach, wyprzedają letnie suknie i przy gotowują niespodzianki na jesień. Na ulicy ciepło i słonecznie, a w pracowniach: aksamity, wełny i futra.

Moda obiecuje, że będzie w tym roku bardzo rozsądna. Żadnych ekstrawagancji, rys mieszczakański, z lekką domieszką kokieteryjki.

Podstawą każdej toalety będą kołnierzyki i rękawy. Moda każe nam nosić sztywne kołnierze i pozwala, dla złagodzenia wrażenia, na odpowiednie krawaty. Wracają znów ozdoby wojskowe: pasy, klamry i epolety. Stroje chłopskie są również brane za wzór.

Jeden z paryskich domów mody stworzył bajeczny tailleur, wzorując się na bretońskim stroju męskim.

Inny twórca mody zaczerpnął natchnienia w Alzacji: żakiet i kamizelka z czerwonego sukna, ze złotymi guzikami.

Co się tyczy linii spódniczki, twórcy mody nie mają dotychczas zdecydowanego pomysłu.

Jedni robią spódniczki plisowane, inni kloszowe, a jeszcze inni gładkie i wąskie. Nacięcia są bardzo częste; będzie okazja do pokazania nóżki z przodu, z boku lub z tyłu. Czy też nacięcia zachowają się podczas mrozów, należy wątpić.

Przy sukniach wieczorowych olbrzymie dekolty, takie, jak w kostjumach kąpielowych. Spódniczki opięte na biodrach, rękawy przezroczyste i wielce skomplikowane.

Na dodatki toaletowe nadal jest specjalna uwaga. Haftowane paski, kołnierze i mankiety lub wyszywane szutaszem, ręcznie rzeźbione guziki drewniane, filigranowe klamry przy paskach.

Jeszcze nie wszyscy mistrze pokazali swe kreacje, a co najważniejsze, paryżanka jest jeszcze bardzo daleko od stolicy i nie wydała wyroku na nowości nadchodzącego sezonu.

Aż do tego czasu należy czekać cierpliwie.

„PRACA”
Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd. Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

Kopiec Józefa Piłsudskiego Konto w P.K.O. 444

Jeszcze nie wszyscy mistrze pokazali swe kreacje, a co najważniejsze, paryżanka jest jeszcze bardzo daleko od stolicy i nie wydała wyroku na nowości nadchodzącego sezonu.

Aż do tego czasu należy czekać cierpliwie.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Twarde mięso szybko mięknie, gdy do gotowania dodać łyżeczkę winnego octu. Smak mięsa od tego się nie zmienia.

Komplet na okres przejściowy



Na zmienne pogody jesienne komplet jest chyba najodpowiedniejszym strojem.

Bardzo ładny i oryginalny jest nasz model z materiału w kraty, w kolorach: zielonym i szarym. Trzyćwiertniowy płaszcz jest wcięty i lekko kloszowy. Rękawy kimonowe, mocno rozszerzone ku dołowi.

O ile zostanie kawałek materiału, można zrobić z niego torebkę, zapinaną na błyskawiczny zamek; — torebka taka jest zawsze ładnym uzupełnieniem toalety

HUMOR I SATYRA

SANATORJUM

Ćwiczenia muzyczne

OSZCZĘDNOŚCI.

— Czy widziałeś wspaniałe auto Janka?

— Owszem, otrzymał je w darze od swego stryja.

— Nie może być! A mnie powiedział, że włożył w nie wszystkie swoje oszczędności.

— Tak jest. Cztery galony benzyny, które zakupił z własnych pieniędzy.

DELIKATNY.

W pewnej eleganckiej restauracji gość zawiązał sobie serwetkę na modę śluziaka. Gospodarz polecił pikolakowi, aby w sposób taktowny zwrócił mu uwagę na niestosowne użycie serwetki.

Pikolak nachylił się dyskretnie do gościa i zapytał:

— Czy życzy sobie pan być ostrzyżony, czy też ogolony?

NAJNIESZCZĘŚLIWSZY.

Wiórzega do damy:

— Może zechce pani wspomóc człowieka, który stracił żonę w fałach Mississippi, a cały majątek podczas krachu giełdowego.

— Proszę mnie nie nudzić. Znam pana. Wszak to pan stracił dziecię podczas trzęsienia ziemi w Kalifornii i został zasypany w okopach podczas wojny.

— No, niechże pani przyzna, że jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Sanatorjum ma na celu podporządkowanie przykrym przepisom ludzi, którzy nie znali długo przymusu. Żyje zasada, co przykre, to zdrowe. Dla tłuściocha post, dla chudziaka obfitość, dla pijaka woda, dla abstynenta alkohol. Przymus posłuszeństwa wywiera zbawienny wpływ na dyrektorów, będących postrachem, na szorstkich urzędników i domowe megery, krótko mówiąc, na dyktatorów wszelkiego rodzaju. Kuracja poskramiająca zapewni piękne dochody poskramiaczom, łącząc w ten sposób przykre z pożytecznym.

DJETA.

Najsilniejszym z czynników przymusowych jest djeta. Sprytni lekarze doszli do wniosku, że wystarczy niewiele tanich artykułów spożywczych, aby człowiek nie umarł z głodu. Karmią więc swych pupilów — więźniów rozmodzoną czerstwą bułką, kaszką, mlekiem, jednym słowem, przysmakami z czasów niemowlęstwa. Djeta nie należy do rozkoszy. Ale zdaniem lekarzy do sanatorjum nie przybywa się dla przyjemności. Wprost wyrafinowaną torturą jest djeta bez soli: To moda, wymyślona przez medycynę. Pocho

Brak tam bowiem soli. Ale my posiadamy jej aż nadto. Obrazem ascetycznego wyrzeczenia się jest „stół otulych”. Szuka się chciwie resztek jedzenia na pustym talerzu, lecz napróżno. Nawet muchy unikają jadłalni tłuściochów. Jedyną pociechą jest to, że płaci się tyle, ile normalnie jedzący.

KAPIEL.

Kapiele w sanatorjach nie ma na celu czystości, lecz oprocentowanie włożonego w przedsięwzięcie kapitału. Z tego powodu lekarze ordynują procedurę, nieobjętą cenami. Kapiele świetlne, kwasowe i igliwne są bardzo sprytnym wynalazkiem. Każdy nikłowy kurek każda z olbrzymich lamp grożą:

— Nie wliczają nas do tygodniowego rachunku.

Ta groźba przeraża niemniej, niż zmora bankructwa. Tanie kosztują jedynie strumień zimnej wody, spływający strumieniem na nagie placy człowieka, zdanego na łaskę sanatoryjnej kuracji.

MASAŻ.

Podczas tego zabiegu można przy najmiej omówić szczegóły wczorajszego niepowodzenia w brydżu. Wysokość przegranej nie ulega

wprawdzie przez to zmianie, lecz myśli przestają na chwilę krążyć dokoła udręki, zwanej przez lekarzy kuracją.

ROZMOWA.

W ogrodzie siedzi się na ławkach, wyciąga na leżakach, rozpiera w fotelach ze słoty. Wszędzie gromadki pacjentów zajęte są ożywioną rozmową. O czym tak rozprawiają? O wojnie w Abisynji? O polityce? O kryzysie?

Grupa na ławce:

— W Marienbadzie doktor Lipski myślał, że to dwunastnica. Jeżeli jem wieczorem świeży chleb...

Na leżakach:

— I to ma być odma? Proszę państwa, czy odczuwałbym ją tak wysoko?

Na fotelach:

— Na to istnieje jeden tylko środek, pani Zimska: jeść, jeść i jeść. Zrost należy pokryć warstwą tłuszczu.

A lekarze krążą pomiędzy pacjentami i wysłuchują cierpliwie relacji o szczegółach organicznych funkcji. Uśmiechają się przytem łagodnie wyrozumiale. Optymizm jest obowiązkiem ich zawodu.

Alf.



czyli jak się łączy przyjemne z pożytecznym

OCENA.

— Nie sądz nigdy o mężczyźnie według jego ubrania — rzekł mąż

— Nie czynię tego nigdy — od

rzekła żona. — Oceniam go według

strojów jego żony.



Przykry epilog wiosłarskiej wycieczki

P. ROMANOW

NIEZAWODNY ŚRODEK

(HUMORESKA)

Na peronie małej stacyjki, w oczekiwaniu pociągu, siedziało kilku ludzi: drab może dwudziestoletni, w cyklistówce w kratkę i ciepłej kurtce z patką z tyłu, robotnik w skórzanej kurtce, człowiek w brezentowym palcie i kilka kobiet.

Drab w cyklistówce gryzł ziarnka słonecznika i łupinki wypluwał na peron.

— Czegóż ty śmiecisz? — rzekł robotnik, spojrzawszy na niego.

— A bo co? Zamiotą...

— Barania głowa, po wszystkich zamiatać mają?

— Za to pieniądze biorą.

— To dopiero uparty człowiek — odezwał się jegomość w brezencie, popierając robotnika.

— Nie uparty, a poprostu myśmy już przywykli, jak te świnię. Gdzie siedzi, tam po sobie gnój zostawia.

— Ale naprawdę, dosyć będzie tego śmiecenia — rzekła jedna z kobiet w chustce. — Teraz dzieci czystości uczą, a ty, drągalu, tego nie rozumiesz.

Drab nie odpowiadał. Siedział i uporczywie wypluwał łupinki na peron.

— Tak, to widać już w krew nam weszło — rzekł robotnik.

— I dłaczegóż to, powiedzcie, ani jeden naród z pewnością w jakim brudzie nie żyje, jak my?

Ot w Moskwie ponastawiali wszędzie kosze na niedopałki, a czasami patrzysz, idzie sobie człowiek inteligentny z papierosem, wypali, a potem obejrzy się i rzuci niedopałek na trotuar. Za leniwy, żeby do kosza dobieść.

— Przynajmniej się ogląda, a inni siedzą obok kosza i na podłogę rzucają — odezwał się człowiek w brezencie. — Bo taki już od wieków zwyczaj: zjadł — rzucił, wypalił — rzucił.

Obok przechodziło kilku ludzi, letników z koszykami. Zatrzymali się i spojrzawszy na draba, zwrócili się do siedzących z nim:

— Dłaczegóż go nie powstrzymujecie?

— Powstrzymywaliśmy. Uparty...

Drab spojrzął na letników i uśmiechnął się, pluł dalej. — No i co ty robisz? Jak świnia siedzi — rzekła jedna z kobiet, zwracając się do draba i wskazując zaśmiecony peron.

— A ten tylko zęby szczyrzy. Jemu choćby kolki na głowie ciosać.

— Teraz jakoś źle pilnować zaczęli, a dawniej, jak kary pieniężne wprowadzili, siła ludzi przycisnęli. Rzuciłeś niedopałek, plać rubelka!

— Inaczej wcale nie można.

Do śmieci i brudu nasz brat, wszędzie pierwszy.

— I sam tego nie zauważa, kiedy dy śmieci — rzekł robotnik. — Ten to przynajmniej dlatego, że łobuz, a inny z dobrego serca tak napaskudzi, że łopatą nie odgrzebieesz. Przyzwyczajenie: je w polu, tam koszy niema, a i w chacie, na przykład, podłoga z ziemi uklepana, niczem pole.

— Ty czego się do wiejskich ludzi zabierasz? Na miastowych patrz, choćby naszego brata robotnika weź: wstąpisz do komitetu miejskiego, siedzą wszyscy, pała, cała podłoga zaśmiecona niedopałkami, na stołach i na podłogach napaskudzone, że aż strach. Tylko w klubach czystości przestrzegają surowo.

— Bo co, kara?

— Musowo, przedewszystkiem.

— I żadnego tłumaczenia?

— Żadnego — rzekł robotnik. — Jeżeli będziesz mu tłumaczył, że niedobrze jest śmiecić, będzie tak twój tłumacz słucał, jak nie przymierzając ten (robotnik kiwnął na draba w cyklistówce). A jak powiesz: „Dalej, plać!” to niema wykretów.

— Tak, to jest pewny środek.

— Nas tylko w ten sposób można w karbach utrzymać.

— No i co, lżej ci się zrobiło od tego, żeś tu naświnił? — powiedział robotnik, zapalając papierosa. — Widzisz, ja starszy jestem od ciebie, a pójde, zapalkę w krzaki rzuce.

— A co ja głupi, żeby pełne kieszenie łupin nosić — rzekł drab.

Z dworca wyszedł milicjant w narzuconym na ramieniu szyneli. Przechodząc obok siedzących, zatrzymał się i spytał:

— A tu kto tak napaskudził? Drab zbladł i znieruchomiał z ziarnkiem, którego jeszcze nie zdążył rozgryźć, w gębie.

— To on wszystko narobił — rzekł robotnik. — Myśmy mu tu już cały odczyt wygłosili, a on podczas niego jeszcze ze dwie garście wyluskał.

— Plać! — rzekł krótko milicjant, sięgając do wewnętrznej kieszeni płaszcza po kwitarjusz.

— Towarzyszu, nie będę wiecej — żalonym tonem zaczął drab — zapomniałem, że nie wolno.

— Nic nie szkodzi, lepiej będziesz pamiętał — odezwał się robotnik. — No, jak Boga tego, jaki to niezawodny środek! Dzie sięciu ludzi siedziało, mówili, przemawiali, jak groch o ścianę, a przyszedł jeden, rzekł magiczne słowo, ten nie sprzecza się nawet, tylko o przebaczenie prosi.

Drab całkiem spokojnie, pokręcił smutnie głową i wyciągnął z kieszeni rubla.

— U nas należałoby co sto kroków milicjanta postawić, wtedy byłoby jak należy.

— Tom dopiero zarobił — rzekł drab, podając milicjantowi rubla.

— Jabyś z ciebie nie rubla, a całe trzy zdarł — rzekł do niego robotnik.

— To nic, kochany, nie martw się — zauważył człowiek w bre-

zencie. — Pewnie ostatni raz, bo teraz długo pamiętać będzie.

— Dobra szczepionka przeciwko słabej pamięci.

— Nie trzeba lepszej; pewny środek — westchnął robotnik i prztyczkiem odrzucił wypalonego papierosa daleko na peron.

Milicjant wydał drabowi kwit i odwrócił się do robotnika.

— Plać — rzekł krótko.

Robotnik ze zdumieniem podniósł na niego szeroko otwarte

oczy.

— Za co?

— Karę za śmiecenie.

— Za jakie śmiecenie?

Milicjant w milczeniu wskazał na rzucony niedopałek.

— O do diabła! Czyżbym te

ja rzucił?

— A kto?

— Towarzyszu, ja zaraz podniosę, jak Boga kocham, zapomniałem.

— Nie szkodzi, kochany, jak zapłacisz, to lepiej zapamiętasz — rzekł człowiek w brezentowym palcie. — To dobra szczepionka.

Robotnik wyjął portmonetkę, zapłacił rubla, wziął kwit i poszedł.

Oddaliwszy się parę kroków, z wściekłością splunął i machnął ręką.

— Nasadzili was tu diabłów na każdej stacyi!

Człowiek w brezencie kręcił głową:

— Cudowny środek, niezawodny środek.

(Tlum. I. N.)

W. MAUGHAM

CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

Uderzyła mnie przedewszystkiem jego blizna. Biegła w postaci wielkiego czerwonego półksiężyca od skroni do podbródka. Musiała pochodzić z jakiejś straszliwej rany. Łamałem sobie głowę nad orężem, jaki je zadał: szabla czy odłamek granatu. Uderzyła zwłaszcza na tej pełnej wesołej twarzy o najwymowniejszy wyraz, nie nadającej się absolutnie do potężnej postaci. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu, odznaczający się niezwykłą siłą. Nosił zawsze stary szary garnitur, koszulę koloru khaki i zniszczony kapelusz. Czystość nie należała widocznie do jego zalet. Zjawiał się codziennie w hotelu Palace w Guatemali City w czasie podwieczorku, przemierzał wolnym krokiem salę restauracyjną i proponował kupno loteryjnych biletów. O ile w ten tylko sposób zarabiał na chleb, musiał go mieć bardzo skąpo. Nie widziałem, żeby kupowano od niego bilety, lecz od czasu do czasu za praszano go na kieliszek wina, którego nigdy nie odmawiał. Rytmiczny krok, jakim przemierzał salę, zdradzał doświadczonego piechura. Zatrzymywał się przy każdym stoliku, proponując uprzejmie nabycie biletu. Otrzymałszy zwykle odmowną odpowiedź, szedł z uśmiechem dalej. Zdawało mi się, że bywał często pod dobrą datą.

Pewnego dnia stałem z znajomym przy bufecie, gdy zbliżył się człowiek z blizną. Uczyniłem głową przeczący ruch, gdy już może po raz dwudziesty zaproponował mi kupno biletu. Mój znajomy przywitał go uprzejmie:

— Co słychać, generale? Jak się panu powodzi?

— Średnio — odrzekł. — Mogłoby jednak być gorzej.

— Czego się pan napije?

— Wódki.

Postawił na stole pusty kieliszek i skinał głową w podziękowanie.

— Gratias.

Odwrocił się i zaczął znów obchodzić gości, proponując kupno biletu.

— Kim jest ten człowiek? — zapytałem mego znajomego.

— Skąd ma tę straszną bliznę. Nie przysparza mu urody, nieprawda?

— To banita z Nicaraguy. Był generałem powstańców i gdyby mu się nie wyczerpał zapas amunicji, obaliby rząd i był obecnie ministrem wojny zamiast sprzedawcą biletów loteryjnych w Guatemali. Został ujęty wraz z sztabem i postawiony przed sądem wojennym. W naszych krajach rozprawy w takich razach trwają krótko. O świcie następnego dnia miał być rozstrzelany. Był widocznie na to przygotowany, jak również jego towarzysze. Noc przed egzekucją spędzili na grze w pokera. Opowiadał mi, że nigdy w życiu nie miał takiego pecha w grze, jak wtedy. Gdy zaczęło świtać, zaprowadzono ich na podwórze więzienne i postawiono pod ścianą wszystkich pięciu. Zwlekano z wykonaniem wyroku, aż zniecierpliwiony przywódca powstańców zapytał, na co się do wszystkich diabłów czeka. Usłyszał w odpowiedzi, że wódz wojsk rządowych chce być przy egzekucji.

— Pozostaje więc jeszcze dość czasu, abym wypalił papierosa.

— rzekł powstańca. San Ignatic nigdy nie był punktualny.

Lecz zaledwie zaczął palić, zjawił się generał w towarzy-

stwie swego adjutanta. Po dokonaniu zwykłych formalności, zażądał od skazanych, czy nie mają jakiegokolwiek życzenia. Czterech odrzekło przecząco, ale przywódca rzekł:

— Chciałbym pożegnać się z żoną.

— Dobrze — rzekł generał. — Nie mam nic przeciwko temu. Gdzie żona?

— Czeka przed więzieniem.

— Nie potrwa to chyba dłużej, niż pięć minut?

— Przypuszczam, że nie więcej.

— Odprowadź go na stronę — rozkazał generał.

Dwóch żołnierzy odprowadziło skazanego na stronę. Na znak, uczyniony przez generała, pełniący służbę oficer kazał dać ognia do skazańców.

Rozległ się słaby huk i czterej delikwenci padli na ziemię, niby figurki na szachownicy.

Oficer sprawdził celność strzałów. Jeden ze skazanych rzeźił jeszcze. Oficer wyjął rewolwer i dobił go. Podczas całej egzekucji przywódca palił papierosa. Odrzucił niedopałek w chwili, gdy przy wejściu powstał ruch. Na podwórzu wbiegła szybkim krokiem młoda kobieta, przyciskając rękę do serca. Zatrzymała się, lecz na widok przywódcy krzyknęła głośno i podbiegła do niego, wyciągając ramiona.

— Caramba — wymówił cicho generał.

Kobieta była w czerni. Welon okrywał jej głowę, twarz była śmiertelnie blada. Wyglądała na dziewczętko o wysmukłej kibiści, drobnych rysach i wielkich, niby dwie gwiazdy oczach, w których gorzała rozpacz. Piękność jej olśniewała do tego stopnia, że z ust generała wyrwał się okrzyk zdumienia.

Powstaniec uczynił kilka kroków w kierunku nadbiegającej

i pochwycił ją w objęcia z okrzykiem:

— Alma de ini corazon — duszo mojego serca.

Przywarł do jej ust długi pocałunek i wyciągnawszy w tej samej chwili nóż z zanadrza, wbił go w śnieżną szyję. Krew trysnęła strumieniem z przeciętej arterji, brocząc koszulę skazańca. Objął ją raz jeszcze w gorącym uścisku i ucałował jej stygnące usta.

Trwało to tak krótko, że niektórzy z obecnych nie zrozumieli, co zaszło. Kilku jednak żonliwie krzyknęło z przerażenia i rzuciwszy się na skazańca, wyrwali mu nóż. Kobieta zaczęła się ślinać, lecz adjutant podtrzymał ją.

Ranną złożono na ziemi, ale napróżno usiłowano zatamować krew. Powstaniec umiał widzieć i nie wymierzał ciosy. Pochylony nad leżącą adjutant powstał po

chwili z kłęczek.

— Nie żyje — wyszeptał.

— Dlaczego to uczynił? — zapytał generał skazańca.

— Kochałem ją — odrzekł.

Niby westchnienie rozszedło się w tłumie. Wszyscy spoglądali ze zdumieniem na zabójcę. Generał patrzył na niego w milczeniu.

— Był to szlachetny gest — rzekł wkońcu. — Nie mogę kazać rostrzelać takiego człowieka. Odstawcie go w moim powozie do granicy. Przyjmij pan wyrazy szacunku, należnego dzielnemu człowiekowi.

Pomruk uznania rozszedł się wśród zebranych. Adjutant podał skazańcowi dłoń na ramieniu. Dwóch żołnierzy powiodło go do powozu.

Mój znajomy zamilkł.

— Skądże więc pochodzi jego blizna? — zapytałem po chwili.

— Z rany, którą spowodowała eksplozja butelki z piwem.

Polowanie na dubelty

Blotny ptak jest symbolem pomyślnej konjunktury w Anglii

Londyn, we wrześniu. Ośrodkiem towarzyskiego życia Anglii stał się obecnie dubelt, zwany po angielsku „Grouse”. Kto tylko może, udaje się na sierpień i wrzesień do Szkocji. Aristokracja nie ma teraz „zajęcia” w Anglii. „Season” w Londynie skończył się. Parlament został odroczone i zbierze się dopiero w listopadzie. Regaty w Combe skończyły się również. Nie pozostało więc angielskim lordom nic innego, jak udać się do Szkocji, wśladać za królewską parą, która spędza tam zwykle sierpień i część września. W połowie sierpnia rozpoczyna się formalna pielgrzymka angielskiej „society” na północ. Pociągi są przygotowane. W bieżącym roku koleja „Royal Highland” wysłała w nocy z 9 na 10 sierpnia siedem przepelnionych pociągów.

Powodem tego natłoku jest polowanie na dubelty rozpoczynające się punktualnie 12 sierpnia „the Glorious Twelfth

of August”. Kto pragnie wziąć udział w łowach, stara się uchwycić na ten dzień na błotach Szkocji. Dla lordów nastaje czas nowych emocji. Z pięknych domów wiejskich i wspaniałych zamków kawalkady myśliwych na poniu udają się na błota, aby upolować kilka tuzinów starannie hodowanych i piśnie strzeżonych dubeltów i spożyć je następnie przy obficie zastawionym stole.

Lecz nie tylko polujący w Szkocji lordowie zjadają dubelty w sierpniu i we wrześniu. Zjada je cała Anglia. Na karocie każdej londyńskiej restauracji figurują od 12 sierpnia wielkimi literami „Grouse”. Wielkie restauracje wprowadzają samolotami dubelty, upolowane zrana w Szkocji. W ten sposób mogą delektować się 12 sierpnia dubeltami nawet ci „biedacy”, którym pilne sprawy zmuszają do pozostawiania w stolicy i uczestniczenia w polowaniu je-

dynie w wyobraźni.

Od 12 sierpnia w ciągu najbliższych dni dubelty są w restauracjach bardzo drogiem danym. Lecz z czasem spadają w cenę i wkońcu można nabyć szkockiego dubelta w sklepie z drobiem za trzy szylingi. W ten sposób staje się chwilowo narodową potrawą.

Koszt polowania na dubelty nie pozostaje w żadnym stosunku do ich rynkowej ceny. Jest to bezwarunkowo najkosztowniejszy ze sportów, uprawianych w bogatej i hojnej pod tym względem Anglii.

Myśliwy na dubelty musi posiadać własne lub wydzierżawione tereny błotne. Szkoccy obywatele ziemscy pobierają za dzierżawę na czas polowania, t. j. na sierpień i wrzesień wprost bajeczne ceny. Najmniejszy obszar błotny zajmuje 500 — 600 metrów kwadratów, a cena dzierżawy wynosi około 1000 funtów. Niebrak działek o rozległości 7000 — 8000 metrów kwadrato-

wych, za które płaci się 5000 — 6000 funtów. Do sum tych trzeba jeszcze doliczyć koszty utrzymania zaproszonych gości i personelu myśliwskiego. Jeżeli ogólną sumę podzielimy przez liczbę upolowanych ptaków, to okaże się, że zestrzelony podczas „Shorting-season” dubelt kosztuje nie mniej, niż pięć funtów. Wielkich panów, dzierżawiących olbrzymie tereny, wymagające licznej służby, każdy upolowany dubelt kosztuje 15 funtów.

Jeszcze drożej wypada dubelt amerykańskim miliardernom, przybywającym do Szkocji na sierpniowe i wrześniowe łowy. Do zwykłych kosztów polowania bowiem dochodzą koszty podróży i w rezultacie płacą za przyjemność upolowania dubelta 25 funtów. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę rynkową cenę dubelta, nie przekraczającą w końcu „sezonu” trzech szylingów, dojdziemy do wniosku, że polowanie na dubelty należy do bardzo kosztownych sportów.

Mimo to, dzierżawa terenów błotnych w celach myśliwskich stanowi w Szkocji bardzo lukratywny interes. W roku bieżącym wydzierżawione zostały wszystkie tereny, co zdarzyło się po raz pierwszy od 12 lat. Fakt ten tłumaczy wydatnem polepszeniem gospodarczej sytuacji Anglii. Londyńscy mocarze przemysłowi i kupcy z Manchesteru i Liverpoolu robią znów dobre interesy i mogą sobie pozwolić na kosztowne „shorting - parties”.

Mały dubelt, będący motorem tego ruchu i powodem olbrzymich wydatków, zastosował się również do tonu „prosperity”. Chociaż niezwykle opady śnieżne w maju wpłynęły niepomyślnie na rozplód, płaski rozmnożył się tak obficie, że wyniki polowania są dotychczas rekordowe. Pogoda dopisywała. Angliacy są zadowoleni, zjadają ze smakiem dubelty, symbol powracającej pomyślności.



Na igrzyskach sportowych pięciu państw w Berlinie japończyk Suzuki w świetnym stylu zwyciężył w biegu na 100 mtr. uzyskując czas 10,6 sek.

SZACHY

Trzy interesujące partie

grane na obecnym turnieju międzynarodowym w Łodzi

Ładne zwycięstwo

Kolskiego

Białe: Kolski

Czarne: Regedziński.

d2—d4 Sg8—f6
 e2—c4 e7—e6
 Sg1—f3 Gf8—b4
 Gc1—d2 Hd8—e7
 a2—a3 Gb4xd2
 Hd1xd2 O—O
 Sb1—c3 d7—d6
 g2—g3 c7—c6
 Wa1—d1 Sb8—d7
 Gf1—g2 Wf8—c8
 O—O e6—e5
 c2—e4 b7—b6
 Wf1—e1 Gc8—b7
 Hd2—c2 Sd7—f8
 b2—b4 Sf8—g6
 Se3—a4 Wa8—d8
 Sa4—c3 Hc7
 H b3 Gb7—c8
 h2—h3 Gc8—e6
 d4—d5 c6xd5
 c4xd5 G c8
 Wd1—c1 H b8
 Gg2—f1 a7—a6
 b4—b5 a6—a5
 Se3—a4 S d7
 We1—c3 G b7
 H e3 Gxc6
 d5xc6 Sd7—c5
 Sa4—e3 Sf8
 G e4 S e6
 S h4 H c7
 Sh4—f5 g6
 S d5 g6xf5
 H h6 f7—f6
 e6—c7 H e8
 S f1+ K f7
 e4xf5 Hxc7
 Sxe8 HxW

f5xe6 Sxe6

Gxe6
Czarne poddały się.

Szybka porażka

Steinera

Białe: Steiner.

Czarne: Opocensky.

1. e2 — e4 c7 — c6
 2. d2 — d4 d7 — d5
 3. Sb1 — c3 d5 x e4
 4. Sc3 x e4 Gc8 — f5
 5. Se4 — g3 Gf5 — g6
 6. Sg1 — h3 Sb8 — d7
 7. Sh3 — f4 e7 — e5
 8. Se4 x g6 h7 — g6
 9. d4 x e5 Hd8 — h4
 10. e5 — e6 f 7 x e6
 11. Hd1 — e2 0 — 0 — 0
 12. Ge1 — d2 Sg8 — f6
 13. 0 — 0 — 0 Gf8 — c5
 14. Gd2 — e3 Sf6 — g4
 15. Ge3 x c5 Sd7 — c5
 16. c2 — c3 Hh4 — g5+
 17. Kc1 — c2 Hd8 x d1
 18. Kc2 — d1 Wh8 — f8
 19. f2 — f4 Wf8 — f4
 20. Kd1 — e1 Wf4 — f2
 21. He2 — d1 Hg5 — e3+
 22. Gf1 — e2 Wr2 x e2+

Białe poddały się.

Kolski pokonany przez czas

Partja z III rundy turnieju w Łodzi

Białe: dr. Tartakower.
Czarne: Kolski.

d2 — d4 Sg8 — f6
 e2 — c4 e7 — e6
 Sb1 — c3 d7 — d5

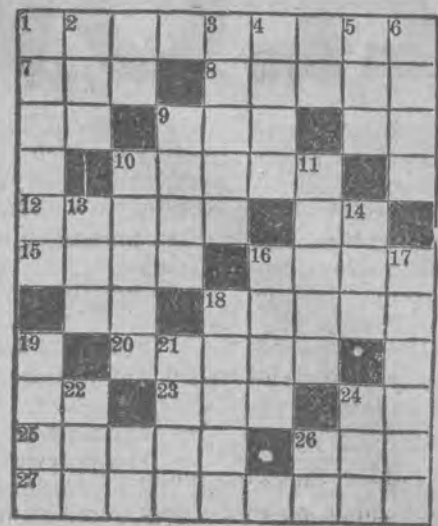
Sb1 — c3
 SG1 — f3
 e2 — e3
 Dd1 — c2
 a2 — a3
 c4 x d5
 Gf1 — d3
 h2 — h3
 0 — 0
 Gg5 — f4
 Sf3 — e5
 Gf4 — g3
 f2 — f4
 Wa1 — d1
 Gd3 — e2
 Gg3 — h4
 Ge2 — f3
 Dc2 — f3
 Gf3 — h5
 Gb4 x f6
 Se5 — d7
 Sf4 x f6
 Df5 — c2
 gh5 — f3
 Kg1 — h2
 Wf1 g1
 Dc2 — f2
 g2 — g4
 g4 x f5
 Hg1 x g8
 Sf3 x d5
 Gf3 x d5
 We8 — g1
 D x g1
 G x G
 D x e1
 Kg3
 Db4
 Kg5
 Kf5
 Kf3
 d6

Sb8 — d7
 ef8 — e7
 c7 — c6
 0 — 0
 b7 — b6
 e6 x d5
 Gc8 — b7
 Wf8 — e8
 e7 — h6
 Sd7 — f8
 Ge7 — d6
 c6 — c5
 a7 — a6
 c5 — c4
 b6 — b5
 bd6 — e7
 Sf8 — e6
 Se6 — c7
 bef8 — f8
 Ge7 x f6
 Bb7 — c8
 g7 x f6
 f6 — f5
 Kg8 — h8
 Gc8 — e6
 Wf8 — g8
 Dd8 — f8
 Wa8 — d6
 Ge6 x f5
 Wf8 x g8
 Se6 x d5
 Gf5 x h3
 W x g1
 Ge6
 D x e6
 De4
 De2
 Kg7
 Kg6
 Kg6
 Dd3
 Dd5+

Czarne poddały się z powodu przekroczenia czasu.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

- Poziomo:** 1) Wyspa północna. 7) Narzędzie ślusarskie (wspak). 8) Państwo w Europie. 9) Imię żeńskie. 10) Postać. 12) Energia. 15) Pierwiastek chemiczny. 16) Instrument muzyczny wiejski. 18) Królowa polska. 20) Kraj w Afryce. 23) Liczba (wspak). 24) Litera grecka. 25) „Duże” — inaczaj. 26) Twórca chóru. 27) Mównica.
- 2)** Postać mityczna. 3) Odfruniecie. 4) Bożek starożytny (wspak). 5) Tytuł filmu. 6) Elegancka pani. 9) Roślina. 10) Miasto na Śląsku. 11) Pracownik. 13) Nabożeństwo (bez „s”). 14) Trzy spółgłoski. 16) Środek spajający. 17) Zwał śniegu. 18) Fartuch. 19) Czapka żołnierska. 21) Wzniesienie. 22) Miejscowość w Belgii (dźwiękowo). 24) Skróć formacji wojskowej.

Pionowo: 1) Tytuł szlachecki.

Łamigłówka matematyczna

30	31	32
33	34	35
36	37	38

W powyższej figurze poprzestawiać liczby w ten sposób, aby ich suma we wszelkich możliwych kierunkach, w linii prostej, wynosiła: 102.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 15 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przearca, drogą losowania, nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Kaloryfer, oda, aorta, cmr, Mekka, eta, tort, stok, Oka, aktor, Aar, ta (wspak), akord, tło, alabaster.

Pionowo: Kotlet, Ada, ramka, York, eta, rafa, ce, marka, autor ton, rok, kantor, stada, Spaa, karb, lka (wspak), ale, tt.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Ira — abu, woda — alez, Praga — atomy, arenda — amator, Rawenna — aktorka, Yarriba — ambaras, żaluzja — Aksakow, uchwała — adagio, nirwana — animusz, Iljada — akacja, egida — alibi, Zola — arab, Aar — Abo.

„I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu”.

NAGRODY

Nadesłano 65 rozwiązań, z czego 32 były dobre.

Nagrodę otrzymał I. Działdowski, Nowomiejska 19.

Po odbiór nagrody zgłosić się

należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70) w poniedziałek, między godz. 5 — 7 pop.

Reformujemy męskie ubranie?...

Revolucja, która nie łatwo da się przeprowadzić

Praga, we wrześniu.

Sprawa reformy ubrania męskiego jest tak stara, że nawet nie można dzisiaj określić, kiedy powstała. Wiadomo tylko z całą pewnością, że stanęła na martwym punkcie odrazu pierwszego dnia.

Zaczęto wytykać, że męskie ubranie jest niehygieniczne, nie wygodne, nie dopuszcza światła ani powietrza, utrudnia swobodę ruchów, przyczynia się do szybkiego zmęczenia, pocenia i t. p. Wogóle żaden, nawet najcięższy pocisk tej argumentacji nie zrobił choćby najmniejszego wylotu w zdobywanej fortecy. W dalszym ciągu nosi się sztywne kołnierzyki, mankiety i welnę.

Używano też argumentu, że kobiety, które ubierają się bez porównania zdrowiej, lżej i higienicznie, staną się z biegiem czasu i to stosunkowo szybko silniejsze fizycznie niż mężczyźni. Na zainteresowanych nawet i to nie wywarło wrażenia. Nie zarzucili krawatów ani gorsów.

Znacznie ciekawiej zareagowały na to kobiety. W sierpniu w tym numerze czeskiego miesięcznika „Kobieta i dom” (Że na a domov) ukazał się artykuł, z treści którego można wywnioskować, że kobiety powinny same zająć się reformą męskiego ubrania.

Mężczyzna właściwie nie ma czasu myśleć o swoim ubraniu. Nawet najbardziej eleganccy mężczyźni poświęcają mniej czasu ubieraniu się niż kobiety. To też i moda męska jest jakoś powolniejsza i nie przewiduje większych zmian. Mężczyźni są tu

taj konserwatystami, ale nie z entuzjazmu dla sztywnego, niewygodnego kołnierzyka, ani też z racji lekceważenia zasad higieny: poprostu czekają (jak zresztą i w innych wypadkach), aż ktoś zajmie się reformą ich ubrania. Tym kimś ma być naturalnie kobieta. W zajęciu takiego stanowiska, mimo, że nastąpiło to bez żadnego planu, czy namysłu, niema nic rewolucyjnego. Podobnie porządne gospodarstwa domowe polegają na tem, że maż czeka na to, co mu przygotuje żona. To znaczy, że ubierze się w takie ubranie, jakie mu żona przyszykuje. Bardzo chętnie — szczególnie w lecie — każdy mężczyzna będzie chodził bez kołnierzyka i w płóciennych spodniach, ale — jeżeli żona codziennie mu je upierze i uprasuje.

Ale to nie wszystko. Jest jeszcze jedna i to poważna trudność. Ludzie przyzwyczaili się myśleć kategorjami fałszywych powiedzonek. Jedno z nich właśnie mówi, że to człowiek zdbi strój, a nie strój zdbi człowieka. Czy tak jest naprawdę? Aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na piękną damę dwa razy: primo — kiedy chodzi po mieszkaniu i jest jeszcze „nieubrana”, a potem — kiedy już jest „ubrana” i z wdziękiem kroczy ulicami miasta. Człowiek został ten sam, zmieniły się tylko szaty; ale czy tylko szaty? Czy pod ich wpływem nie zmienił się i sam człowiek, przynajmniej zewnętrznie?...

Ale w świecie mężczyzn ta sprawa przedstawia się gorzej. Źródło siły Samsona tkwiło w

jego bujnej czuprynie, — zginął, gdy ucięła mu ją kobieta. Dziśiejszy mężczyzna jest panem świata, a źródło jego władzy mieści się właśnie... w sztywnym kołnierzyku. Gdy go zdejmuje zaczyna nim rządzić kobieta. — (Rację miał stary, nieoceniony poeta Krasicki).

Proszę sobie wyobrazić profesora uniwersytetu w okularach, z siwą brodą, a przytem łysego, ubranego w sportową koszulę z wyciętym kołnierzem i krótkimi rękawami, w płóciennych, krótkich spodenkach i trepkach na gołych nogach. Czy taki uczony, choćby światowej sławy, cieszyłby się powagą słuchaczy? Chyba nie. Albo tak ubrany sędzia czy minister? — Być może ludzie przyzwyczailiby się i do tego. Ale poszłoby to ciężko, a najciężej byłoby zacząć. A przecież obowiązuje obecnie ubranie ma tyle kieszeni, można przy najmniej wetknąć w nie ręce, gdy nie wiadomo co z nimi zrobić. Za kamizelkę wsadza się palce na znak uroczystego nastroju. A przytem jakoś łatwiej nadymać się, wynosić, przemawiać z patosem. I monokl bardziej pasuje do wełnianej marynarki, niż do płóciennych spodenek. Człowiek w koszuli przemawiający z patosem, staje się poprostu śmieszny...

A więc zmiana stroju musiałaby zmienić człowieka — i to od podstaw. Wielu ludzi żyje z reprezentacji, ale bardzo im w tem pomaga wykrochmalony gors, lub wywatowane ramiona... Dla nich zmiana ubioru równałaby się skończeniu kariery.

Pierwszy gwizd lokomotywy

Kto nie ma lepszego zajęcia, może interesować się jubileuszami, o których nikt nie myśli. Okazji nie brak. Kiedy np. zaczęła funkcjonować pierwsza winda. Czy minęło już sto lat, od pojawienia się papierosów? Kiedy po raz pierwszy zaczęto pisać na maszynie? W Anglii obliczono, że w bieżącym roku przypada setna rocznica pierwszego gwizdu lokomotywy, który nie rozległ się przy puszczeniu jej w ruch, lecz dopiero w roku 1835. Do tego czasu posługiwano się

dzwonem lub trąbką pocztową. Dopiero po wyrządzonej tymi sygnałami szkodzi, technicy zmagali i wymyślili parowy gwizdek. Pewnego dnia na linii Leicester — Swannington pociąg najechał na wóz, naładowany jajami, woźnica bowiem nie słyszał zbyt słabego sygnału. Skutki najechania były „katastrofalne”. Żółtka obryzgały lokomotywę aż po komin i pokryły ją olbrzymią jajecznicą. Powożący wozem pobił się z maszynistą, a zarząd „kolei” musiał wypłacić odszkodowanie za rozbite jaja.

Ale za to mężczyzna pięknie zdobowany znalazłby pole do popisu.

Cóżby więc zmieniło się?!

Grozą mężczyznom zwycięstwem kobiet w walce życiowej. Zdrowiej ubrane i wygimnastykowane, staną się zdolniejszymi fizycznie — ale czy i duchowo? A może właśnie tęgi duch osłabnie się w słabym ciele?

I. M.

Była to może pierwsza katastrofa kolejowa. Zaczęto więc przemyślać nad nowymi środkami sygnalizacji, która była rzeczą niezmiernie ważną wobec braku szlabanów na przejazdach. Wkońcu firma Taylor w Waszyngtonie wynalazła parowy gwizdek, który mógł obudzić uwagę najbardziej nawet zaspanego woźnicy.